N°. 6143

Manuscript JWo Pana Głowina Pułkownika a Brata
Dziada mego Władysława z Komorowskich Cieszkowskiego
teraz w pamiątkę oddany — a przez Jubileusz
w Papierach do Jey Pułkownikowey Komorowskiey
Babki mojey Władysława naleziony z 22 Janu 1823 r.
w Szpinary oddany Sędziemu Cieszkowskiemu

[illegible]

35

[illegible]

Rozdział Pierwszy.

Vanitas Vanitatum, & omnia Vanitas, Dixit Ecclesiastes. Quid habet amplius homo? Etc.

Marność marności, wszytko iest na Swiecie
Marności mara, co iedno swiat plecie.
Niemasz pod słońcem, nic doskonatego.
Y Coli prosze, iest tak szczęśliwego?
Coby człek z prace, y krwawego znoju
Zyskał pod słońcem, y Użył w pokoju?
Rodzaj przemija, y rodzaj się roi,
A Niebo przecie, aż na wieki stoi.
Wschod lotne słońce, wnet w Zachod obraca,
Y na swe miejsce, znowu się powraca.
Y Ledwo zajdzie, prętko zatym wznijdzie,
Aż przez południe, do pułnocy przyjdzie.
Lustrując wszytko, duch w około krąży,
Y tam, zkąd wyszedł, prędkim pędem dąży.
Wszelka swe rzeka, wody w morze wlewa,
Samo zaś morze, nigdy niewylewa.
A rzeki skoro, w morze zapłynęły,
Tam się wracają, zkąd początek wzięły.
Ktoli to pojmie? y kto powie czemu?
Kto to wywiedzie, rozumowi swemu?
Wszystko iest trudne, y niedoścignione,
Ludzkim dowcipem, co iedno stworzone.
Nie napacie się, oko swym widzeniem,
Ani swym ucho, ciekawym słyszeniem:
Pytam co to iest? to co pierwu było?
Jest to, co z Laty, będzie się krążyło.
To zaś co pierwu, przed nami się stało,
Już to się dzieje, y będzie się działo.
Nic ieszcze niemasz, nowego pod słońcem,
Z Początkiem będzie, to co teraz końcem.

Żadne stworzenie, choćby wielki żyło,
Mowić niemoże! ieszcze to niebyło.
Bo to, co nowe, czasy nam podały,
Tego dawnieysze, wieki zapomniały.
Niepamieć: stare, dzieie zagrzebała,
A czegoż długo, żyie pamieć trwała?
Tego zaś, co się, będzie dziać na potym,
Nikt się niedowie, zapomni świat o tym.
Wiedzieć niebędą, czyśmy kiedy byli,
Ci, co ostatni, będą po nas żyli.
Ecclesiastem, y krolem się zwałem
W Ierozolimie, ia co to pisałem.
Wziąłem był przed się, dochodzić wszystkiego,
Chciwym umysłem, co iedno rzadkiego
Swiat ma pod słońcem, y co ziemia rodzi,
Chcąc wiedzieć czemu, y co zkąd pochodzi?
Tęć to uciechę, złą y zbyt ciekawą
Nadał Bog ludziom, y tą ich zabawą
Zwikłał umysły; aby się bawili,
Y nigdy szczyrze nic niedochodzili.
Wszystko widziałem, co iedno promieniem
Słońce oświeca, albo co imieniem
Ubogaciło, mocne przyrodzenie,
Wszystko to marność, wszystko utrapienie.
Niepoprawi się, zły, choćbyś go ćwiczył,
A liczby głupich, nikt nigdy niezliczył.
Mowiłem w sercu, y rzekłem te słowa,
Otom iest wielkim! czegoż moia głowa
Niedościgneła? był że kto przedemną
Większy? y mogłli porownać się zemną?
Głęboko wszelką, mądrość uważałem,
Wszystkom na wybor, znał, wszystko umiałem,
Serce nauce, dałem y mądrości,
Znałem się, y na niedoskonałości.
Alec w tym wszystkim (rzekę) nic niebyło,
Coby umysłu, mego nieztrapiło.

Wielka

× Wielka Nauka, z wielką pracą idzie,
Y nic bez potu, ciężkiego nieprzyjdzie.
× W długiey mądrości, wielkie Utęsknienie,
(Aż z Ciekawości), rownie Uprzykrzenie.
Y tać iest sprawa, samey Boskiey ręki,
× Że większy rozum, cięższe miewa męki.

Rozdział Drugi.

Dixi Ego in Corde meo, Vadam & affluam delicijs.

Mowiłem: poydę, à będę opływał
W rożnych roskoszach, y w sercu zażywał
Dobra wszelkiego, à co zmysł człowieczy
Pragnie, to tylko, będę miał na pieczy.
Alé doznałem, wielkiey w tym prożności,
Smiech za występek, kładłem w wesołości.
Rzekłem: Czemu się, darmo oszukiwasz?
Na co się w marne, pociechy zdobywasz?
Oderwać Ciało, zgoła Umyśliłem,
Nawet od Wina, więcey go niepiłem.
Abym w Mądrości, Umysł wyuczony
Trzymał, od głupstwa, całe oddalony.
Ażbym obaczył, co potrzebnieyszego
Synom Człowieczym, y co iest lepszego.
Na co pod Słońcem, potrzebny długi wiek,
Albo Dni Życia, ktore żyie Człowiek?
Ogromne gmachy, y domy wspaniałe
Wywiodłem, Ludzkim, Oczom okazałe,
Liczne Ogrody, y buyne Winnice
W nich wysadzone, drzewami Ulice.

założyłem był

Założyłem był, y długie Kanały,
Wodąm napełniał, aby ię skrapiały.
Sług niezliczonych, y służebnic dwory,
Wielkie trzymałem; y pełne Obory
Rożnego bydła, dla swoiey wygody,
J wielu Owiec, niezliczone trzody.
Ktorych przedemną, Żaden z Jzraelu,
Niewidział w kupie, y niemiał tak wielu.
Pełne skarbnice, miałem y Komory,
Srebra y złota, gdzie Krolewskie Zbiory,
Gdzie Skarby Krolestw, były zgromadzone,
J wielkich bogactw, Summy niezliczone.
Spiewaki także, y Spiewaczki miałem,
J rożnych Muzyk, Koncertow słuchałem.
Miałem Kredensa, puchary y Zbany,
J na Likwory, Winne rostruchany.
Panemem zgoła, był, y wszystkich całem
Przeszedł bogactwy, Krolow w Jeruzalem.
A Mądrość we mnie, zawsze doskonała,
Przemieszkiwała, y Nauka trwała.
Cokolwiek chciwe, Oczy Ulubiły,
Bez zabronienia, wszystkiego zażyły.
Anim na Wodzy, Serca pohamował
Od tych, ktorem mu, roskoszy zgotował.
To za część fortun, poczytając moich,
Zażyć pociechy, z płace ręku swoich.
A skorom tego, istotę Uważył
Czegom z mey pracy, Nabył, albo zażył.
J com przez trudy, y daremne poty
Sprawił, przez cięszkie, rąk y Lat roboty,
Alic w tym wszystkim, prozność uważyłem,
J Utrapieniem, Serca Obraziłem;
Widząc, że wszystko, pod Słońcem przeminie,
A co Się długo, Nabywa, wnet zginie.

Więc

Więc wziołem przed się, nabywać Ciekawie
Nauki, w mądrey, pasę Umysł Zabawie,
Znać się na głupstwie, a Zaś Człowiekowi,
Godzi się dziwnemu, Stwórcy y Krolowi
Możż y porownać! Lecz mogę rzec śmiele,
Że rozum Ludzki, własnie ma tak wiele
Od głupstwa, y od, prostoty roznośći,
Jak dzień od nocy, światło od Ciemnośći.
W Mądrego głowie, baczne Oko sądzi,
Choć Zaś głupiecz po Ciemnośćiach błądzi;
A przeciem doznał, że tenże mądrego
Ostatni Koniec, ktory y głupiego.
Y rzekłem: na Coż, rozum mi się, znijdzie,
Gdy mi tak Umrzeć, jak głupiemu przyjdzie.
Mowy mę z myśla, skonczyłem taiemne,
Widząc: że wszytko, prozne y daremne.
Niebędzie pamięć, długo wiekowała,
Y tak mądrego, jak głupiego Znała.
Wszytko Czas zetrze, y zwiekli zaginie,
Co chwała głośi, y co z sławą słynie.
Ani się śmierći, Mądry, ani głupi,
Rozumem, ani, prostotą wykupi.
Y dla tego mi, Życie się zprzykrzyło,
Widząc: że wszytko, pod słońcem złe, było;
Y że każda rzecz, wiatrem y marnośćią,
Y Utrapieniem, y dolegliwośćią.
Zaczym mądrośći, wszelkiey poniechałem,
Dla ktorey długo, darmo pracowałem;
Niewiedząc: ktoby, po mnie nastepował,
Ktoby dziedziczył, y ktoby panował?
Mądry czy głupi? y czyby rozumiał
Co to? y ieśli, tego zażyć Umiał.
Co pracowite, ręcę mę, zbierały
Y co mi z Urwanym, potem Zgotowały.
Izali to iest, nadto marnieyszego?
Zaczym straciłem, serce do wszystkiego.

Bo choć kto w długiey, mądrości pracuie,
   Cóż potym? gdy to, głupi opanuie.
Nadto człekowi, niemasz nic cięższego,
   Bo na cóż mu się? przyda praca iego?
Na co staranie? y ckliwe obroty?
   Bo co strapioney, głowy krwawe poty?
Wszystkie dni iego, bolem y niedolą
   Zeydą, y w nocy, snu mu niepozwolą.
Cóż marnieyszego? nie lepiesz wesoło
   Jeść, pić, otarszy, zpracowane czoło.
A z tym się smieśc, duszy popisować,
   Nad czym tak cięszko, było popracować,
Y tego zażyć, z ukontentowaniem,
   To iest dar Boskiey, ręki, moim zdaniem.
Kto tylko posłknie? y tyle powiędzie
   Bogactw? y kto li, tak opływać będzie?
Jak ia w roskoszach? Bog dał człowiekowi
   Mądrość z nauką, a żal grzesznikowi
Y same tylko, łakome staranie,
   Aby miał zbiory, a kto inszy na nie
Prędko nastąpił, komu raz przeyrzane
   Bog przyobiecał, choć niespodziewane;
Lecz y w tym prożna, marność: co przychodzi,
   Z kłopotem: y co, z frasunkiem się rodzi.

Rozdział Trzeci.

Omnia tempus habent, & suis spatijs transeunt Universa sub Coelo.

Jest czas wszystkiego, wszystko czas obraca,
   Czasu każdą rzecz, na przemiany wraca.
Jest czas: kiedy się, nędzny człowiek rodzi,
   Jest y czas, kiedy: z kolebki w grob wchodzi.

Czas iest Szczepienia, iest co drzewa sadzi,
Jest inszy: Co zas wyrywać ię radzi.
Czas iest Żelaza, dawny na Zabicie,
Jest: y Co leczy, y Co wraca Życie.
Jest Czas kiedy się, rado wszystko psuie,
Czas iest kiedy się, naylepiey buduie.
Jest Czas do płaczu, Czas iest y do śmiania,
Czas na frasunek, y do tancowania.
Jest czas Zbierania, kamieni na Ziemi,
Czas rozrzucania, y ciskania niemi.
Czas uciech Ciała, y Czas Zaniechania,
Jest czas Zgubienia, y czas Zdobywania.
Czas pilnowania, y czas porzucenia,
Czas iest zszywania, y czas rozerznienia
Czas milczeć każe, y Czas do wymowy
Pobudza ięzyk, Łagodnemi słowy.
Jest Czas do serca, co Zgody prowadzi,
Czas iest, co się wen, gniewać niezawadzi;
Czas co chce woyny, y czas, co bez boju,
Wiedzie spokojne, myśli do pokoju.
Coż ztąd ma Człowiek? Coby prace iego
Przyniosło korzyść, z Czasu tak rożnego?
Widziałem tylko, prożne Utrapienie
Synow Człowieczych, a Czasu trawienie.
Wszystko Bog dobrze, wedle Czasu sprawił,
A Swiat daremnym, swarom ich zostawił.
Aby nikt nieznał, końca ni porządku
Rzeczy, ktore Bog, sporządził z początku.
Doznałem: Że ten, wiedzie dni szczęśliwie,
Ktory wesoło, Zyie, y cnotliwie.
Bo każdy co ie, y wesoło pije,
A z prący swoiey, dobrego zażyie,
Ten szczęśliwości, Zyiących przechodzi,
To dar, mym zdaniem, co z Nieba pochodzi.
To wiem: Że wszystkie, Dzieła Boskiey ręki
Nigdy nieginą, y trwaią na wieki.
Y więcey człowiek, przydać im niemoże,
Ani ich Ludzka, ręka nieprzemoże.

Ani im uymie, Co niebieska dała,
A to Bog sprawił, aby go się bała
Wszelka Część Swiata; to zaś Co stworzone
Bog dał; to będzie, trwało niewzruszone.
A to, Co ma bydź, już było przed nami,
Y Bog przywraca, Co przeszło wiekami.
Widziałem kiedy, sądy sprawiedliwe
Były, niezbożność, y zdrady złośliwe.
Y rzekłem w sercu: tak sprawiedliwego
Sądzić Bog będzie, iak y niezbożnego.
Wszeńczas na placu, wszystko jawno będzie,
Kiedy na straszne, sądy Bog zasiędzie.
Rzekłem w mym sercu; jako Bog probuie
Ludzi, y iako, rownych pokazuie
Niemym zwierzętom; kiedy śmierć zawzięta,
Jednako bierze, Ludzi y bydlęta.
Człowiek umiera, zwierza umieraią,
Oba z iednego, dech powietrza maią,
Rownym tchem żyią, od swego poczęcia,
Nic więcey niema, Człowiek od bydlęcia.
Wszelkiey marności, stworzenie podlega,
Y do iednego, kresu wszytko zbiega.
Wszytko z mizerney, Ziemie ulepione,
W ziemie się wraca, w ziemie obrocone.
Kto wie, Czyli duch, Adamowych synow,
Poydzie do gory, szukać Cherubinow?
A dusze bydląt, skoro pozdychaią,
Jeżeli kiedy, na doł pospadaią?
Ja się niebadam, bo mi nic do tego
Tegom doświadczył, iże nic lepszego:
Jak rozpędziwszy, myśli frasobliwe,
Kończyć wesoło, Dni życia szczęśliwe.
A umyśl w radość, y cnotę, obfity,
Cieszyć dobyściem, ręki pracowity.
To grunt; bo z tego, nic nam nieprzybędzie
Badać o tym? Co li po nas będzie.

Rozdział Czwarty.

Verti.

Verti me ad alia, & vidi ca:
:lumnias &c.

W inszym się, stronę, udał, y widziałem:
Fałsze, obmowy, iakich niesłyszałem.
Ktore na Swiecie, Ludzie Obojętni
Czynią, na Boskie, Sądy niepamiętni.
I Łzy niewinnych, y przytym nikogo,
Ktoby pocieszył, kiedy: nędznych srogo
Niesprawiedliwe, przycisnęły mocy,
A nikt im słuszney, niedodał pomocy;
Przyznałem v tenczas, że bardziey Szczęśliwi
W swym grobie Zmarli, niż na Swiecie Żywi.
I że Szczęśliwszy, Co się nieurodził,
Nad ktorym ieszcze, zły Swiat nieprzewodził.
Uważyłem też, iak Człowiek pracuie,
Jak marną myślą, umysł swoy mordwie!
Jako fortele, y dowcipy biegłe,
Zawsze bliźniego, Zazdrości podległe!
I to iest marność, z troskliwym kłopotem,
Starać się, o to, Co prawie nic potem.
Głupi swę ręce, z Cięższkim Żalem składa,
Y gryząc własne, Ciało, tak powiada:
Lepszy iest szczupły, kęs garstki spokoyney
Niż z Utrapieniem, Zbiory ręki choyney.
To rozważywszy, więcey Uważałem,
I drugą, marność, pod słoncem widziałem:
Jeden Co Sam iest, a niema drugiego,
Ni Syna, Brata, ani pokrewnego,
A przecie Zbiera, Obiema rękami,
I nienasyci, Oka bogactwami!
Nie myśli mowiąc, Komusz ia Zdobywam?
I proznym dobrem, Dusze oszukiwam?
I to iest marność, y to Utrapienie,
I niesłychane, Serca Uciążenie.

Lepiey

Lepiey bydź w kupie, dwoygu, niż iednemu,
Bezpieczniey ieden, pomoże drugiemu;
Jeśli się źle ma, y ieżeli chory,
Jeśli upadnie, doda mu podpory.
Biada samemu, bo gdy poślizgnie się,
Nikt go niewesprze, y nikt niepodniesie.
Gdy dway śpią z sobą, ten tego odzieje,
A kto sam sypia, słabo się zagrzeje.
Więc na iednego, ieśli kto powstanie?
Jeden przy drugim, iak przy murze stanie.
J tak zmocnionych, żaden nierozerwie,
Nietak się łatwo, sznur troysty zerwie.
Lepszy iest chłopiec, ubogi rozsądny,
Niżli Krol stary, głupi, nieporządny,
Co nic nieumie, ani myśli o tym,
Jak przyszłym rzeczom, zabiegać na potym.
Trafi się czasem, z kaydan y więzienia
Wnidzie komu na tron, wielkiego imienia,
A drugi co się, urodził w koronie
Nędzą, niezłotem, opasuie skronie.
Widziałem wszytkich, pod słońcem żyiących,
Pospołu z wtorym, młodzieńcem chodzących,
Ktory za tamtym, mocno trzymać będzie,
Nieskończona iest, liczba ludu wszędzie,
Wszytkich tych, ktorzy, ieszcze przed niem byli,
A przyszli się niem, niebędą cieszyli.
Lecz y to marność, y to utrapienie,
Y niesłychane, serca uciążenie.
Strzeż nog twych, wchodząc do domu Bożego,
Zbliżay się, abyś, zkłonił ucha twego.
Lepsze pokorne, posłuszeństwa dary,
Niżeli głupich, niewdzięczne ofiary,
Ktorzy niewiedzą, kiedy co zawinią,
Y gdy co złego, dobrowolnie czynią.

Rozdział Piąty. N°.

Ne temere, quid Loquaris.

Niey baczny ięzyk, ani z Lekkiey głowy
Niespiesz słow prędkich, z Bogiem do rozmowy,
Bo Bog na Niebie, á tyś iest na Ziemi,
Słowy Go rzadkiey, wychwalay krotkiemi.
Myśl zbyt ciekawa, marny sen przywodzi,
Rozprawny ięzyk głupie sprawy rodzi.
Oddaj wnet Boskiey, coś przyrzekł Swiątnicy,
Nierad Bog niesie, płonney Obietnicy.
Lepiey bez Slubu, á niżeli znowu
Obiecanemu, dość nieczynić słowu.
Niedaj ust swoich, w Opiekę grzechowi,
Ani śmiey mowić, tego Aniołowi:
Żeby niebyło, Opatrznosci w Niebie,
Bo rozgniewany, ciężko Bog na ciebie,
Y na twe słowa, ktorychś prożnych siła
Rzekłeś; nie zgubił, wszytkie rąk twych dzieła.
Kędy słow wiele, y gdzie zbytnia mowa,
Pełna marności, musi tam bydź głowa.
Ty się boy Boga, y choć uciążone
Ludzie potwarzą, uyrzysz utrapione.
Niesprawiedliwe, y gwałtowne sądy,
Krzywdy w Krainie, y niezbożne rządy.
Nic się niedziwuy, większy ma wielkiego
Pod sobą; ci zaś, znaią naywyższego.
A nad to ieszcze, iest co roskazuie
Krol wszytkiey Ziemi, y co nią kieruie.
Łakomy z grosza, nigdy nieużyie,
I kto zbior kocha, ten go nieużyie.
Tać to iest marność, że maiąc niewiedzą,
Iż gdzie gwałt bogactw, gwałt tych: co ię iedzą.
A na coż temu, co ię ma, przyda się?
Że tylko Oczy, bogactwy napasie.
Kto często robi, y kto rad pracuie
Temu sen, choćby, niedoiadł, smakuie.

Gdy zaś syt bogactw, tego grosz w niewoli
 Trzyma, ani mu, wyspać się, pozwoli.
Jest druga niemoc, nad tę, nic gorszego
 Zbior zachowany, na złe Pana swego:
Bo taki w bidzie, przepadnie nayprędzy,
 Urodził Syna, co będzie żył w nędzy.
Jak wyszedł nagi, z Matki swey żywota,
 Tak się powroci; a iego robota,
Y mierna praca, daremna się stanie,
 Nic z niey niewezmie, wszystka tu zostanie.
Załosna niemoc! jako przywędrował,
 Tak poydzie nazad, a to: co pracował,
Zginie, a z prace, nayim się powroci,
 Y co miał, to się, wszystko w wiatr obroci.
Wszelkie dni życia, w kłopocie odprawił,
 W pracy, w frasunku, w bidzie wiek swoy strawił.
Ten sam myn zdaniem, szczęścia tresc y czoło,
 Kto ie, y żyie, y piie wesoło.
Prace dni swoich, z Boskich rąk zażywa,
 To iest część iego, to zdobycz prawdziwa.
Kożdemu dał Bog, na to opatrzenie,
 Aby iadł z niego; na to dobre mienie:
Aby go zażył, pracą się weselił,
 Y cieszył cząstką, co mu Bog wydzielił.
Pamięć dni iego, lekkszą mu się stawi,
 Gdy mu rozkosszą, serce Bog zabawi.

Rozdział Szosty.

Est & aliud malum, quod vidi sub Sole, Vir, cui dedit DEUS divitias &c.

Jest ieszcze drugie, złe: co się znaydzie
 Pod słoncem; y co, często ludzi szkodzie.
Mąż co mu dał Bog, na iego wygody
 Skarby, bogactwa, godność y dochody.

Nic.

Nic nieodmowne, ż Nieba iego duszy
  J niedostatkiem, głowy nieususzy.
Aż Bog mu odjął, tę władzę na Ziemi,
  Że niezażyie, ni Się cieszy temi,
Co mu dał dary, ieszcze Obcy przyidzie,
  J pożrze wszystko, y tak zbior wynaydzie.
Próżność y bieda, wielka rzec się może,
  Nad wszystkie inne, bo Kto pomoże?
Choćby kto nawet, y sto Synow zpłodził,
  Choćby naywiększy, Życiem wiek przechodził,
Gdy z Dobr swoich tego, Co ma, niezażyie,
  Ani tym Dusze, Cieszy pusto Życie.
Nawet Umiera, y niepogrzebiony,
  Szczęśliwszy nadeń, iest płod poroniony.
Darmo przyszedszy, na Swiat, w Ciemności idzie
  A Imie iego, z niepamięcią zeidzie.
Niewidział Słońca, y nieznał rozności,
  Ktorey się dobrze oddziela od złości.
Chociaszby tysiąc, y drugi Lat nażył,
  Wiek prożny iego, a Dobr swoich nieżażył.
Za nic mu Życie, wszystko Co się rodzi,
  Azasz do kresu, iednego niegodzi?
W ustach człowieczych, wszelka praca iego,
  Ale się dusza, nienapełni z tego.
Coż nad głupiego, Więcey ma Uczony?
  J Co Ubogi, nędzny Opuszczony.
Tylko że się tam, garnie y tam spieszy
  Gdzie się Żywotem, wiecznym umysł cieszy.
Lepiey się na tym, Co miłe, Widziec
  Niż tego pragnąć, O Czym trudno wiedziec.
Lecz y to marność, ktorey Żądania Ucha,
  To Serce, Co ma: nadętego ducha.
Kto ma bydź przyszłym, już mu Ogłosiły
  Jmie Wyroki, już mu naznaczyły.

Że

Że będzie Człowiekiem, y że nie poradzi
Duższemu, gdy się, w Sądzie z nim powadzi.
Słow to są gminy, co prozny swar rodzą
W Ustach, a same, na nic się nie zgodzą.

Rozdział Siodmy.

Quid necesse est Homini majora quaerere &c.

Nad Ludzką własność, Cóż Człowiekowi
Przyda się szukać, więcey? y niekomi
Chełpić się swemu? kiedy niewie tego,
Coby się zdało, najpotrzebnieyszego.
Liczbie dni tego, Dniom pielgrzymowania,
Albo Czasowi, Co od wychowania
Trawił y trawi, y co tak niłcznemnie
Jak więc cień mija, y silnie daremnie.
Ktoli pokaże? y Ktoli mu zgadnie?
Jak ktora po nim, rzecz pod Słońcem padnie?
Lepszy iest zapach dobrego Imienia,
Niż drogie maści, niż wonne kadzenia.
Lepszy dzień śmierci, y ten ktory wdaie
W grob Ludzi; niż ten, co na Swiat wydaie.
Lepiey wniść w ten dom, gdzie rzewliwe płacze,
Niż gdzie swywola, przy biesiadzie skacze;
W tamtym albowiem, na pamięć przychodzi,
Koniec swoy Ludziom, a ten ktory chodzi
Zdrowo y żyie, tam myśl swą kierwie,
Co ma bydź po tym, y co nastąpie
Gniew, niż śmiech lepszy, bo twarzy zmarszczony
Postać, Strożnie, Umysł rospuszczony.
Serce rostropnych w smutku y niewoli
Obiera mieszkać, głupie: radość woli.

Lepiey

Lepiey się cieszyć, mądrym strofowaniem,
A niż podchlebnym, głupich oszukaniem;
Jak więc pod garcem, ciernie gdy goreje
Trzeszczy, tak głupi, gdy się nazbyt śmieje.
Łotrarz zbyteczniе, turbuie mądrego,
Miesza y tępi, rzezwość serca iego,
Lepsza modlitwy, część: gdy do skonczenia
Zbliża się, a niż, początek modlenia.
J nad pysznego, Lepszy iest cierpliwy
Niebydź porywczym, do myśli gniewliwy.
Bo na głupiego, zawsze łonie śmiele
Gniew odpoczywa, y gniazdo swę ściele.
Niemow coli iest! że czasy dawnieysze
Szczęśliwsze były, a niż teraznieysze.
Zaprawdę głupi, kto się bada o to,
Potrzebnieysza iest, mądrość: bo ma złoto,
J bo nasyci, potrzebnego żądze
Obronią równie, mądrość, y pieniądze.
Lecz w tym ma gorę, mądrość y nauka,
Że żywot temu, daię: bo iey szuka.
Patrz jak swe dzieła, reguła Boska stawi,
Gdy ta opuści, żadna niepoprawi.
Zażywaj dobra, pokić nieupłynie,
A miey przezorną, myśl: o złey godzinie.
Bo tą, y tamtą, ieden Bog szafuie
J dla tego nią, zarowno kieruie.
Ażeby człowiek, chociasz godzien winy
Do narzekania, niemiał nań przyczyny.
J tom też widział, za dni mey marności,
Dobry zaginie, czasem w swey słuszności,
A zaś niezbożny, długie wiodąc lata,
Zażywa jak chce, w nieprawościach świata.
Niechciey bydź podczas, nazbyt sprawiedliwy,
J do mądrości, nad miare skwapliwy;
Abyś niezawiodł, rozumu: y słowy
Wyśmienitemi, niezamieszał głowy.
Więc niezbożności, zbytniey się wystrzegaj,
Ani na głupstwie, uporrnie polegaj.

Abyć przed Czasem, na Złwapne Zegarki,
Zię prędko Życia, nie zkruciły Parki.
Wspomoż: iest dobra, rzecz Sprawiedliwego,
Ani oddalaj, ręki twey od niego;
Bo kto się Boga, boi, y kto straży
Jego podlega, nic Lekce nieważy.
Mądrość umocniła, Człowieka mądrego,
Nad dziesięć xiążąt, świata potężnego,
A ktoż na świecie, iest tak, zbyt Cnotliwy?
Aby niezgrzeszył, chociaż Sprawiedliwy?
Wszystkim słowom, Wierz: Ani plotliwe
Wpuszczay do serca, słowa y kłamliwe,
Plotek y baśni, niemając na pieczy,
Abyś nie słyszał, Sługi: gdyć złorzeczy.
Bo też Sumnienie, Wie twoje, żeś y ty
Na Ludzie chańby, często miał obfity.
Mądrością szukał, y w najmnieyszey rzeczy
Rozsądkiem, dowcipem, mym: rozum Człowieczy
Zwyciężę, Lecz Coż? tak mię opuściła
Mądrość, że niewiem, ieśli kiedy była.
Wyszła zaś głęboka, gdy sama w się zajdzie,
Ktoż iey dosięże, albo kto ią znajdzie?
Szukałem wszędy, y Umysł głęboki,
W służbę Mądrości, oddałem wysoki.
Abym był dociekł, y wynacał wszędy
Niezbożność grzesznych, y nikczemnych błędy,
I nad śmierć sama, znalazłem straszliwą
Gorszą Niewiastę, Obłudną, fałszywą;
Co iest do wielkiey, gorzkości powodem,
Sama iest sidłem, serce iest niewodem.
Więzy: iey ręce, ktore wiążą męże,
Za kim Bog? ten się, z jarzma iey wyprzęże.
Ten zaś Co grzeszy, a Bogu nieluby,
W sidłach iey uwiązł, y śpieszy do zguby.
I to iest: Co ja, poiąłem oboie
Na tom obrócił, wszystkie myśli moje:
Abym wynalazł, przyczynę tych rzeczy,
Które, pod dziś dzień, ma Zmysł moy na pieczy; Alem

Alem niedociekł, (: przyznam się :) niczego,
Z tysiąca Mężow, znalazłem iednego;
Co zaś na Swiecie, białychgłow się Zmieści,
Zadnym nieznalazł, w całey płci niewieściey.
A teym tylko, doszedł: że w prostocie
Stworzył Człowieka, także wszyskiey Cnocie.
Lecz On wnicy baczny, y wrzeczach Cieławy,
Wytplinych; we złach, zwikłał swę Zabawy.
A ktoż tak mądry? y kto iest Co snadnie
Zrozumie słowo? y treść iego zgadnie.

Rozdział Osmy.

Sapientia Hominis, Lucet in Vultu Ejus. &c.

Mądrość Człowiecza, Obliczę wydaie,
A iaką Bog chce, taką mu twarz daie:
Słowa Krolewskie, poważać y prawa
Boskiey przysięgi, to moja Zabawa.
Od Boskiey twarzy, niespiesz się odchodzić,
Ani z tą Sprawą, długą myśl zawodzić,
Bog Co chce, Sprawi, Co mowi! to wstądnie,
Ani Go o to, Spytać może snadnie:
Czemu tak Czynisz? kto rad przykazania
Słucha, ten nieżna, troskow y karania.
Czas każdey Rzeczy, Czas y odpowiedzi,
W mądrego sercu, na swym mieysku siedzi;
Czas w każdey Sprawie, okazya rodzi,
A Utrapienie, za Człowiekiem chodzi.
Bo ani przeszłych rzeczy się niedowi,
Ani mu przyszłych, Żaden nie opowi;
Nie iest Człowieka, Zakazać Duchowi,
Y gdy smierć przyjdzie, trudno Człowiekowi

Zażyć swey władzy, ani bydź spokoyny
Może, gdy nagłey, przystąpi czas woyny.
Nieporatuie, złość bynaymniey złego,
Ani niezbożność, zbawi niezbożnego.
Wszytkom to zważył, y przeniknął wszędy
Co się, pod słońcem, trafić mogło kędy.
Czasem nad swe złe, Człowiek Człowiekowi
Pannie, y Krol, Krolnie Ludowi.
Widziałem y to, że niezbożnych Ciała
Chowaną, ktorych: kędy żyli, chwała
Kwitneła; aż ich, wpół swiętemi zwano,
Y ich uczynki, w mieście wysławiano,
Y za Patronow, prawie miano żywych,
Y szanowano, jako sprawiedliwych.
Lecz y to wielka, marność moim zdaniem,
Bo że niezrychło, niezbożnych karaniem
Niebo dotyka, przeto Ludzi wiele
Nic się niebojąc, zwykło grzeszyć śmiele;
Y żłap iest grzesznik: że, się Bog niespieszy
Z karą cierpliwy, choć sto razy zgrzeszy.
Jam doznał jako, wielkie dobro czeka
Tego, co Boga, boi się Człowieka,
Y co Oblicza, szanuie Boskiego,
A niech niezbożny, nic niema dobrego,
Niech się dni krążą, y iak cień mijaią
Tych, co się zważy, Boskiey nielękaią
Ale też druga, iest między innemi,
Marność, co często, dzieje się na Ziemi,
Są sprawiedliwi, ktorym nieszczęśliwie,
Wszytko się, dzieje, jakoby złośliwie
Wiek prowadzili, a zaś są niezbożni,
W wszelkich, dostatkach y szczęściu tak możni,
Jakby naybardziey, sprawiedliwi byli,
Choć tego nigdy, y niezasłużyli.
Y możesz ~~bydź~~ większy, bydź dowod marności?
Przeto Chwaliłem, wszytkie wesołości,
Przyznaiąc: że nic, pod słońcem lepszego
Niemasz, iak zażyć, czasu wesołego,
Y niezmarszczone, pokazuiąc czoło,
Cieszyć się iedząc, y piiąc wesoło.

Ztoć

I toć iest samo, co człowiek żyjący
Wziąć może swego, na to pracujący.
Przyłożyłem też, y na to pilności,
Abym był mądrym, y Umiejętności:
Ktora się jedno, na świecie znajduje
Dociekł, y ktorey, ledwo kto pojmuje:
Jest człowiek, ktory: y godziny dzienne
I nocy trawi, daremnie bezsenne.
Y rozumiałem, że żadne człowiecze
Myśli niedojdą, ni rozum docieczę
Przyczyny tego, jako co Bog sprawił
Pod Słońcem, choćby, nad tym lata strawił.
A imby głębiey, w myśli postępował,
Tymby mniey doszedł, y prożniey pracował,
I chociasz mądry, powie: co rozumie,
Przyczyny znaleść, y końca nieumie.

Ambiens nulla Regna posco,
Laus mihi ac Regnum sit sola Virtus.

Rozdział Dziewiąty.

Omnia haec tractavi in Corde meo,
ut Curiose intelligerem.

Wszystkiegom tego, dotykał się, prawie
Sercem, chcąc wiedzieć, y dociec, ciekawie.
Są sprawiedliwi, y mądrzy na ziemi,
A w rękach Bożych, ich Uczynki z niemi.
A przecię, człowiek, niema w tym pewności:
Jeśli nienawiści, godzien, czy miłości?
Ale to wszystko, chowa się, zakryte
Napotym, kiedy: stanie się, odkryte.
A to dla tego, że sprawiedliwemu
Tak się, powodzi, tu: jako y złemu.

2.

Wszystkim Zarowno, Swiat się pokazuie
Jedno y dobrych, y złych szczęście psuie,
Czysty z nieczystym, w jedney cenie chodzi,
Tak temu, który z ofiarą przychodzi
Do Boga, jak y temu, co szydzi y śmieje,
Wszystko na Ziemi, jednako się dzieje.
Rowno grzesznemu, y z dobrym na świecie,
J Bawdomawcy, y temu co plecie.
J to najgorsza, co wszystkim wraz szkodzi,
Że się nierownym iednako powodzi.
J przeto złością, serca napełnione
Są Synow Ludzkich, y tak Znarowione,
Że nic niemyślą, y o nic niedbają,
Aż się na koniec, do piekła dostają.
Ktoby miał zawsze, żyć, niemasz takiego,
J ktoby mogł mieć, jako pewność tego.
Lepszy pies żywy, najpodleyszey sierci,
A niż Lew zdechły, y martwy po śmierci.
Albowiem żywi, wiedzą: że raz mają
Umrzeć, y że się, śmierci doczekają.
Ale Umarli, którzy zeszli z świata
Już nie nieznają, y co iest zapłata?
Albowiem będąc, z tego świata wzięci,
Wszytka ich pamięć, ginie w niepamięci.
Miłość, nienawiść, zazdrość ustępują,
Oraz z człowiekiem, ani zostawują
Żadney cząsteczki, bo wszystkie ustają,
Z więcey sprawy, pod słońcem niemają.
Więc idz co prędzey, a z radością chleba
Pożywaj twego, coć go hojnie nieba
Udzielić chciały, a wesoło żyjąc,
Cieszże się chleb jedząc, y wesoło pijąc.
Pokiś żywemu, Lata pozwalają,
Bo się twe sprawy, Bogu podobają.
Stroy się przystojnie, jak się Ludziom godzi,
Niech wonny oley, z głowy twey nieschodzi,
Używaj z Żoną, Czasu wesołego,
Przez niestateczność, Dni, żywota twego, Któreć

Ktoreć są dane, od twey nieninnośći
Począwszy, przez Czas, wszystek twey marnośći
Toć tylko Cząstka, twa: Ktorą szafuiesz,
Y na to samo, tak Ciężko pracuiesz.
Cokolwiek ręka, twoja czynić pocznie,
Dla swey pociechy, to rob nieodwłocznie.
Bo Ani dźieła, Ani tez mądrośći,
Ani rozumu, Ni umieiętnośći
Żadney tam niemasz, Ani iey dosiągniem
W Odchłaniach, kędy, pospieszając Ciągniem.
Więc, w drugą Stronę, myśli Obrociłem,
Y to pod Słońcem, ńiemniey Uważyłem:
Że Ani Lotni, biegu są, panami,
Ni mężni woyny, choć władną Siłami.
Y mądrzy w chlebie, w bogactwach Uczeni,
Y Zmyślni w łasce, często Zawiedzeni.
Lecz czas z przypadkiem, rozdawca wszystkiego,
Sam nawet Człowiek, niewie końca swego.
Jako więc ryby, Cichemi wendami
Łowią, y ptaki, zdradliwie Sidłami,
Tak na Człowieka, zły czas raz zpadnie,
Gdy niespodzieje, ni godziny zgadnie.
Y tę tez mądrość, pod Słońcem widziałem,
Y za naywiększą, prawie poczytałem:
Jedno miasteczko, w ktorym mało było
Ludźi, Coby go, w potrzebie broniło;
Przyszedł Krol pod nie, z wielkiemi woyskami,
Y opasał ie, do koła wałami,
Scisnął Szańcami, zewsząd Otoczone
Tak: Że się stało, Całe Obłężone;
Y znalazł się mąż, Mądry choć Ubogi
W mieśćie, Co się nic, nielękając trwogi,
Dodał dowcipnym, rozumem bronienia,
Y wnet uwolnił, miasto z Obłężenia.
A za tę Cnotę, niebyło żadnego,
Coby był wzgląd miał, na Ubustwo iego.
Y mowiłem ja, wszak większa mądrośći,
Jest doskonałość, nizeli mężnośći!

A czemuż tedy, mądrością wzgardzoną?
A Ubogiemu, Ucha nieskłonioną?
Wszy się pazie, słuch słowy mądremi,
Więcey niż Pański, krzyk: między głupiemi.
Lepsza iest mądrość, nad wszystkie Oręże,
Co go woienni, zażywaią męże,
A ktoby grzechu, ważył się iednego,
Ten wiele oraz, utraca dobrego.

Rozdział Dziesiąty.

Muscæ morientes perdunt suavitatem unguenti. Pretiosior est Sa=:pientia.

Y muchy biedne, kiedy pozdychaią,
Żadney wonności, zapachu nieznaią,
Drozsze nad mądrość, y chwały słynące,
Pomierne głupstwo, czasomi służące.
Mądrego serce, w prawey ręce iego,
A w Lewey ręce, iest serce głupiego,
Ale y wdrodze, kiedy głupi chodzi,
Mniema: że On sam, drugich za nos wodzi.
Gdy na Cię wstąpi, duch panuiącego,
Prżecię dla tego, nietrać mieysca swego;
Albowiem temu, Leczenie poradzi,
Y wielkich grzechow, mnostwo oraz zgładzi.
Jest złość pod słońcem, co tytuł zbłądzenia,
Y niby imię, ma niepostrzeżenia,
A od Oblicza, więc Panow pochodzi,
To iest: że głupi, na wysokie wchodzi
Częstokroć godności, a zaś zasłużeni,
Y możni Ludzie, nisko posadzeni.

Widziałem

Widziałem Sługi, na Koniach siedzące,
 A Państwo pieszo, jak Sługi chodzące.
Kto dołki kopie, może mierzyć snadnie,
 Że sam w nię najprzod, niespodzianie wpadnie.
Kto płoty psuie, y wniwecz roztrąca,
 Tego wąż często, albo żmija kąsa.
A kto kamienie, rad przenosi z Ziemi,
 Ten się na koniec, upracuie niemi.
Kto zaś drwa rąbie, albo ię rad kraje,
 Często się zatnie, y rany dostaie.
Żelazo ieśli, raz iest przytępione,
 Z niemałą pracą, bywa naostrzone.
A kiedy dowcip, z Umysłem się zgodzi,
 Wynika mądrość, y za nim przychodzi.
Jak wąż więc kąsa, z cicha a złośliwie,
 Tak ten co stanę, szczypie a zdradliwie,
Niema od niego, nic a nic roźności,
 Bo y ten kąsa, y tamten w lichości.
Ust mądrych słowa, wdzięczność z siebie daią,
 A głupie wargi, mowcę potępiaią.
Z początku głupstwo, wydaie się słowy,
 A bywa niezmierny, koniec iego mowy.
Głupi aż nazbyt, narabia słowami,
 I mnoży głupstwo, swemi rozmowami.
Człowiek nic niewie, coli przed nim było?
 A mniey: co po nim, będzie się toczyło.
Głupcy swą pracą, daremną, ztruchleią,
 Ktorzy do miasta, chodzić nieumieią.
Biada tey Ziemi, biada tey Koronie,
 Gdzie dziecie krolem, osiada na tronie,
Szczęśliwey Xiążęta, iedzą dla pożytku,
 I posilenia, ciała, niedla zbytku;
Lenistwo winno, y człowiek ospały,
 Że dach upada, walą się powały.
A kiedy ręce, zgnuśnieią człowiecze,
 Będzie dom kapał, y zewsząd pociecze.
Na śmiech chleb czynią, a wino dla tego,
 Aby żyiący, mieli bankiet z niego.

Y na biesiadach, posilenie słuszne,
A zaś pieniądzom, wszytko jest posłuszne.
Nietykaj Krola, y nyślą żadnego,
Y by nayskryciey, niełży bogatego.
Ani go Szczypay, Ostremi słowami,
Bo choćbyś wyrzekł, za trzema Scianami,
Wnet niosą mowy, twoje ptacy sami,
Y wszelkie Skrzydła, Lecą z rowinami.

Rozdział Jedynasty

Mitte panem tuum super transeuntes aquas, quia post tempora multa invenies illum.

Puść tylko chleb twoy, na Wody Ciekące,
Wrocą go z Zyskiem, Czasy nadchodzące;
Day Częsc Cobyście, y Siedm y Osm Stało,
Bo niewiesz Co sie, będzie złego działo.
Gdy się przepełnią, Obłoki wodami,
Pokropią ziemię, y złeją deszczami.
Czy na południe, Czy na połnoc padnie,
Tak Leżeć będzie: drzewo, jak Upadnie.
Kto Zbyt Uważa, ieżeli wiatr wieje,
Ten nigdy Ziarnem, roli niezasieje.
Kto na Obłoki, Ustawnie poziera,
Ten Urodzaju, z pol nigdy niezbiera.
Jak niewiesz drogi, ktorą Dusza Chodzi,
Y jak w brzemiennym, Zywocie sie rodzi,
Członiek: jak Spaja, Zyłmi y Kosciami,
Tak też żadnemi, niedoydziesz zmysłami

Co Bog

O Bog, y iako? y dla czego sprawił?
Ktory sam wszytko, wszechmocnie wystawił.
Sieyże nasienie, zrana y z wieczora,
Wstawiwszy niech ręka, nieustawa spora.
Bo niewiesz ktore: Ziarno lepiey wznijdzie,
Czy to, czy tamto? a iesli też, przyidzie:
Oboje oraz, do rowney żyzności,
Tym lepszy będzie, urodzay na włości.
Zawsze jasności, iest wdzięczne widzenie,
Y miło patrzać, na słońca promienie
Choćby się człowiek, iak naydłuższym wiekiem,
Cieszył: ma przecie: pomnieć że człowiekiem
Żyie śmiertelnym, y że czas ciemności
Na koniec przyidzie, y z nim dzień wieczności.
Tę gdy przystąpią, a uczynki zważą,
Wszystkie się rzeczy, marnością pokażą.
Więc ciesz się w twoiey, młodzieńcze młodości,
A serce twoie, niech w szczodrobliwości
Kwitnie za młodu, a chodź gdzie twe każe
Serce, y co ci, źrzenica pokaże.
Lecz wiedz! że wszystko, to Bog sądzić będzie,
Y na dekreta, spraw twoich zasiędzie.
Oddal od serca, gniew y zapalczywy
Myśl, a od ciała, złość duszy szkodliwą.
Roskoszy bowiem, y dzieła młodości
Wszystkie są prożne, y pełne marności.

Rozdział Dwunasty

Memento Creatoris Tui, in diebus Iu=
ventutis tuae, antequam veniat
tempus Afflictionis.

Pomniy na Stworce, od dnia urodzenia
Przez wszystkie młodość, puki utrapienia

Czas nienadeydzie, y pukò się Lata,
Przykrę niezbliżą; y niezbrzydzą Swiata.
O których byś rzekł, jakież to nastają
Czasy? Co mi się, nic niepodobają.
Poki się słońce, y miesiąc z gwiazdami,
Niezaćmi, oraz: zajdzie Ciemnościami.
Wszelkie swiatła, wniwecz nieobraca,
Y po dżdżu zaraz, Obłoki niewraca.
Kiedy się muszą, Stroże Domu wzruszyć,
Y najmocnieyszi, Mężowie źle złuszyć.
Y wraz się staną, Całe prożnujące,
Co w drobney Liczbie, bywały mielące.
A tę: Co często, przez dziury patrzały,
Będą się ćmiły; y nic niewidziały.
Y zamkną wrota, na Ulicę śmiele,
Za poniżeniem, głosu twego mele.
Y na głos ptaszy, z mieysc swoich powstaną,
Y głuche Corki; Spiewania się staną.
Mieysc się wysokich, Lękać będą srodze,
Y bać się muszą, Zostający w drodze.
Migdał zakwitnie, Szarańcza Utyię,
Kappar się wniwecz, Obroci y zgnie.
Bo poydzie człowiek, do Domu wieczności
A po Ulicach, płaczących z żałości
Przechodzących się, Ludzi widać będzie
Y pełno żalu, trosków, płaczu, wszędzie.
Puki się srebrny, Sznurek nierozerwie,
Y złotać binda, puki się nieżerwie,
Wiadro nad Zdrojem, (Lub Cowięc da snadnie
Ze Studnie Czerpać,) koło, nierospadnie;
Y proch się, do swey, Ziemie nieobroci,
A duch do Boga, co go dał, niewroci.

Marności

Marność Marności, wszystko jest na Swiecie;
    Marnę; à marą: Co jedno Swiat plecie.
Ecclesiastes, ów mądrość doskonały,
    Ktorego nauk, pospolstwa słuchały,
Umiał y Uczył, y to pokazywał
    Ludziom: co czynił, y czego Używał.
Y w Własnych Rzeczach, dociągając trefi
    Wielkie tajemnic, złożył przypowieści.
Słow pożytecznych Szukał: y swę mowy
    pełnemi prawdy, to Opisał Słowy.
Rozmowy mądrych, Ludzi Znamienite,
    Są, kłby wściane, y głęboko wbite
Gwoździe, co radą: Mistrzow Zgotowane,
    Są od iednego, Pasterza podane.
Nad to moj Synu, niepytaj sie Dali,
    Choćby najwięcey, Ludzie Xiąg Zpisali:
Więcey Się nadto, niebędzie wiedziało
    × A Zbyteczne myśli, Strapią tylko Ciało.
Więc dalej mowić, Całe Zaniechaymy,
    A Końca mowy, Wszyscy posłuchajmy:
Boy się wprzod Boga, a niech bez przestania,
    Umysł twoy pełni, IEGO Przykazania.
Bo to Człowieka, Samo: człekiem Czyni,
    A wszystko: Co Się, Dzieje, Lub Zamini.
Z każdym występkiem, Bog na Sąd przybędzie,
    Lub dobre, Lub złe? Oraz Sądzic będzie.

KONIEC

W Jnnszym się Stronę udał zwidziałem
Falsze, Obmowy, iakich niesłyszałem
Ktore na swiecie, Ludzie, Obojętni
Czynią na Boskie Sądy niepamiętni
J Łzy niewinnych, zprzytym natogo
Ktoby zpociechyt, Kiedy nędznych Srogo
Niesprawiedliwe przyciśnęły mocy
A nikt im słuszney niedodał pomocy
Przyznałem że bardzey szczęśliwi
w Swym grobie umarli, niż na świecie żywi
Jże szczęśliwszy że się nieurodził
Nad Ktorym Jescze zły swiat nie pnawo dził

отгадай моя радная
отъ чего въ такъ грустна
и седзу всегда одная у[...]
мало окна
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

TOBIASZ WYZWOLONY. To iest:

XIĘGI TOBIASZOWE Z PISMA ŚWIĘTEGO NA WIERSZ POLSKI PRZEŁOŻONE

y

Dwunastą Osmorymowych PIEŚNI WYRAŻONE.

Przez:

Stanisława LUBOMIRSKIEGO Marszałka Wielkiego Koronnego.

w WARSZAWIE
w Drukarni OO. Scholarum Piarum
1706. Roku

PIESN PIERWSZA

1.

Dziwne Wiecznego, Miłosierdzia Boga
Wielbiąc: Spiewać, za Cel biorę sobie,
O! iako nigdy, Sprawiedliwych noga,
Kłaść się niezwykła, przez nienawiść w grobie?
Smętnym nadzieja, niewiernym przestroga,
Y Swiatło Slepym; Tobiasz w tey dobie
Tu się pokaże, /: iako się spodziewam :/
Ty pomoz Panie, à ja O nim Spiewam.

2.

Tobiasz: Sławny, niegdy pokoleniem
Z Nephtali Miasta, gdzie gorne Krajny,
Swym Galilea, zdobi położeniem,
Y Naaßońskie, odkrywa doliny,
A przy pożytku, wspaniałym Spojrzeniem,
Cieszy Ziemianow, z Obfitey przyczyny.
Tam droga w Zachod, tego: Co nia jedzie,
Do Miasta Sephet, z Lewey ręki wiedzie.

3.

Ten będąc więzniem, u Salmanazara,
Assyryjskiego, Krola potęznego,
Tak się sprawował, jak mu Jego wiara
A prawda z Cnotą, kazała; do tego
Pomniąc, że miłość, Naymilsza Ofiara
Bogu, ratował, y Zywił bliźniego.
A choć był młodszy, nad innych latami,
Jak Wiek, tak Ludzie, Przechodził Cnotami.

4.

Y na Ostatek, Między pokłonami
Bałwochwalnemi, Jeroboam brzydki
Znarazany, Boga, z Złotemi Cielcami
Swiat rownać, każąc swey Krajnie wszytki
By ich Chwaliła, On z Bałwochwalcami,
Przestawać niechciał, niezbożne przybytki

Uchodząc

Uchodząc, nie tak, jak inni grzesznicy
W Jerozolimskiey, Czcił BOGA Swiątnicy.

5.

Tam co mu, Zyzna, lub ziemia zrodziła,
Lub więc Opatrznie, dało przyrodzenie,
Udzielał chojnie, tak go przywodziła
Miłość do Boga, że Błogosławienie,
Brał z swey prace, ani go uwodziła
Chciwość inaczey, ani Omamienie
Żadne nieznwiodło, Lecz z właśney dziedziny
Dawał trzyletne, Bogu dziesięciny.

6.

Tę wszystkie dzieła, y innym podobne
Sprawował według, Zakonu Bożego,
W dziecińśtwie będąc, A gdy go sposobne
Lata do Stanu, Wiodły małżeńskiego,
Minąwszy wszystkie, inne płci nadobne,
Annę wziął, Zonę, z Pokolenia Swego.
Z tey zrodził Syna, Imię mu swę dawszy,
Y Tobiaszem, jak sam był, przeznawszy.

7.

Ktorego z młodu, pokiś jeszcze snadnie,
Nakłonić Zwyczy, radża się, powodi,
Tak, jak więc jabłko, ktorę bliesko padnie
Właśney jabłonki, do Oycowskiey Wodi
Wnet go przyuczył, że zewsząd przykładnie
Żył, jak y Oyciec, a na ludzkie niedoli
Chojnie pamiętny, Czysty Bogobojny,
W Cnotach wspaniały, w postępku przystojny.

8.

A ktoro Boskie, chciało Przeznaczenie,
Ze ściał się rzekło, / Został już pojmany,
W Miasto Niniwę, wszedł jak na więzienie,
Z Zoną, y z Synem, y tam bez nagany

Żył z całym Domem, y swe Pokolenie
Tak strzegł: że nigdy, /jak inni/ z Pogany
Sprośnych pokarmow, nic niepożywali,
Ale się wedle, Prawa zachowali.

9.

Więc tak gdy z Bogiem, On Tobiasz prawy,
Życie choc w nędzy, dni swe prowadzący,
Bog jak więc Oyciec, gdy Syna Łaskawy
Probuiąc karze, y kocha karzący,
Patrząc na iego, Bogobojne sprawy,
Woli Ziednać Rządca; Swiata kierujący
Salmanazara, tak serce do niego,
Że mu przystępu, pozwalał wolnego.

10.

Ten Tobiasza, widząc Obyczaje,
Y rozum z Cnotą, co więc rzadko bywa,
Łaskę mu swoią, y z nią wolność daie,
Że wszędy gdzie chce, ieździ y przebywa;
Już nie iak więzień, z drugiemi przestaie,
Lecz co chce robi, y co chce nabywa.
Nie sprawuie się, nikomu: co czyni
Ni go o Wolność, Żaden z pogan wini.

11.

A tak iuż maiąc, wszędy pozwolenie
Jeździ Tobiasz, nie na Obrotosile,
Albo roskoszy, ale pomnożenie
Wierney Miłości, w tkliwym sercu, y mile
Swoich nawiedza; y ich Utrapienie
Ciesząc Umacnia, y w Cnocie y w Sile.
Do Boga twierdząc, Słabych napomina
A przykazania, Boskie przypomina.

12.

Już był Objachał, niemałą Sztukę Kraju,
Swych Utrapionych, Braci nawiedzaiąc
Ten Mąż pobożny, y wedle Zwyczaju,
Z Iednego Miasta, w Drugie przejezdzaiąc,
Niezaniechywał, Swego Obyczaju,
Stroskanym Dobra, gęsto Udzielaiąc.
Aż się na Koniec, poznał z Rages Miastem,
Co go Perssowie, teraz zowią Rastem

№ 3.

Tam w on czas sławni, mieszkali Medowie,
Lecz y po dziś dzień, z tym imieniem żyją,
Kaspyjskich brzegow, Obywatelowie,
A Miasto: Państwem, wyznaie Persya.
Z Ptolomeusza, niech się, kto chce dowie,
Jako stanęła, ręką albo czyją;
Arsacya go, zowieli Parthowie,
Rastem czy Ragą? Ortelius powie.

№ 4.

Gdzie skoro stanął, pojechał do Gabela,
Ten się, z nim rodził, w jednym pokoleniu,
A naniedziwszy, jako Przyjaciela,
A potrzebnego, widząc w Utrapieniu,
Dziesięć talentow, srebra mu Udziela,
Na zażywanie, dając w pożyczeniu;
Na nie Cerograf, bierze dla warunku,
A te, od Krola, wziął był w podarunku.

№ 5.

Przez Czas niemały, gdy w ten sposob żyie
Dobry Tobiasz, y dni mianowane
Widzie, alić wnet, jako więc niczyie
Szczęście niebywa, chyba przeplatane;
Y roża, Ciernie, owę do Czasu kryje
Y traci pod czas, liścia farbowane;
Tak jemu szczęście, jak promień od Cienia,
Salmanazara, śmiercią się odmienia.

№ 6.

Bo gdy Umiera, Ten Krol nań Łaskawy,
A Sennacheryb, po nim następuie,
Choć Syn po Ojcu, ale rożney sprawy,
Bynajmniey Ojca, w tym nienasladuie,
Że: nieszukając, z Miłosierdzia sławy,
Lud Izraelski, śmiercią prześladuie.
Czy to się, iego, postępkami iści,
Że: zły dobrego, rad ma w nienawiści.

№ 7.

Co choć Tobiasz, z gorzkiemi Łzy widzi,
Y Męże Liczy, z Swiata pozładzone,
/: O! jak Bog Często, y to Czym się brzydzi,
Znosi, y Sądy, ma niedoścignione! :/
Mowi Sam z Sobą, mysląc: jako Żydzi,
Słusznie Za grzechy, cierpią popełnione!
Cieszy, Okrywa, Ratuie, w potrzebie
Y Żywych Karmi, y Umarłych grzebie.

18.

To gdy mąż Boży, ponosi Cierpliwie,
A Sennacheryb, na Żydy Zawzięty
Wychodzi z Woyskiem, y Ziemie złośliwie
Plodnaie Swiętą, Bluźnierca przeklęty?
Bog nań dopuszcza, Klęskę sprawiedliwie,
Że tył podaie, sprosnie Licząc pięty;
Aż ow Bohater, Ucieka przed Żydem,
Y Zwyciężony, powraca ze wstydem.

19.

A powrociwszy, w gniewie zaostrzony,
Jak więc Odyniec, gdy się w swey krwi jeszy,
Brodząc w Kałużach, wszystkich Zatopiony,
Tym głębiey grząznie, im się daley ruszy;
Tak y ten tyran, w złościach Zaślepiony,
Zabrnąwszy srodze, y żyjącey duszy
Z tych niefolguie, ktorych ma w niewoli,
Mszcząc się na Więźniach, swey hańby do woli.

20.

Tam widzieć było, zewsząd krwawe Sciany,
W ciałach okrutne, rany czyli razy?
Y niemal każdy, rynek trupem słany,
A w Domach: Smierci, prawdziwe Obrazy
Leżały w miescie, z burkiem na przemiany
Ledwie niegęściey, głowy niźli głazy.
A Co największa, Że widząc te męki,
Nikt podac niesmiał, Utrapionym ręki.

21.

Na Co Tobiasz, niezbity Strachami,
A wielbiąc Boga, w nim Ufnością zdięty,
Zabitych zbiera, własnemi ręckami
Y grzebie Ciała; Na wszystkie Odmęty
Szczęścia, jednaki: Aż też z nowinkami
Lecą do Krola, mowiąc: chcesz być Scięty?

A toż za Cnoty, Tobiaszu Tobie,
Że y Ty pono, będziesz Leżał w grobie.

22.

Tyran, co słuchał, jak się, kto gdzie ruszy,
Wnet wiedział wszytkie, Tobiasza dzieje.
Y wierzę: niedziw, bo w Tyrańskie Uszy,
Plotki jak kocioł, Zawsze zły duch sieje.
Ale Cnotliwy, tym się, nic niewzruszy,
Bo służąc Bogu, z Tyranna się śmieje.
Tak y Tobiasz, Cnoty niecodkazał,
Choć Sennacheryb, Zabić go roskazał.

23.

Y wnet mu wszystkie, wzięto majętności,
Ktorych był nabył, Za Salmanazara,
W dym poszły Jego, Szczęścia y Wolności,
Y nastąpiły, jak po słońcu chmara,
Troski na dobroć, miecz na pobożności,
Za chleb Żelazo, y Za Cnoty kara.
Toć to, coś mądry, Wieszczku Opłakiwał,
Że y poczciwy, Swego mola miwał.

24.

Bo y najlepszy, niebywa bez plagi,
Y słońce Świata, nieświeci bez nocy,
Złoto y Ołow, jednej mierzą Wagi,
Zły z dobrym rowney, podlegają mocy.
Tak y Tobiasz, niedziw choć też nagi,
U BOGA w probie, Lecz nie bez pomocy.
Po kątach z Żoną, y z Synem się kryje,
Trwały, kto dobry, kto niewinny żyje.

25.

Znali go wszyscy, y kto kochał Cnoty,
Żyjąc poczciwie, każdy go Żałował,
A wiedząc, jakie: niewinnie obroty,
Dla Cnoty Cierpiał, nad nim się Zmiłował,
Y Łaknącego, niecierpiąc przed wroty,
Kryt, Żywił, taił, y przed Śmiercią chował.
Aż też: Niebieski, On świadek swym Wiernym
W ten Go wybawia, Sposob miłosiernym.

26.

Czterdzieści y pięć, Dni prawie minęło,
W tym okrucieństwie, kiedy Obmierzony
Zły Sennacheryb, w złościach nieustały,
Od Własnych Synow, Zszedł z Świata zgładzony,
Ojciec od Dzieci, On Zapamiętały,
Choć przez grzech, ale: dobrze osądzony.
Tak więc nieprawość, Często za swe złości,
Jedna od drugiey, ginie nieprawości.

27.

Radość po Rynku, Smierć złego Tyrana,
Z domu do domu, y po jatkach nosi,
Odycha Miasto, niejęcząc z pod Pana,
I nie bojąc się, swe wesele głosi.
Ten już po dzięki, Leci do Kapłana,
A On na klęczkach, o Lepszego prosi.
Każdy rozumie, że się na świat rodzi,
Tobiasz z kąta, także tez wychodzi.

28.

Y tak się wraca, po troskach do Domu,
I znowu nazad, swą majętność bierze,
Nieprzepranie się, o własne nikomu,
Y w Cnotach zawsze, stojąc w rowney mierze,
Statecznie kocha, Bliźniego, y tomu
Tylko na myśli, co Cnocie y wierze,
Przyzwoitego, o strachu się nie śni
Co daley poczynie, powiem w drugiey Pieśni.

PIEŚŃ WTÓRA.

1.

Bog dał Świat Ludziom, y nakazał Swięto,
Stworca Chołd Sobie, dzień od prac wyjęty,
Dzień Ludziom myśli, z Bogiem wierne pęto,
Dzień BOGU święty, y dzień z Światłem wzięty,
Szczęśliwy, co w nim: BOGA czcić poczęto
I wołać z Niebem, Swięty, Swięty, Swięty!
Zbyt y szczęśliwy, co go Umie zażyć,
I będąc prochem, godzien BOGA ważyć.

2.

O! zjakim niegdy, Najpierwsi Oycowie
Nasi, Sercem Go, Sobie poważali,
Wen Obyczajni, w Sprawach skromni w mowie
Cieszą̨c się, Chleba: z Bliźnim pożywali?
Teraz wyrodni, jakoby Synowie
y Oziembleysi, im dalej tym dali;
Nozdy się widzę: bardziey po zysk spieszy,
y z cudzey szkody, a niż Swięta cieszy.

3.

Z krzywdy bliźniego, teraz: niż z Niedziele
Większe radości, y z niewinney szyje,
Kto co zwojuje, albo wydrze Sąsiedzie,
Lub poniewolne, Woyska w polu zbije.
To ma za radość, y Swięte wesele,
W tenczas, jak w Swięto, w huczne bębny bije.
Teraz gdy z Sobą, Przyjaciele siedzą,
Bardziey z Bliźniego, Niż z bliźnim iedzą.

4.

Prawda że Wolno, Człowiek wychowany,
Niewidzi tego, niewiadomy pęta,
Bo jak więc Źrzebiec, Jezdźca wyrzdany,
Tak Człowiek Boga, niechce znać bez pręta;
My zaś obaczmy, Co wżwyż mianowany,
Robi Tobiasz, y jako też Swięta,
Swę odprawuię, jak się z Bliźnim raczy,
Czy tak jak pierwiy, Czyli też inaczy?

5.

Był raz dzień Swięty, y w tenczas sprawował
Tobiasz Obiad, chcąc być rad Gościowi,
Dostatek na to, wielki przygotował,
Krzątał się, rześko, y Jego Domowi,
By jak najlepiey, wszystkich Uczęstował,
A gdy czas przyszedł, roskazał Synowi:
Idź, Proś, a przychodź, tu z przyjaciołami,
Bogobojnemi, aby iedli z nami.

6.

Bieży z radością, dosyć czyniąc Woli
Oycowskiey, Prosi: kto mu się nawija,
Niechmię Miłości, Bliźniego powoli
Stąpać, bo w lnotach, chyżo się uwija
Obiega wszystkich, ile mu dozwoli
Czas, albo pamięć, nikogo niemija.
A ktorych ieno, poczciwych nymaca
Wiedzie, y z tymi, do Oyca się wraca.

7

Gdy się powrócił, nazad już z gościami,
Pobożny Oyciec, siada ieść pospołu,
Syn mu powiada, iak między dornami,
Izraelity, ciało wedle dołu
Zabite widział, ktoremi słowami
Zdięty Tobiasz, porwie się od stołu:
Y nic niejadszy, z domu na Cieżo bieży
Patrząc co prędzey, kędyli trup leży?

8

A znalazszy go, bierze potryjomu,
Y niebawiąc się, martwe ciało niesie
Wnet przyniesione, cicho kryje w domu,
Y pochować ię, w nocy gotuie się:
Ale nic o tym, niemowiąc nikomu,
Wraca do stołu, choć mu ieść niechce się.
Już więcey z żalu, bo bardziey łzy łyka,
A gorzki pokarm, w pul z płaczem połyka.

9

Pomniąc na czasy, w rzeczy się iszczące,
Ktore, od BOGA, niegdy obiecował
Wieszcz dawny Amos, gdy przenikające
Mawiał tę słowa, y tak prorokował:
Dni się wam święte, obrocą w płaczące,
A święta w żale. Y to upatrował
Smętny Tobiasz, jak zapamiętali
Słusznie tych czasow, ludzie doczekali!

10.

A skoro Słońce, swe promienia w morze
Skryło, a Zmrocznym, Umieszanej Z Cieniem
Zgasiło Niebo, Znikające Zorze,
Tak: że nikt niemogł, choć bystrym spojźrzeniem
Dociec, ni Okiem: szpiegować po dworze
W tenczas Tobiasz, choć z strachem y drzeniem,
Przecież odważny, że się bojąc niebał
Schowane Ciało, wyniosł y pogrzebał.

11.

O gdy słyszeli, Jego Przyjaciele,
Y wszyscy niemal, krewni zadziwieni,
Jako nad Zakaz Krolewski tak śmiele
Śmiał grzebść Zabitych, rzekli mu strwożeni:
Wszak uyźrzysz Bracie, żeć się to nieżmiele,
Y niechcie nasze, rozumienie mieni:
Ale na koniec, pono przyidziesz na to;
Wszakcie raz mało, niezgładzoną Za to.

12.

Ale Tobiasz, ktory bardziey Boga
Bał się niż Krola, y Smiertelney władze;
Od Cnot go żadna nieodwiodła trwoga,
Bo ię miał w Większey, niż żywot uwadze;
Przeto niemogła nic w nim Ich przestroga
Umnieyszyć Cnoty, Zawsze w rowney wadze
Żyjąc pobożny, Ciała bez pomocy
Sam cicho znosił, y grzebł o pułnocy.

13.

Y trafiło się, że gdy Zmordowany
Pracowitemi, ciężko pogrzebami
A snem Zmorzony, usnął blisko ściany
Pod Jaskołczemi, leżący gniazdami;
Tam gnoy, co z gniazda spadał rozegrzany,
Między Lipkiemi, tkwiący powiekami,
Gdy niedowarte, Zrzenice w skroś moczy,
Sprawia: że ślepym, staie się na Oczy.

N. 4.

O! biedo Swiętych! O! jako haniebne
Bog, nań przepuszcza, y jak ciężkie Struzy!
Znać, Lud Swoy Ucząc, jako Są potrzebne
Dla Cierpliwości, Cierpliwym pokusy,
Iże na Losy, Swięci niepochlebne
Strawni, jako więc, na Żelazo Strusy,
Chciał Bog pokazać, zgoła tym Sposobem
Że sie z Samym, mogł popisać Jobem.

N. 5.

Bo y Tobiasz, pewnie rowny Jemu,
Nigdy na Niebo, niezamarszczył Czoła;
Zmłodu Żył Zawsze, Skłonny ku dobremu,
BOG był Mistrz Jego, a Cierpliwość Szkoła,
Strzegł przykazania, y nigdy ku złemu
Nieskłonny Żyiąc, Nawet owo Zgoła:
O Slepotę Sie, Na Wyrok niezalił,
Ale Statecznie, Cierpiąc BOGA Chwalił.

N. 6.

A jak Sie, niegdy: Sławnemu Jobowi
Sprzeciwiaiący, Krewni Urągali,
Tak ~~niemniey~~ Jemu, Krewni y domowi
Usześliwemi, mowy dojmowali.
Y przymawiaiąc, wbrew Tobiaszowi,
Temi Zło słowy, wgłos przestawowali:
A toż masz Zato: Coś Umarłe grzebał,
Toś Sobie, Za twe, Uczynki wygrzebał.

N. 7.

Gdzie teraz Słowa? gdzie Są te nadzieje?
Coś Się, więc niemi, Nazbyt Skory cieszył?
Widzisz, żeś Slepy, Coć Sie Za to dzieje?
Po coś od Stołu, nieraz głodny Spieszył?
Ale Tobiasz, gdy Sie z głupich Smieje,
Ani mu Serca, tym Zły ięzyk przeszył.
Żadnego Znaku, frasunku niedaie,
Owszem bluźniercom, temi słowy Łaie:

N. 8.

18.

Milczcie bezeczni, niemowcie szaleńie,
Wzdy pochamuycie, ięzyk niewstydliwy,
W nas ci to zyie, Swiętych Pokolenie,
Znam sie, Zywot, gotuie prawdziwy,
Nie to doczesne, u nas dobre mnienie
Ma bydz w Nadziei, Lepsze dobrotliwy
BOG nagotował, swoim wiernym dary,
Tym: co mu stałey, dotrzymuia Wiary.

19.

Anna zaś Iego, Zona gdy po płaczże,
A myśli iakby, chleba zarobiła,
Chodziła codzień, robic między tkacze,
Aby sie, z prace, rąk swych pozywiła,
Pomniąc: że bez tey, niebędą kołacze.
A gdy Zywności, co przysposobiła,
O nic sie więcey, nieprzyktząc nikomu,
Na pozywańie, znośiła do domu.

20.

A gdy raz, kozła, nieśie zdobytego,
A on usłyszony, iako zwykł zabecknie,
Słysząc Tobiasz, y niechcąc cudzego
Z krzywdą pozywać, ozwiel sie, y rzecknie:
Patrzcie: czy niejest, to co kradzionego,
Bo nam iesc z tego, niebyłoby pięknie.
Raczey go wrocić, komuli nalezy,
Nam sie, y tykać, niegodzi kradziezy.

21.

A Zona Iego, na to rozgniewana,
Odpowie: znać to, iakci sie nadała
Ta twa poboznosc, y ta farbowana
W Niebie nadzieja, coć sie pewną zdała,
Oto iałmużna, twa na wiatr sypana,
Dość sie na Tobie, iawnie pokazała.
Ale złosliwym, gdy sie iadem wściecze,
Czegosz szalony, ięzyk nie wyszczecze?

PIEŚŃ TRZECIA

1.

Dawna przypowieść, a nieomylona:
Iże iest Wilkiem, Człowiek Człowiekowi:
Wcoż gniew niewebrnie? y myśl Zajątrzona,
Jadowitemu, podobna węzowi.
Jedna Niewiasta, Chociasz poslubiona,
Ot: Co niemowi! Swiętemu Mężowi.
Gdy Się od złości, y gniewu niecznie,
Sluźni, y wsame: Nieba Słowy pluie.

2.

Na Co Tobiasz, westchnąwszy Serdecznie,
Słysząc Co gęba, Umie nyuzdana,
Sercem do Nieba, Kołace, bezpiecznie;
A Chcąc Wiecznego, Na pociechę Pana
Gorącą prozbą, przywabić Koniecznie,
Na Stronę idzie, pada na Kolana.
Y niefolguiąc, Modlitwą Zalowi,
Myśla y Słowy, tak do BOGA mowi:

3.

Stworco Wszechmocny: niepoięty BOZE!
Ktoż to wyrazi, jakoś Sprawiedliwy?
Twych Sądow, ięzyk: Wymowić niemoże
Zaden doścignąć, Umysł Swiątobliwy.
Najdoskonalszy, rozum nieprzemoże
Sprawiedliwości, Twey Siągac prawdziwy.
A drogi Twoje, wiecznym idąc rządem,
Są Miłosierdziem, y prawdą, y Sądem.

4.

Wzdy! weyźrzy Panie, na Twoje Stworzenie,
Y wspomnij teraz, na mnie Strapionego,
Niech na ratunek, a nie na Zemszczenie
Mych grzechow, Słynie: Chwała Sądu Twego;
Nie na to pomnij, Co mych Pokolenie
Oycow zrobiło, Kiedy nieprawego?
Lecz to: Co Bostwo: Twey dobroci każe,
Niech samo z gruntu, Nasze Zbrodnie maże.

5.

Niestetysz! żeśmy, gdy nieposłusznymi
Żyli nieszczęśni, Twemu Przykazaniu!
Y przeto teraz, tak rosproszonymi
Będąc: na cięszkim, jęczemy wygnaniu,
Więzienia, Śmierci, Wzgardy, przed Obcymi
Cierpiem Narody, y tak w Urąganiu
Żyjąc ustawnym, a większym co dali,
Całemu Światu, bajkośmy się stali.

6.

Alec Twe Sądy, oy w tym doskonałe,
Że to cierpiemy, słusznie: przyznajemy,
A za Występki, długo zastarzałe
Choć próżno! przecież, z Serca żałujemy.
Karania Twoje, zdadzą się nam małe,
Czując: że więcey winni: mniey cierpiemy;
Oy żeśmy życia, niegodni: a żywi
Krnąbrni, nieszczerzy, niewierni złośliwi.

7.

A teraz Panie, spuść mi miłosierny
Tę kroplę łaski, z twey Dobroci zdroju,
Abym mógł umrzeć, ja nędznik mizerny,
Kasz Duszę moię zebrać w pokoju;
Niech mam tę korzyść, mojey pracy wierny:
Że otrę Czoło, z Śmiertelnego Znoju;
Bo Śmierć nad wszytko, Sama najwdzięczniejsza
Y niżli Żywot, iest mi potrzebnieysza.

8.

Y gdy Tobiasz, tę żałosne słowa
Kończy, toż się też, gdzie indziey przydaie:
Że w Mieście Rages, Córka Raguelowa
Sara, w tenże Czas, z prośbą się udaie
Rzewnie do BOGA, gdy iey cięszka mowa
Jedney z Służebnic, Oycowskich się staie:
A jadowitym, ięzykiem bez winy
Łżę też tyka, z takowey przyczyny:

9.

Po Siedmkroć razy, była poślubiona,
Krótko jednemu, po drugim mężowi
Ta Święta Panna, ale tym strapiona:
Iż BOG to na nię, dopuścił Czartowi
Imieniem jeżeli, diabelskie imiona
Wspomnieć się godzi, / Asmodeuszowi,
Że wprzód: niż który Łoża się jey tyka,
Każdego zły duch, nową śmiercią zmyka.

10.

Więc gdy raz słusznie, za swą winę łaie
Złą Służebnicę, a ta jey nie znosi,
Wnet na obelgę, tym większą przydaie
Jey utrapienie, y w te słowa głosi:
Niech się nam z ciebie, widzieć niedostaie
Dzieci, Zabóyco! mężów, co cię nosi
Zły duch; chcesz abyś, na mnie dokonczyła
Tego, coś w Siedmiu, mężach niedobiła.

11.

O jakim Żalem! co chyba bydlęcia
Nieporuszyłby, rozżaloney wnętrze
Poczuwa Sara, y wlot do zamknięcia,
Które tam miała, gdzieć na drugim piętrze
Wieży, Świętego: Petra przedsięwzięcia,
Y pukó sam BOG, łez jey nie obetrze,
Płacze, nie jedząc: przez dni trzy y nocy,
A z Nieba żebrze, Łaski y pomocy.

12.

Y tak się w myśli, nic nieroztargniona,
Samą pokutą, y modlitwą pasie,
Y chociaż głodem, y snem wymorzona,
Przecie o strawie, nie myśli ni w czasie
Lecz całym sercem, w Niebie utopiona,
Samemu tylko, BOGU poruca się
Aż koniec czyniąc, modlitwy trzydniowy
Głos swoj do BOGA, obraca takowy.

A 3.

Niech będzie Imie, Twę błogosławione
O! Boże Oycow, naszych dobrotliwy!
Ktory Twę Serce, naszym rozranione,
Grzechem, łagodzisz: W gniewie miłościwy,
Nie na śmierć karząc, Leçz na poprawienie,
W sprawiedliwości, swey niepopędliwy,
A tey, Co z żalem przed Tobą Się skruszy,
Odpuszczasz błędy, Utrapioney duszy.

A 4.

Do Ciebie, Panie, Oblicze Obracam,
Jak więc słonecznik, Za słońcem Się kręci:
Do Ciebie, Oczy, Ufające wracam,
Jak Pelikana, Szukające dzieci;
Do Ciebie z sercem, y myślą, powracam,
Jak lotny Orzeł, gdy ku słońcu leci.
Do Ciebie, zgoła, jak więc w Zdroy Jelenie,
Myśli mę biegą, y w moim strumienie.

A 5.

Zdarz mi miłością, abym z Uragania,
Tak Okrutnego, ktorę ja ponoszę,
Wolna żyć mogła, bez prześladowania,
O to do Ciebie, Nędzna prożby wznoszę,
A jeżli godna, Twego zlitowania,
W tym bydź niemogę, przynaymniey Cię proszę
Weź duszę moją, albo niech Odbieram,
Skutek Twey łaski, albo niech Umieram.

A 6.

Wszak wiesz O! BOŻE, żem ja niepragnęła
Z wynżdanemi, Małżeństwa Żądzami,
Y do roskoszym, Żadney nieprzylgnęła,
Anim szukała, męża z pochodniami,
Ani do Ciebie, Chcinsem go ciągnęła,
Podchlebstwy, strojem, farbą, Umieżgami.
Ale na myśli, niesadząc Się lekki,
Chowałam Umysł, Od żądze dalekij.

A 7.

17.

Z igrającemi, nigdym nie siadała,
Za Okiem mając, wszelkie Zalotniki,
Wszytkiem za brzydkość, sobie poczytała,
Igraszki, tańce, piosnki, żarty, Muzyki,
Lot, skład, migania: Oczu, twarzy, ciała:
Niebyt mi sidłem, ni Strzelczyki;
Y głos niewabiem, y wzrok nie arkanem,
Ani do serca, Żadna myśl tyranem.

18.

Alem w bojaźni, Twey: a nie z chciwości
Wziąć męża: jak się godzi: Zezwoliła,
Żadna mię żądza, Od Twoiey miłości,
Nigdy o! Boże, mnie nieodwodziła;
Y albo Oni, mniey społeczności,
Alboni ja Onych, znać niegodna była;
Aboś to z lepszym mojm upatrował,
Y mnie inszemu, mężowi zachował.

19.

Bo niejest w ludzkiey, mocy Twoja Rada,
Y temu co chcesz, żaden nieprzeszkodzi,
Przez Ciebie wszytko, stoi y upada.
Nic niepomoże, y nic niezaszkodzi,
Niech kto chce grozi, co chce zapowiada,
Niech koło siebie, by najpilniey chodzi,
Gdy się Ty oprzesz, musi pojść precz z pola,
Y weźmie nad nim, gorę Twoja Wola.

20.

To zaś za prawdę, jak mur w rozumieniu,
Y za rzecz trzymać, niemylną może
Każdy, co Twemu: Pamiętając sumnieniu
W Tobie nadzieję, swę pokłada Boże,
Że żywot jego, jeżli w doświadczeniu
U Ciebie będzie; to sobie wymoże:
Że jako rycerz, w ogniu niestrwożony
Godnym się staie, wieńca y korony.

21.

A ieżeli zaś, pełen Utrapienia,
Ale pamiętnym, przykazania Swego,
Zniesie swe Krzyże, y mężne Cierpienia
Wyjdzie z Korzyścią, Wolny od wszystkiego,
A iako iskry, z twardego Krzemienia,
Gdy Lecą: giną, tak troski od niego
Odpadać będą, y jak więc od Skały,
Wzruszone Szturmem, Oceańskie Wały.

22.

A na Ostatek, ieżli Mniży Panie
Spuścisz jak Oyciec, Swoy pręcik na Syna,
Że go gałązką, mnożnie Twe karanie,
A w tym zawoła: do Ciebie chudzina
Powściągniesz ręki, na iego wołanie,
Y Łaską mu się, przefrymarczy wina.
Y tak Lub w prozbie, troskach: Lub w karaniu,
Równa Cześć Słynie, Twemu zLitowaniu.

23.

Nie szukasz bowiem, w naszey zgubie chwały,
Ani się z pomsty, Zawziętey raduiesz,
Ale jak wilkom, Owce Pasterz Smiały,
Tak nas z paszczeki, Smierci odeymuiesz;
Y choćby człowiek, w grzechach Zakamiały
Żył! skoro zmięknie, nad nim się zlituiesz.
Rzetko się, nigdy, do pomsty niespieszysz,
Rado się z Ludzkiego, Wybawienia cieszysz.

24.

Po płaczu radość, jak cichość po burzy
Wracasz: y po dżdżu, słodki Zefir wieiesz,
Y jako Słońce, gdy się Niebo chmurzy
Z między Obłoków, jasny promień sieiesz;
Wyrywasz z toni, choć się kto zanurzy
Y po gorzkościach, miody w serca Leiesz.
Za co na wieki, nigdy nieskończone
Niech będzie Imię, Twe błogosławione.

25.

25.

Na takie słowa, choć rożna mieyscami,
Lecz rowna Cnotą, zdobywa się Para,
Serc Utrapionych; Jednemi Ustami
Tobiasz BOGa, a drugiemi Sara,
Wiedniey godzinę, błagaią prozbami,
A wtym się godna, Staie Iich Ofiara:
Że BOG Obojgu, rowno dzieląc Ucha
Y Tą niegardzi, y tamtego Słucha.

26.

Tak gdy Ich prozba, Ważna: y gdy zgoła
Nic niedostaie, tylko Łaski Skutku,
BOG zsyła z Niebios Wielkiego Anioła,
Aby Obudwu, wyswobodził z Smutku;
Anioła mowię: Co nie temu zdoła,
Ale Swiat mogłby, rozbić w iednym Szczutku.
Imie mu Rafał; na ktore Ustawa
Zdumiała Muza, y tu z pieśnią Stawa.

PIEŚŃ CZWARTA.

1.

Na tym padole, w ktorym Utrapienia
Rownie doznawa, tak złość, jak y Cnota,
Gdzie Swiatło niejest, y słonce bez Cienia
Lekka bez mułu, y Krzyształ bez błota,
Kędy rozkoszy, niemasz bez Cierpienia,
Ani żadnego, bez troskow Żywota;
Wszystkich nas zgoła, Jedna bieda łechce,
A przecie Umrzeć, nikomu się niechce.

2.

O! jak się zbytnie, Kochamy w tey nędzy
Y jako dla niey, Smak tracięmy Nieba
Że tu Żyć wolim, w Kłopotach y między
Łzami, nad trudną, jeszcze sztuką Chleba,
Y tego Skrzętnie, szukamy y pręczy
Co Ciału miło, niż co Duszy trzeba.
Czym się Tobiaszu, znać: że nieunosił
Gdy tylko o Smierć, w Smutku BOGa prosił.

3.

Już się, był wszystek, tak mocno uzbroił,
W potężną ufność, y nadzieję stałą,
Że powątpieniem, myśli swey nie dwoił,
Ale z pewnością, śmierci poufałą
Czekał, y w tey swoj, umysł uspokoił,
Żywey nadziei; pewien że struchlałą
Miał BOGU duszę, oddać: jako żądał,
Y tylko skutku, prośby swey wyglądał.

Tobiasz spodziewa się umrzyć Syna naucza aby się bał Boga

4.

A rozumiejąc, że też już godzina
Zbliżać się mogła, gdy śmiertelne progi
Miał przestępować, a nie życząc syna
Odumrzeć niemy, bez świętey przestrogi,
Przywołanego, temi napomina
Słowy; y że mu, za skarb daie drogi:
Ktorychby wszytkiey, trzymając się siły,
Żył BOGU wdzięcznym, a tę takie były:

5.

Posłuchaj Synu, słow: coć usta moje
Wyrażą, sercem, oycowskim prawdziwie
Nato obracay: oczy, myśli, znoje,
Y za fundament, to miey niewątpliwie,
Coć mowić będę, niech to zawżdy twoje
Serce ma za grunt, ieżli chcesz szczęśliwie
Wiek swoj prowadzić, tego z szczerey chęci
Zawsze się trzymay, y to miey w pamięci.

6.

Nayprzod gdy się to, BOGU wszechmocnemu
Zdarzyć mym prozbom, będzie podobało:
Że zeydę z świata, a duszę wiecznemu
Stworcy porucę, pochowasz me ciało,
A jak się godzi, synowi dobremu
Y jako Boskie, przykazanie chciało,
Pamiętay abyś, matkę twą szanował,
Poko ią będzie, Bog na świecie chował.

7.

Masz bowiem pomnieć, na to: że w Żywocie
Ona Cię Swoim, z Ciesz[k]ością nosiła,
Y w jakiey bidzie, nędzy, y kłopocie,
W jakich boleściach, na Swiat urodziła,
Żadney wdzięczności, niemasz: coby w Cnocie
Zasługom Matek, równo wystarczyła.
Przeto Jey słusznie, wszelką Cześć zachoway,
A skoro umrze, wedle mnie pochoway.

8

Poki żyć będziesz, Zawsze w skromney mierze
Trzymaj od Boga, myśl nieoddzieloną,
Pełnu ustawnie, w miłości y w wierze
Służ, y polecay, Dusze poświęconą,
Czyń z wolą JEGO, stateczne przymierze,
a twarz od grzechu, mając odwroconą
Patrz abyś nigdy, tym serca niemazał,
Y nic niechybiał, w tym: co BOG przykazał.

9

Nieżałuy nigdy, chleba potrzebnemu,
Jałmużny Czyniąc, z własney majętności,
Ani umykay, twarzy ubogiemu
Bo tak: nieumknieć, BOG też zasłaności,
Ale jak możesz, wyświadczaj bliźniemu
Znak miłosierdzia, y skutek miłości.
Gdybyś zaś niemogł, Zawsze dać stokrotnie,
To day y mało, byleś dał ochotnie.

10.

To za Skarb sobie, y pewną nadgrode
Poczytaj: kiedy, Żebraka nieminiesz,
To za podpore, na wszelką przygodę
Miey, żeyśie dzierżąc, Nogi niepowinieśz,
Jałmużna bowiem, tarczą jest na Szkodę
Przez nią, z niedoli, jak z morza wypłyniesz.
Jałmużna Złota, jest Zbroją w potrzebie
Skarbem na Ziemi, y Koroną w Niebie

N. 1.

Jak Lod od Słońca, tak grzech od tey taie,
Ta Śmierci maże, jadowite prawa,
Ta Bram nieprawości, Ta Łaski przydaie,
Tey: Wianek pobożności, y Cnota przyznawa,
Ta: gdy na duszę, pokusa powstaie,
Przeciwko Zapędu, diabelskiemu Stawa.
A gdy w głąb Duszę, Cięszki grzech pogrywała,
Jałmużna: w Odchłań, Wpaść iey niedozwala.

N. 2.

Wielka, mieć Ufność, ten przed BOGIEM może,
Ni się w dzień Sądu, Obawiać rozpaczy,
Komu jałmużna, do Zasług pomoże,
Y miłosierdzia, godnym być przeznaczy:
Tam gdy na Straszne, Zajrzy Sądy BOŻE,
Co to jałmużna? dopiero Obaczy:
Jako ci wszyscy, Co jałmużny daią,
W BOGU Niebo, w Niebiny Zastaw maią.

N. 3.

Wszelkich nierządow, które w złey miłości,
Do Sprośnych Zabaw, Cielesności: przywodzi,
Strzeż się, y nigdy: Serca do płochości
Nieskłaniay, która: Czystey Duszy szkodzi,
Oprocz małżeństwa, w którym społeczności,
Bez grzechu zażyć, każdemu się godzi.
Tey Zażyć możesz, bo inne sromoty
Są jadem Duszy, y trucizna Cnoty!

N. 4.

Przemierzłe gniazdo, Sprośnych myśli pycha,
Przepaść Cnot świętych, Złości brzydka jama,
W ktorą wyniosłe, Serca Szatan w pycha,
Y ktora: najprzod, Zawiodła Adama,
Dla ktorey zły duch, wieczną śmiercią zdycha,
W głąb piekła w padłszy; Niech ta będzie sama
Jak w dzieciach duma, tak w powieściach Chluba,
U Ciebie, miana, jako duszna Zguba.

N. 5.

№ 5.

Ktokolwiek wiernie, ku twoiey potrzebie,
Pracować będzie, w nadzieje zapłaty
Tego niezawodź, w zasłużonych chlebie
Niechay z twey służby, nikt nieptacze straty,
Niech y najemnik, nieczeka od Ciebie
Nadgrody, Cnliwie, pozne licząc raty,
Ale każdemu, niech sie na Czas iści
W przyobiecaney, słowo twe, korzyści.

№ 6.

Cobyś sam nierad, by kto inszy, tobie
Wyrządzał, tego: nieczyń nięc drugiemu,
Coć miło? albo, cobyś życzył sobie,
To: pragni: by też, działo sie, każdemu.
Co zaś szkodliwe? to myśl o sposobie,
Aby sie nigdy, niestało bliźniemu.
Równo za Oyca, wszyscy, BOGA znamy,
Wszyscy też sobie, równo życzyć mamy.

№ 7.

Pożywaj chleba, twego z łaknącemi,
Dzieląc potrzebnym, czegoć niebo dało;
Posilaj głodnych, y iedz z Ubogiemi
Gdzieć BOG zdarzy, choyniej czy mało?
Własnym odzieniem, podziel sie z nagiemi,
Z twych szat bliźniego, okrywając Ciało:
Niech z dobra twego, cieszy sie wszysty,
Y chlebem głodny, y odzieżą goły.

№ 8.

Na chleb y wino, niech Ci sama będzie
Stołem grobowa, deszka sprawiedliwych,
Z niemi iedz y pij, y przestaway wszędzie,
Y twe przybytki, otworz dla poczciwych
Z temi zasiaday, y chodz w iednym rzędzie,
Strzegąc sie, grzesznych, wszetecznych złośliwych.
Tych sie, iak ognia, niech twe serce boj,
Y nigdy z niemi, noga nieposttoj.

№ 9.

19.

W wszelkich zamysłach, y w każdey trudności,
Zasiągay zawsze, od mądrego rady,
Bo ta iest sama, światłem w wątpliwości,
Wierna, życzliwa, szczera bez przysady,
Rozumna rada, nieumie chytrości,
Y prawdę kocha, daleka od zdrady,
Kto się w tym radzi, ten w dobrym szczęściu zbytnie,
Jak w bujney ziemi, cudna roża kwitnie.

20.

A nadewszystko, niech nigdy nieginie
Z ust twych wiecznego, BOGA cześć y chwała,
W każdym momencie, y w każdey godzinie,
We dnie y w nocy, niech myśl nieospała,
To wielbi Imie, co bez końca słynie.
To wzywaj, aby: IEGO wszechmocna
Ręka, broniła, twey drogi y rady
Ciała od szwanku, y dusze od wady.

21.

Y toć też ieszcze, miły synu powiem,
Żem w mieście Rages, dał był Gabelowi,
Dziesięć talentow, srebra: ten albowiem
Gdy raz zubożał, jam przyjacielowi,
Wygodzić musiał, pieniędzmi: y to wiem
Że zabiegaiąc, dalszemu czasowi,
Wziołem od niego, kartę: y tę tobie
Oddam, ktorą ja, chowam tu przy sobie.

22.

Przetoż się staray, jakbyś mogł do niego,
Dojść co najprędzey, y tę pomienioną,
Odebrać wagę, srebra mu danego
Y oddać kartę, nazad: powierzoną,
Gdy mu pokażesz, ten cerograf iego,
Niem rzecz przyjmować, summę, pożyczoną,
Około ktorey, słuszna się zachodzić,
Rzecby się, dla niey, y trochę przechodzić.

23.

Niebóy się Synu, choć-to Ubogiemi
Żyjem na świecie, niosąc dni z kłopoty,
Ale się stańiem, prętko szczęśliwemi,
Jeżeli Boskiey, bojaźni y cnoty
Strzec będziem Żyjąc, grzechu dalekiemi,
Zaświeci słońce, przed naszemi wroty.
Płacz się w pociechę, Żal w radość obróci,
Y jak na słowę, dobra chwila wróci.

PIESN LIATA.

1.

Maja iakoby, Coś nakształt wyroku,
Oycowskie słowa, przy ostatniey woli,
Że jak więc wody, z świętego stoku,
Tak z Ust Oycowskich, szczęścia y niedoli,
Płyna potomkom; przeto ię na oku
Kładzie ma, kto cnotę, kład swawola woli.
Więc y Tobiasz, Oycu: ktoro mowy
Dokończył, temi: odpowiada słowy:

2.

Wszystkie Twe Oycze, U mnie przykazania,
Żyć będą w myśli, y w sercu przytomnie,
Co Zaś pieniędzy, tknie się odebrania,
Y ja go nieznam, y on nienie o mnie,
Ani bez karty, na to ukazania
Wierzyć nie będzie, choć mu co przypomnię.
Niewiem gdzie kagen, y kędy są Medy,
Co się za drogą, puścić jaką kiedy?

3.

A Oyciec na to, widząc że wątpliwy
Syn coby począł, myślic o sposobie,
Odpowie: znam Ja, dowod tu prawdziwy,
Cyrograf Jego, ktory oddam tobie,
Tylko się gotuy, a niebądź leniwy,
A gdy jakom rzekł, z nim pod ta pisz sobie,
On ci pieniądze, ty mu Zapis wrocisz,
Y tak się nazad, niedarmo powrocisz.

4.

4.

Już tedy męża, poszukay wiernego
Coby się podiął, tam cię zaprowadzić,
A zaniosszy cię, do naznaczonego
Mieysca, umiał ci, pomoc y poradzić;
Człowieka zgoła, dobrze świadomego
Boć na krzywym trudno, rozumie się sadzić;
Tego: za pracą, niemińie zapłata,
A ty myśl o tym, niż ja znijdę świata.

5.

Słysząc Tobiasz, takie roskazanie,
Oycowskie, dłużey: niebawiąc się w domu,
Wychodzi prętko, aby omieszkanie
Przezeń niebyło, y to myśląc komu
Każe[?] Oyciec, idzie: Ale niespodziańie
Czuie: że iakiś, nowy blask w oko mu
Bije, w tym spoyrzy, y obaczy w cieniu,
Że w świetnym stoy, młodzieniec odzieniu.

6.

Twarz ma wspaniałą, od ktorey wdzięk srogi
Wynika, y blask, wkoło rozsypany
Szerzy się, nakształt, wschodowey sśrzeżogi[?],
Około ciała, nieznacznie rozsiany;
Sam zaś jakoby, gotowy do drogi,
Składny, ubrany, ładnie przepasany
Tak że y okiem, trudno zgadnąć zgoła,
Czy Anioł z człeka, czy człowiek z Anioła.

Tobiasz Młody w drogę prowadzi za[?] Smętarz[?]

7.

Ale Tobiasz, gdy człowieckiem z twarzy
Sądząc go. żadną, myślą nieodcięcze[?],
Czyli to Anioł? ani mu się marzy
Żeby był duchem, witając go rzecze,
Niech mi się, niedziwić, to od ciebie zdarzy:
Ktoś iest takowy, przezacny człowiecze?
Y co za rodu, y z jakiego kraju?
Z Izraelskiego, odpowie: rodzaju.

8.

8.

Na co Tobiasz, nie zastanowiony
Chcąc więcey słyszeć, pyta się, co dali,
Radbym od Ciebie, był Uwiadomiony,
Czy wiesz o Kraju, gdzie niegdy mieszkali
Sławni Miedowie, bobym w tamtę, strony
Chciał wiedziec drogę, powiedz mi możnali?
Jeśli do Rages, gościniec wiadomy?
Bom tameczney, Kraju niewiadomy.

9.

A On odpowie: tamemći mę Lata
Najpierwsze trawił, y tam rożne, Sprawy
Mając bywałem; Najmnieyszego Łata
Zostaię świadom, drog, ścieżek, przeprawy,
Y u Gabela, tam naszego brata,
Mieszkałem wiodąc, Zkim miłę Zabawy
W Rages onych Miedow: mieście, ktorych mury
Leżą na wierzchu, Ecbatańskiey Gury.

10.

Co usłyszawszy, wielce ucieszony
Tobiasz będąc, z tych słow osobliwie,
A chcąc by o tym, był Uwiadomiony
Oyciec; co słyszał, y że tak szczęśliwie
Przewodnik prawie: jak z Nieba Spuszczony
Wszystko mu odkrył, szczerze y życzliwie;
Rzecze: troche, tu, proszę, poczekay mie
Aż Oycu o tym, co mowisz: oznajmię.

11.

Zezwala Anioł, y On się niebawi,
Ale do Oyca, z nowiną się spieszy
Wchodzi z radością, o wszystkim mu prawi,
A Oyciec słysząc, zdumiawszy się, cieszy,
Mowi: Niech przyidzie; Syn czasu nietrawi,
Do niego bieżąc, jak najprędzey spieszy.
Zastaie, prosi; On się nie wymawia,
Tobiasz wraca, y Anioł się stawia.

N. 2.

O! jak Twe dziwne, BOŻE Opatrzenie!
Że Łask tak szczodrze, Na nas Lejesz wiele,
Gdyś abyś Dźwignął, Ludzkie Utrapienie,
Wysyłasz nawet, y Anioły w Ciele.
Lecz że Twe sobie, przypomnę Wcielenie,
Niedziwnie się, Owszem chcę rzec śmiele,
Iż się już temu, Zdumiewać Nietrzeba,
Gdyś y Sam w Ciele, dla nas zstąpił z Nieba.

N. 3.

Gdy wszedł w Dom Anioł, jak gdy więc w jaskinie
Nigdy nieznane, jasny promień wchodzi,
Rozjaśnia zewsząd, y gęsty Cień ginie,
A w Ciemnościach się, wdzięczny widok rodzi;
Tak y tu nimniey, choć niejawnie słynie
Ten Mąż Niebieski, y w Zasłonie wchodzi
Do domu, przecież: Coś gurnego Czują
Serca, y Czemuś: W sobie się radują.

N. 4.

A skoro przyszedł, Tobiasza Wita,
Rzekłszy: Niechay Ci, Zdarza BOG wesele.
A Tobiasz się, Zaraz zych słow chwyta,
Mowiąc: U mnie go, niemoże bydź wiele,
Bo słaba radość, Pociecha niesyta,
Niewidomemu, gdy Swiatło w popiele.
Coż Za wesele; może bydź w Ciemności,
Mnię, Co Niebieskiey, niewidzę jasności?

N. 5.

A. On Mu na to; Bądź serca mężnego,
Wszystko to w radość, wkrotce się obroci,
Nietrać dla tego, Umysłu stałego,
BOG Cię Uzdrowi, y wzrok Ci przywroci,
Y jawnym będziesz, Żył z niewidomego,
Już Czas, Że się twe, Utrapienie skroci.
Zapewne już ta, godzina pospieszy,
W ktorey Cię wkrotce, Mocny BOG pocieszy.

N. 6.

N. 6.

Y rzekł Tobiasz; Proszę cię czy mogę,
Być już od ciebie, pewien tey wygody,
Że Syna mego, w obiecaną drogę,
Do Miasta Rages, w wszelkiey przygody,
Strzegąc powiedziesz? y dając przestrogę
Niewiadomemu, przez obce narody
Wodzem mu będziesz? A ja za tę prace
Skoro się wrocisz, Sowicie zapłacę.

N. 7.

Ochotny Anioł, słysząc co mu słowy
Chociasz prostemi, Swięty starz powiada,
Na to zesłany, na to y gotowy
Zezwala, y w tę: słowa odpowiada:
Niefrasuy sobie, Tobiaszu głowy
Już twoy Syn niechay, smiele się układa,
Ja go zawiodę, y jemu poradzę
We wszystkim, y tu: Zdrowo przyprowadzę.

N. 8.

Co słysząc Starzec, wszystek się raduie
Wesoły jakby, już przeyźrzał na oczy,
Sto sił zda się mieć, starości nieczuie
Y ledwo z pociech, ze skory niewyskoczy.
Poleca Syna, y tak wyprawuie,
Jak chce y każe, Przewodnik ochoczy.
Lecz wprzod: Ktoby był? Ten czy Wodz? chce wiedzieć,
Prosząc: by mu swe, Imie chciał powiedzieć.

N. 9.

Lecz Rafał Anioł, chcąc niewiadomego
Lepiey utwierdzić, w iego rozumieniu,
Y duchem będąc, Postać smiertelnego
Żywiey wyrazić, w ludzkiey mary cieniu,
O co się, rzecze: Pytasz mię takiego?
O przewodniczym, Rodzie czy Imieniu?
Bo o rodzaju, ieżli czas posłuży
Ponoby przyszło, mowić trochę dłuży.

20.

Alè abym Ci, niebył uprzykrzony
Y krotkość Czasu, Z twym żądaniem zgodził,
Bądź iednym słowem, by tym uwiadomiony,
Że z mnie, On Wielki, Ananiasz zrodził,
Dość uczynkami, Światu ogłoszony,
Z ktorym się ja tu, niebędę rozwodził;
Bo wielkie dzieła, lepiey o nim mowią,
Mnie zaś samego, Azaryasz zowią.

21.

Słysząc Tobiasz, Co za urodzenia
Swojego zacność, Anioł mu powiada,
Niedłużey czeka, pełen podziwienia,
Lecz z uczciwością, na to odpowiada:
Wielkiego prawie, Iessei pokolenia
Y niedarmo się, o nie, serce łada;
Bo wielkość jego, oka: z twarzy czyta,
A światy język, przebacz: że się pyta.

22.

Y rzekł mu Anioł, / słuszniemi słowami
Niebawiąc starca, / więc niech się gotuie,
Już syn twoj w drogę, zgoda między nami;
Niech się z was żaden, o to niefrasuie,
Powroci zdrowo, licząc to skutkami,
Co mu przychylne, niebo obiecuie.
Ja zaprowadzę, y co trzeba sprawię,
Y zdrowym nazad, w krotce go tu stawię.

23.

Na co Tobiasz: Więc że w imie BOŻE
Idźcie szczęśliwie, niech was błogosławi,
Sam BOG, y w drodze, tez wam dopomoże,
A wszystko wedle, waszey myśli sprawi:
W czym zaś niezdolność, fortuny nie zmoże,
To wieczna ręka, niech sama naprawi.
A gdzie się tylko: udacie, tam wszędzie,
Przytomny Anioł, niechay z wami będzie.

24.

Po ktorym zaraz, prędko pożegnaniu,
Ci Towarzysze, iść się gotowali,
Y nie bawiąc się, w długim układaniu,
Wnet w przedsięwziętą, drogę się wybrali;
Oycowskiemu też, zadość rozkazaniu
Czyniąc Tobiasz, już nieczeka dali;
Oyca y Matkę, żegnaiąc opuszcza,
Y z Kim się w drogę, Przewodnikiem puszcza.

25.

A gdy Odeszli, że: Matka troskliwym
Dosięgać Syna, już niemogła okiem,
Płakać poczęła, y łez zdroiożywym
Zgrzybiałe Lica, oblewać potokiem,
A głosem Cichym, małym chrapotliwym,
Niby jęczące, pod żalem głębokiem,
W pół zanurzona, w swych łzach białogłowa,
Z Serdeczney burze, wynurza te Słowa:

26.

Cożeś to zrobił, Mężu naylepszego,
Na mnie, y na się, zbyt zapamiętały?
Żeś Syna pozbył, z domu jedynego,
Podporę, pomoc, y z nim prawie cały
Filar Starości, y wieku naszego.
Niechby choć były, Oczy niewidziały
Tych, po ktoreś go, wyprawił pieniędzy,
Lepiey nam było, tak pomrzeć w skrey nędzy.

27.

Nietak Ubostwo, iest nam naprzykrzone,
Abyśmy się tym, nie kontentowali,
Nietak bogactwa, są w nas przepragnione,
Żebyśmy za nie, Syna postradali,
Bylesmy mieli, Dziecię ulubione,
Niechbyśmy y tych, pieniędzy nieznali:
A Rodzicielskie, Oko nań patrzało,
To by nam samo, za wielki Skarb stało!

28.

Na Co Tobiasz: w Ufności Stateczny,
Nieplacz, rzeknie dey, Otrzy Łzy daremne
Ufam albowiem, Snadno że: BOG Wieczny,
W tym prozby nasze, Zechce mieć przyjemne;
Y na to, wcale, Spuszczam się bezpieczny:
Że choc niemoję, Oczy: bo te Ciemne,
Ale Twę, Ktore: darmo Syna płaczą,
Z pociechą w krotce, w Domu go Obaczą.

29.

Wiem bowiem pewnie, Wierząc nieinaczey,
Tylko że Dobry, Anioł go pilnuje,
Ten go w przypadkach, y w drodze strzedz raczy,
Ten go prowadzi, y nieodstępuie,
A Co Niebieska, Ręka: z nim naznaczy,
W tym Zawsze nad Nim, Stroz opatrzny Czuje,
Y będąc przy nim, Kędy się Obroci,
Ma go na Oku, Że się Zdrowo wroci.

30.

Na tę się słowa, Matka Ukoiła
Skrociwszy Żalom, wypuszczone wodze,
Ktorę że była, nazbyt rozpuściła,
W tym Nikt niemoże, Za złę mieć Niebodze;
Chyba kto nieuk, Serdecznego Żyła,
Albo niekochał, y niecierpiał srodze.
Bo kto raz z Żalem, pozna się, tęskliwym,
Niemasz Lekarstwa, Chyba bydź Cierpliwym.

PIESN SZOSTA

1.

Wychodzi w Drogę Tobiasz młody

Poglądał na Swiat, Okiem jasnolicym,
Nad podziemienie, Phebus złotowłosy,
A. Obłok suty, Swym promieniem Liczym
Z szafirowemi, przeplatał Niebiosy.
Lśniła się Ziemia, Szmaragdem rozlicznym,
Od przesztoranney, Odżywiona rosy,
Wiał Zefir, y Ptak: Krzyczał głosem rożnym,
Ktozbybył w tenczas, Niechciał bydź podroznym.

2.

Kiedy Tobiasz, z Swym Kałauzem Swiętym
Szedł w drogę pieszy, Lecz nie opieszały,
Y coraz daley, gościńcem Zaczętym
Będąc wesoło, trawił on dzień cały,
Nieteskni najmniey, z mężem z Nieba wziętym,
Z ktorym godziny, minutą się zdały.
Nikt za nim nieszedł, tylko pies w tęż tropy,
Swiadomy Pańskiey, niedopiero stopy.

3.

Tak idąc długo, y nieuprzykrzenie,
Poki mu tylko, dnia jawnego staje,
Patrzy przez miłe, przebiegając Cienie,
Na Cudzę miejsca, y rozliczne Kraje,
Widzi miast y wsiow, ruzne położenie,
Mija padoły, Rzeki, gury, gaje.
Aż na ostatek, nad wody przychodzi
Gdzie się skałami, bystry Tygris grodzi.

4.

Rzeka podobna, Swemu Imieniowi,
Słuszie Zwierzęcym, srozy się przeżniskiem,
Tamten przeciwnych: szuka jaskiń Dniowi,
Ta płynie Ciemnym, okropna Łożyskiem,
Y bystrym szumem, strasznym Człowiekowi,
Bieżąc pieni się, jak y tamten pyskiem;
A po rowninach, gęstemi Kępami,
Pstry grzbiet odmienia, jak tamten pręgami.

5.

Przybliżywszy się, do bystrego Tygra,
Skrytą Scieżeczką, Anioł go prowadzi,
Gdzie cichy strumień, z drobnym głazem igra,
A Lekkim spadkiem, czystę wody gładzi.
Nadchodzi wieczor, przytym droga przykra
Szukać noclegu, Towarzyszom radzi.
Wychodzą scieszką, z cienistego borku
Uyrzą Leżący, Domek na pagorku.

6.

A niżey tego, Mnieyszy Dom do Skały
Przymurowany, Koło niego płoty
Nakształt Ostrowia, w nich podworczyk mały,
A z boku w Skale, wykowane groty
Niby piwnice, Budynek zaś cały,
Znać że gościnny, bo widać przed wroty
Stoł umajony, a wisi nad stołem
Deszczka z napisem, pod złotym Aniołem.

7.

Zaraz się Obom, mieysce spodobało,
Na odpoczynek, z podrożnego biegu,
Słońce też nadoł, Koła nachylało,
Wyśkierowane, do morskiego brzegu;
Z kąd gdy się w dalszą, drogę iść niechciało,
Wygodnieyszego, nieczuiąc noclegu:
Wnet się zgodzili, nogom pofolgować,
I na Obranym, mieyscu przenocować.

8.

Staneli tedy, niedługo czekaiąc,
I poszli z sobą, do onzy gospody,
Ale mało co, tam odpoczywaiąc,
Wyszli za wrota, chłodu y pogody
Zażyć wieczorney, gdzie się przechadzaiąc,
Z szedł w bok Tobiasz, do Tygrowey wody,
Aby był sobie, odpoczawszy z drogi,
Mogł obmyc: prochem, Ukurzone nogi.

9.

Był tam brzeg rzeczny, przyległy domowi,
Między gęstwiną, z lekka pochodzisty,
Zszedł Tobiasz, z góry ku dołowi,
Kędy potoczek, płynął przezroczysty,
Ten w rzekę wpadał, prosto ku Nurtowi,
A Wyr na głębi, wykręcał pienisty.
Tam na Leżącey, blisko nadeszły kłodzie,
Nogi w Tygrowey, począł płukać Wodzie.

10.

Alić w głębiźnie, z pod bliskiego krzaka,
Wyścibia ryba, łeb równy smokowi,
Ostre ma zęby, jako u Szczupaka,
Pysk płaski y wąs, podobny Sumowi,
Więc: dziwna postać, straszy nieboraka,
Że poleca się, prędzey, Aniołowi.
Anioł to widzi, woła: śmiele siągni,
A rybę nic się, niebojąc wyciągni.

11.

Słucha Anioła, nielęka się wąsa,
Y za skrzelę ią, na brzeg z wody wlecze,
Ani go ryba, jak rozumiał kąsa,
Ale mdła leży, a woda z niey ciecze,
Y chociasz ieszcze, ogonem wytrząsa
Wie jednak pewnie, że mu nieuciecze,
Bo się nierusza, pod iego nogami,
Tylko drga pluskiem, y kiwa skrzelami.

12.

W tym: rzekł mu Anioł, Otworz iey wnętrzności,
A dobądź Serca, żołci y wątroby;
Te bowiem rzeczy, rzadkiey są własności,
Dziwnie potrzebne, na rożne choroby;
Schoway ię sobie, będąc tey pewności:
Y że z pociechą, doznasz tego proby.
Słucha y rybę, porze puko żywą,
Wątroby, Serca, y żołci dobywa.

13.

Samę zaś rybę, wnet na pożywienie,
Y dzwona rozmajte, kraje / ibe zwłaszcza
W tak długą drogę, chcąc mieć opatrzenie /
Zbiera, przynosi, dobywa z pod płaszcza,
Y część iey piecze, a część na solenie
Dzieląc gotuie, y kładzie do jaszcza.
A porobiwszy, wszystko jak się godzi,
Spać idzie. Wstaie, y świtem wychodzi.

14.

℟ 4.

Szli tak: Żywnością, Oną opatrzeni,
Każdy dzień w drodze, Za rannego Chłodu,
Y często rybą, Ową posileni,
Nic sie niebali, Aż do Ragев głodu
Ci Towarzysze, drogą niestrudzeni,
Y od poranku, prawie do Zachodu
Idąc, Częstokroć: Z Sobą Spoczywali,
A o Niebieskich, Dziełach rozmawiali.

℟ 5.

Y trafiło sie, Że raz wpośrzód Ladu
Na Odpoczynek, gdy w południe siedli,
A Słoneczrnego, Uchodząc Niewczasu,
Pod gęstym Klonem, Zwykły pokarm iedli,
Widząc Tobiasz, tę Sposobność Czasu:
Gdy wdzięczny z Sobą, dłuższy dyskurs wiedli;
Co mu był Anioł, przykazał wspomina,
Y ztąd z nim taką: Rozmowę Zaczyna:

℟ 6.

Azaryaszu, Bracie niech ciem proszę,
Co mi pomogą, tey ryby wnętrzności?
Którę ia z Twego, Roskazania noszę,
Jakie ich Cnoty, y Co Za własności?
Niech tę najpierwiey, Korzyść z nich odnoszę,
Że O ich mocy, dojdę wiadomości;
Bo ieżli tylko, bez pożytku ciężą,
Niech mie przynajmniey, daremnie niemięzą.

℟ 7.

A Anioł Zaraz, na Owo pytanie
Chcąc mu Objaśnić, Ciekawą nowinę,
Na Coby mu sie, przydało Chowanie
Rybich wnętrzności; Odkrywa przyczynę,
Znay najprzod rzecze: Serca Używanie
Że gdy go w Ogień, puścisz Odrobinę
A niem Niewiastę, Lub Męża Okadzisz,
Tak z niey, jak z Niego: Czary wyprowadzisz.

℟ 8.

18.

Co zaś do Żołci? tać się na to zgodzi,
Jest pewny rodzay, Człowieczey Slepoty,
Bielmem się zowie, à często się rodzi
Na samym Oku, y Zrzenice poty
Zamula, aż iey, wszystek wzrok Zagrodzi.
Na to jest, ta żołć, Osobliwszey Cnoty:
Że gdy nią Chory, Nasmarnie Oczy,
Zliźie z nich bielmo, y z łuska wyskoczy.

19.

Już Czas z południa, Skracał nachylony
Swiatło na Zachod; Więc do dalszey drogi
Brał się Tobiasz, myśląc: w ktorę Strony
Miałby Obrocić, niewiadome nogi;
Lecz od Swiętego, Męża przestrzeżony
Poszedł, y znając: Ma pieczy Czas drogi,
Iść się niebawiąc, pilnym krokiem spieszył
A rozmową się, z Swym Kompanem Cieszył.

20

A gdy tak idąc, Siła przebieżeli
Kraju rożnego, y ku wieczorowi
Już się zbliżało, myśląc: gdzieby Chcieli
Odprawić nocleg, rzeknie Aniołowi:
Coli rozumiesz? gdziebyśmy też mieli
Dziś przenocować? A Anioł Odpowi:
Mieszka tu blisko, Mąż Raguel z Imienia,
Wiem: Że iednegoż, z tobą pokolenia.

21

~~A~~ A ten ma Corkę, Ktora się nazywa
Sara, Oycowskiey: Dziedziczka własności,
Oyciec w bogactwach, y w Cnocie Opływa,
Corka w przymiotach, rowna się pięknośći,
Do tey ci Niebo, gościniec, odkrywa,
Ty masz Dziedzicem, bydź Iey majętności;
Proś o nię Oyca, Dać ią bez odwłoki
Tak chcą y każą, Niebieskie Wyroki.

22.

Na cô Tobiasz, powiedział Zdumiały
Słyszałem (prawi), Co śię z Siedmią działo.
Pierwszych Jey mężow, iak ich Zabijały
Czartowskie mocy; iakżeby śię zdało?
Abym tak na śię, był Zapamiętały,
Toć bowiem y mnie, potkaćby mnie miało.
Jestem jedynak, gdyby mnie Czart zgładził,
W smutek bym starość, Rodzicow wprowadził.

23.

Co słysząc Rafał, Zważa: że wątpliwy
Tobiasz w strachu, na tę dziewostęby,
Słuchay, powiem Ci: Rzecze, gdźie złośliwy
Czart, y na iakich, Zwykł ostrzyć swe zęby
Z tąd łatwo poznasz, ieżeli trwożliwy
Masz śię bać czy nie, tey piekielney gęby,
Czy sobie tuszyć, dobrze? czy nieniele?
Czyli dać pokoy, Czy śię żenić śmiele?

24.

Wiedz: że nad temi, Zły duch miewa władzą,
Ktorzy nie BOGU, poświęcając łoże,
Tylko Cielesne, Co im żądze radzą,
Czynią, y rozum: Nic u nich niemoże.
Y tak śię na dwych, Cielesnosciach sadzą,
Jako koń y muł; Że im niepomoże
Żadne węzidło, ni rozum powściągnie,
Takich nięć Zły duch, kiedy chce dosiągnie.

25.

Ty zaś gdy Zonę, odbierzesz poczciwą,
Do małżeńskiego, wszedłszy źśia złożenia,
Przez dni trzy myślą, Zawsze wstrzemięźliwą,
Wyglądać będziesz, Boskiego wezrzenia,
Y Z nią śię modląc, à BOGA prawdziwą
Chęcią błagając, y bez roztargnienia,
O żadney inszey, nic niemyśląc rzeczy
Samę modlitwy, będziesz miał na pieczy.

26.

A gdy noc przyjdzie, a czart niewidome,
Rozpostrze Sidła, na duszę y Ciała,
Wątroby Części, ktore masz znajome,
Wrzucisz na węgle, a gdy będzie tlała,
Wątroba w Ogniu, Czart ktory takowe
Trzyma pazury, by go zaleciała
Para z wątroby, zaraz się iey zlęknie,
Y wykurzony, wlot przed nią Ucieknie.

27.

Drugiey zaś nocy, niebojąc się niczego,
Y w Patryarchow, wstępuy zdrow złączenie,
Bo trzeciey Nocy, z Nieba Łaskawego,
Obfitę będziecie, miał błogosławienie:
Abyś z potomstwa, Ucieszył się zdrowego,
Sprawi Dobroci, Boskiey Opatrzenie:
Że ci się dostanie, wkrotce niewątpliwie,
Liczyć z pociechą, potomki szczęśliwie.

28.

Po trzeciey nocy, Odbierzesz do siebie
W bojaźni Bożey, pobożną dziewicę,
Bardziey w rodzoney, potomstwa potrzebie,
Służącą; W sercu: znając tajemnice
A niż Cielesney: rozkoszy. Co w niebie
Tak stoci Świętych, jako Sol Zrzenice.
Żebyś plemieniem, Abrahama Świętym,
Krzemił się żyjąc, w małżeństwie zaczętym.

29.

A gdy tak Sobie, /: trzeba: być to wiedział :/
Postąpisz, wieczney: niebojąc się odchłani,
Bezpiecznie będziesz, y na Smokn siedział,
Y nieczarzikodzę, Zadne Larwy, ani:
Czartowskie Sidła /: jakom ci powiedział :/
Ale w dym pojdą, piekielni tyrani.
Smiele się porwiesz, y bezpiecznie Mżyłoś,
Na Całę piekło, y na diabła prżytykniesz.

Bresl

PIEŚŃ SIÓDMA.

1.

Ó! jako teraz, między Ludźmi mało
Szczerey przyjaźni, y prawdziwey Cnoty!
Chytrey Obłudy, zewsząd się nasiało,
Niemasz wdzięczności, y dawney prostoty:
Tylko by się nam, Samym dobrze działo,
Choćby przyjaciel, wpadł w szczęścia Obroty.
A nieprzyjaciel, byle brzęknął złotem,
Będzie mian za brata, à Brat za płotem.

2.

W tytułach tylko, jest poszanowanie,
W ostatku Za grosz, niepytay szczerości;
Nie słychać teraz: Moy Łaskawy Panie;
Ani nazwiska, tego: Twey miłości.
Już się y Chłopom, Waszmości dostanie;
Fałsz się imieniem, Zdobi Życzliwości,
Skutek tylko, przyjaźni Człowieczy,
W Ukłonie wielki, ale mały w rzeczy.

3.

Nie tak więc nasi, pobożni Przodkowie,
A sławni w Cnotę, Ludzie pierworodni
Żyli w przyjaźniach, nieodmienni w słowie:
W Ofertach szczerszy, y w Miłości Zgodni,
Gdy się witali: Boże daycie zdrowie
Otkrytym Sercem, y myślą swobodni,
Wprawdzieć słowami, szczupli przyjaciele,
Mówili mało, ale Sercem wiele.

4.

Niewidać było, gdy się nawiedzali
W domach próżności, bardziey niż Ochoty,
Y z Cnoty gościa, nie z Zbytków mierzali;
Niebył godności, świadkiem: poczet złoty,
Ani się próżni, wbrew popisywali
Dyasprowemi, Cni mieszkańcy wroty.
Cnota ta była, świadectwem Zacności
U gospodarzów, y lustrem u gości.

5.

Takie Kwitnęty, w ten czas Swięte Lata,
Kiedy Tobiasz, do Raguela wchodził,
Nieznano jeszcze, figlow tego Swiata.
Y Raguel przeciw: Niemu niewychodził;
Ale choc nieznał, Syna swego Brata,
Przecież z radością, jakby sie urodził,
W domu go wita, obudwoch przyjmuie,
Jeszcze niewiedząc, Co mu dzięiście snuje.

6.

A gdy się trochę, Lepiey wpatrzył w niego,
Y skąd uważył, y twarzy złożenie,
Jak więc zdumiany, z widoku nowego
Spojrzy: y rzeknie, Annie swoiey Zenie,
O! jak do mego, Brata Cioteczniego
Jest zbyt podobny, aż na podziwienie
Ten sam młodzieniec; y wnet sie powraca
Do nich, y mowę, takową obraca.

7.

Z kądeście proszę, Młodzięncy Laskawi,
Tu się oparli, o mę Lichę progi?
Niech Was Przedwieczne, Dobro błogosławi,
Lecz wiedzcie: że Wasz, przystęp u mnie drogi;
Jednak powiedzcie, niechay niem poznali,
Zkąd w ten dom zacnę, przenoście nogi?
Bo mi nadzieja, o was w sercu rośnie,
Zeście Wy jacys, osobliwi goscie.

8.

A Oni na to: Idziem z Pokolenia
Nephtali, Co wiesz: w jakiey iest niedoli,
W Mieście Ninive; y toc do widzenia
Podajem, czyniąc: dosyć Twojey Woli.
A On im wzajem, pełen Ucieszenia
Widząc, że wolni: przychodzą, z niewoli,
Wesołą (prawi), Rzecz mi powiadacie,
A Tobiasza, Brata mego znacie?

9.

Znamy, powiedzą. A On z pochwałami
Swiętego Męża, przed niemi wystawia.
A gdy Sieroce, długiemi Słowami
Chwaląc go, Ledwo: Co Ociem domawia?

Rąc niebieskiemi, y Anioł Ustami
Uczcić go, krotko: sama rzecz wyjaśnia
Rzekłszy: Wiem że to: z twarzy tego czytasz,
Że to Syn Jego, o ktorego pytasz.

10.

Co usłyszawszy, wnet z wielkiey radości
Sunie się Raguel, y do niego raczy
Krokiem się zbliży, całuie z miłości,
A łzy pociechy: pełne z oczu sączy,
Tak serce tocząc, z radosney pełności,
Gdy się już ledwie, z pociechy Oaczy,
Rzeknie: Niech się Bog, z nieba wysokiego
Pomnaża, Boś syn: Oyca poczciwego.

11.

Nieskape we łzy, zwykły mieć zrzenice
Każdę, dopieroż: święte białogłowy!
Y Anna z Sarą, kropiąc łzami lice
Raguelowemi, porudzone słowy,
Nieutulone, z płaczu pobożnice:
Wymowić słowa, niemogły połowy;
Alé Officiey sercem, niż językiem,
Przywitały się, z Synem Izraelczykiem.

12.

A gdy się, wzaiem, dosyć namowili
Obszedłszy słowy, Ciotki, baby, Dziady,
Y domowego, nic nieopuścili
O co płci białe, pytaią się rady;
Zgoła, skoro się: z seba ucieszyli
Po przyjacielsku, szczerze bez przysady;
Raguel: aby był, ludzkość im pokazał,
Na bankiet zabić, barana roskazał.

13.

Niedługo potym, Aliç już do stołu,
Ochotny Raguel, miłych gości wiedzie,
Idą weseli, gadając pospołu
Nieuważając, kto z nich wyżey siędzie;
Alé Tobiasz, ktory niedo wołu
Brał się, o Sarze: myśląc nie Obiedzie,
Bardziey się żenić, niżli jeść gotowy,
Ozwie się, temi, do Raguela słowy:

14

14.

Ja tu Ragvelu, choćbym miał od głodu
Umrzeć? Ani jeść; Ani pić niebędę,
Póki nie uznam, Łaski Twey, dowodu?
Póty do Stołu, Twego nieusiędę.
Wszytka zaś rzecz w tym: Mojego Zawodu:
Jako też Ufam, Że Się niezawiodę:
Że mi dasz Sarę, Za mąż: jako tuszę
Jnaczey Z tąd Się, Do Stołu nieruszę.

15.

Zamilkł jak niemy, y prawie Zdrętwiały
Od Strachu Ragvel, na tę iego mowę,
Y stał Się ięzyk, Jego zakamiały
Znać było Że mu: Wbił wielki Klin w głowę,
Nieodpowiada, y przez On czas cały
Wszystek Się biedząc, z Nim: na rozmowę,
Jak więc gdy kogo, Ozionie wzrok wilczy,
Tak Zaniemiały, myśląc w Sobie milczy.

16.

Już bowiem Swieżę: miał przykłady w Domu,
Co Się niedawno, Z Siedmią mężmi działo
Przeto Się słusznie, Obawiał: y tomu
Lękliwy ięzyk, na wodzy trzymało:
Że niechciał Za mąż, Corki dać Nikomu,
Wiedząc Co dla Niey, Z pierwszemi Się stało.
Co Anioł widząc: Że Tobiaszowi,
Nieodpowiada, tak do Niego mowi:

17.

Pobożny męzu, niedumay trwożliwy,
A wolny ięzyk, skłoń do Odpowiedzi,
O śmierci pierwszych, mężow frasobliwy,
Niemyśl, Niechci już, to w głowie niesiedzi.
Bo Jemu Corkę, twą Bog dobrotliwy
Przeyźrzał, Od tey go: Zły czart niewybiedzi.
Jego bydź miała, jako powiadam Ci,
Przeto Tey Zoną, niemogli mieć tamci.

18.

Dopiero Ragvel, w Sercu rozwiązany
Jak gdy więc Więzień, Wolny od Łańcucha
Wychodzi z Cięszkich, myśli wywikłany;
Albo Zatkłany, gdy pożar wybucha,

Gwałtowny w sercu; Wnet pełen odmiany,
Od Niebieskiego, Upewniony Ducha.
Choć mu się ieszcze, ięzyk użyć nieda,
W mowę go wciąga, y tak odpowieda:

19.

Niewątpię naymniey, y Ufności wierny
Trzymam to Sobie, Całe za rzecz pewną,
Że BOG na Koniec, weyrzał miłosierny,
Na Oczu moich, Kąpiel gorzką rzewną;
Znać: Wieczny Lekarz, mey Duszę mizerny,
Uznał tę troskę, Zdrowiu iey potrzebną.
Y choć potrącił, przecieysz nieopuścił,
Przed swe Oblicze, prozby me przypuścił.

20.

Dla tego niemniey, wierzę: że się Temu
W Dom moy was przywieść, BOGU podobało,
Aby się Prawu, wtym Moyżeszowemu,
Obojgu Krewnych, złączeniem dość stało.
Y przeto możesz, wierzyć słowu memu,
Żeć ią dam pewnie, jako Niebo chciało.
W tym Córki rękę, wziąwszy iemu daie,
Y błogosławić, tak im nieprzestaje.

21.

BOG Abrahamow, y BOG Izaakow,
BOG y Jakobow, Niechay was oboje
Łączy w Małżeństwie, Obu Jedynaków,
Obu Oycowskich, pociech: podpor dwoje,
A Łaski swoiey, Z nieba mnostwo znaków
Zsyła, y pełniąc: Swiętę Woli swoje,
Błogosławieństwa, hoyne na Was Leje,
A wszystko Dobrę, niechay się wam dzieje.

22.

To rzekłszy, Alić: nieodwłocząc dali,
Do Samey rzeczy, Z Sobą przystępują,
Y wnet Cyrograf, Małżeński Spisali,
Ktory dotrzymać, Sobie, Obiecują,
Już nic nietrudni, wszystko wykonali,
Obay się Cieszą, y wszyscy radują.
Nic niedostaje, tylko Żeby jedli,
Y tak wesoło, do Stołu Usiedli.

23.

Niemoże radość, tam bydź: gdzie Sumnieniu,
Wątpliwe Serce, Cięzki robak toczy;
Lecz Kędy Cnota, w Serdecznym złożeniu
Mieszka, tam radość, wygląda przez Oczy.
Toż w Raguelowym, onym powiedzeniu,
Że gość wesoły, Gospodarz Ochoczy
Miedzin: bo tam jest, prawdziwe wesele,
Gdzie Cnota Stadłu, Czyste łoże ściele.

24.

Z weselem tedy, aż do samey nocy
Siedzieli, iedząc: y pijąc wesoło,
Nietak jak teraz, Gdy więc o pułnocy
Chodziem do Slubu, y siadłszy około
Stołowey: do dnia, biedziem się niemocy,
Bezsenne z potu, Ocierając Czoło.
Aż groza słyszec, że noc w dzień mieniemy,
Czy z dwiema dniami, iedną noc Zeniemy.

25.

Ale tam Lepiey, widzieć u nich było
Święta wesołość, przy bojaźni Bożey,
Znali: pukó się, swywoli godziło,
Y Światło sobie, poważali drożey.
Noc dniem niebyła, wednie się niećmiło,
Ani taneczník, wyskakiwał chożey
Niż się godziło, daley z pasternika
Wesoła skromność, była im muzyka.

26.

A gdy od Stołu, bez przyonki wstali,
Wiecznemu dawszy, Chlebodawcy dzięki
Tak jak więc zwykli, w prawey wierze stali,
Czynić; y Boskiey, wdzięczni Ludzie ręki,
Miłe się z sobą, rozejść gotowali
Już do snu skłonne, czując bydź powieki.
Roskazał Raguel, Annie swoiey Zenie
Aby Osobne, sprawiła złożenie.

27.

To chciał rzec pono, co potym Łożnica,
Y dotąd ieszcze, nasze zowią wieki,
Ale nie złotem, Ani jedwabnica,
Marszczony namiot, Ni jedwabiem miękki,
Ni tak wysoki, coby go Dzwonnica
Słuszniey mógł nazwać; Lecz choć w złoto lekki,

Ale

Ale uczciwość, ważny: choć niedrogi,
Prosty, Ubogi, Czysty, y Chędogi.

28.

Około takiey, Łożnice się krząta
Okrzętna Matka, wnet z woli Mężowy,
Wlot Cicha, miła, Izdebkę wyprzęta,
y stroj skąpy, do wczasu gotowy.
Łoża: nie z kosztu, forbotą przeplata,
Ni rzuca kołdry, Pań złotogłowny.
Lecz dobrze ściele, choć składzie pocichu,
Przykrycie z płotna, na pościel z drelichu.

29.

O! gdyby takie, Lata się wróciły
Gdy więcey było, Cnoty niżli stroju,
y gdy Dom nie miewał, (dość stym w Czasem mily)
Pokojow mało, a siła pokoju,
Kiedy się Oczom, mniey błyszki świeciły,
A ręce miały, większa korzyść z Znoju.
Wzenczaiby było, na jednym weselu,
Więcey Wesela, niż teraz na wielu.

30.

Skoro już mieysce, było zgotowane,
Na Odpoczynek, poślubioney parze,
Poszedł tam Raguel, mając zapłakane
Oczy, y kazał: z soba też iść Sarze.
Szła za nim płacząc, a Lice rożane
Czystego Wstydu, Żywe Wirydarze
Niosąc, Zrzodłem ię, Serdecznym skrapiała,
A Oczy skromnie, spuszczone trzymała.

31.

Nie tak więc Sidła, Sokoła Lotnego,
Albo Jelenia, Sieci rozstawione
Zamykać zwykły, jako Serdecznego
Zapaią Więźnia, Oczy Uskromnione;
Nie tak Upały, pożaru bystrego,
Żelazo miękczą, Ogniem rozpalone?
Jak wstyd z Panieńskiey, pałający twarzy,
Rostapia serce, y miłością Żarzy.

32.

Przez wstyd się piękność, y Cnota wydaie
Poczciwość chodzi, w Czerwonym Kolorze,

Słońce

Słońce gdy z morza, nayp[i]ękniey powstaje,
Rumieniące się, rozpościera Zorze;
Kmiecin Ozdoby, rumieniec przydaie,
Wstydliwość z Cnotą, chodzi w iedney sforze;
J Co jest w Sercu, to wstyd z twarzy wyda,
Nieprawe Cnoto, Nigdy się nie wstyda.

33.

Wstydliwa także, Sara gdy wchodziła,
Do Izby z Oycem, y tam znowu Łzami
Nieosuszone, jagody skropiła,
Oyciec ją cieszyć, poczyna Słowami,
A pomniąc jak się, Żale ponosiła,
Troskliwą karmi, temi Nadziejami:
Że Bog Jey smutki, wszytkie Oraz skroci,
J Utrapienia, w pociechę Obroci.

34.

Y rzeknie do Niey: Nie trap się daremnie,
A Serce w BOGU, posilay Ufnością,
Bo wierzę mocno, Że już BOG odemnie
Przyjął te prożby, ktorem ja z gorzkością
Jemu zanosił, Odebrał przyjemnie,
A ubłagany, twoją Cierpliwością,
Sprawi, Żeć więcey, piekło nie zaszkodzi
Y Łzy twę, Szczerym: Weselem nadgrodzi.

35.

Dopiero z płaczem, na poły zmieszane,
Folgując Sercu, pościąga westchnienie,
Ociera chustką, Oczy Upłakane,
Upada Oycu, do nog Uniżenie,
Y dzięki, czyni, Niewypowiedziane,
Za Rodzicielskie, Jey błogosławienie,
A w tym Pan młody, do niey idzie właśnie,
Ja też spać, z pieśnią, Bo mi świeca gaśnie.

PIEŚN OSMA

1.

Nadobne Panny, Męże Urodziwi
Meszczyźni Choży, y Wspaniałe Panie,
Ktorych swym duchem, słodka miłość żywi,
Do Was to moje, obracam Spiewanie.

Ktoż

Ktoż tego niewie, Ktoż śię darmo dźiwi,
Zè nam Natura, nadała Kochańie?
Lecz swę z rozumem, tak zmieszała dary,
Zè nic mieć niechce, bez rostropney miary.

2.

Z iedney: z Kwiatu, Zarowno Zbieraią
Pszczoły miod słodki, y swę iady Zmije,
W jednymże Ogniu, inszę Umieraią
Stworzenia, Co w nim: Salamandra Zyje,
Y iedney miłość, wszystkie serca maią,
Alè ią rożny, Umysł w sobie Kraje:
Owemu zdrowa, Temu niebespieczna,
W jednym Uczciwa, A w drugim wszeteczna.

3.

Natura bowiem, biegła gospodyni
Widząc początki, Sprosne przyrodzenia,
Swiadoma wnętrznych, Affecktow mistrzyni,
Aby rodzajow, bieg: bez obrzydzenia,
Mogła na Zawsze: Sprowadzić, cóż Czyni?
Sposabia: miłość, y Umysł do pragńienia:
Zè nasze Ciała, Sobie wzajem wszytkie,
Zdadzą śie piękne, choć są w rzeczy: brzydkie.

4.

Więc rozum Ludzki, jako mąż przydany
Bystrey Naturze; kiedy to Uznaie,
Tak śię miarkuie, w rzeczy pożądany,
Zè śię sam sędźią, własney Żądze staie.
Y morząc w sobie, Affekt wyuzdany,
Sprosnośćią wszelkie: Ciało bydź przyznaie.
W tym jednak przecież, Co miłość dyktuie!
Naturze; Lecz nie: Woli Usługuie.

5.

Co BOG Stworzyćiel, y Oyciec wszytkiego,
Widząc swym okiem, wiecznym doskonale:
Że człek złożony, z Ciała ułomnego,
W swey Cielesnośći, Zatopił śię wcale?
Naturze: prawa, w tym bynajmniey swego,
Dyskretny Stworca, niezabrańia: Ale:
Cielesność z prawem, Łączy w Człowieczeństwo,
Y na to Swięte: Stanowi małżeństwo.

6.

A chcąc Co niększa: Ludzkie Ukaleńie
Oczyśćić w Ciele, y od Smiertelnośći Uwolnić

Uwolnić cztèka, ỳ toż przyrodzenie
Czystę sprawiwszy, przenieść dò Wieczności.
/ Ò! dziwna Dobroć, Dziwne Opątrzenie! /
Znaszegoż jadu, robi miod miłości;
Nieprawość Ciała, Ciałem poprawuie,
Ỳ Wtymże Ciele, Rodzić śię gotuie.

7.

Toć nam Prorokow, Swiętę Obietnice
Jeszcze od wiekow, Szczęscie Obiecały:
Wcielenie Boga, dziwnę tajemnice,
Już śię Chwalebnę, Swiatu pokazały.
Ỳ Tobiasza: Nieco! dò Łożnice
Inszego, młodło, tylkò pokolenie.
Chcąc swiętych Oycow: rozszrzewić. Tam wchodzi,
Ỳ wraz Celesną: miłość, z duszną godzi.

8.

A gdy dò Sary, przyszedł wprowadzony,
Ledwò co tylkò, przestąpiwszy progi,
Dobył natychmiast, Cząstkę zawiniony
Wątroby; dobrze: Pamiętny przestrogi,
Ktorą mu Rafał, dał, błogosławiony,
Nà tò zesłany, z Nieba Lekarz drogi.
Ỳ tą na węglu, położoną kadzi,
A czart śię wierci, ỳ ò sobie radzi.

9.

Sroga mu z paszczę, wgłos wynika biada,
Piekielna febra, pò kątach go trzęśie,
Bluźni ỳ pleskłu, z krzykiem Opowiada,
Nieszczęscie swoje; a wicher go nieśie,
Ościstym skrzydłem, trzepiąc wdoł upada,
Ỳ rozpukłszy śię, grzmot czyni pò lesie;
Wtym go Anielskie, chwyta za łeb Xiąże,
Ỳ dò Egypskiey, Puszczy Kłątwą wiąże.

10.

Dopierò smiały, gdy potężnie wierzy
Tobiasz; że Czart: z domu wypędzony,
Yże go Anioł, już łancuchem mierzy,
Ani nic szkodzić, może zajątrzony.
Niepłonną szczęscia, Nadzieją śię szerzy,
Ỳ dò Sary śię, przymyka zbliżony.
Lecz niegnuśnemu, dając śię wczasowi,
Ale z modlitwie; Tę sey Słowa mowi:

11.

Podniesˢ się Saro, Będziem modlitwami
Wiecznego BOGa, Wielbić pokornemi,
Ktory tak wielkie, miłosierdzie z nami
Uczynił dwiema, Ludźmi mizernemi.
Tak przez trzy nocy, Czystemi myslami
Y modlitwami, Nieustającemi
Łączyć się z Bogiem, nie z Sobą będziemy,
A prozbą błagać, do nieprzestaniemy.

12.

Po trzeciey nocy, będziem przystępować,
Do Obowiązku, z Sobą małżeńskiego.
Na to się bowiem, słusznie zapatrować:
Żesmy Synami, Plemienia Swiętego,
Y przeto nie tak, mamy postępować:
Jako narodu, Ludzie pogańskiego,
Ktorzy o BOGA, dbają bardzo mało
Bo u nich Bogiem, Samo tylko Ciało.

13.

Oboje tedy wespoł, z Sobą wstali,
Y z nabożeństwem, padli na kolana,
A BOGa Sercem, pokornym błagali,
Modląc się przez noc, prawie aż do rana;
Y Ledwo że się, mało co przespali,
Alić już znowu, kołatać do Pana
Nieprzestawali, Aby się zmiłował
Y ich strzegąc, przy Zdrowiu zachował.

14.

Y rzekł Tobiasz, z serdecznym Westchnieniem:
O! Boże Oycow, Naszych: Wieczny Panie,
Ktory łaskawie, rządzisz twym Stworzeniem,
A z miłosierdziem, Łączysz krolowanie,
Niechaj Cię wielbić, Wiernym Szanowaniem,
Niebo y Ziemia, z Morzem nieprzestanie,
Zrzodła y rzeki, y to Co w nich Żywe,
Niech Cię wysławia, O! Dobro prawdziwe.

15.

Ty Sam wszechmocney, pełnym Słowem Mocy,
Z prostey Adama, Urobiłeś gliny,
Y przydałeś mu, Ewę dla pomocy
Wszak wiesz, że y Ja: Nie z inszey przyczyny
Siostrę za Żonę, przyjołem tey Nocy.

Niezebym Ciała, poświęcił godziny?
Lecz abym na wieki, z mego pokolenia,
Mogł widzieć chwałę, Twojego Imienia.

16.

Gdy się tak modlił, y Sara też niemniej
Błagała BOGA, podobnemi słowy
Mowiąc: O! BOŻE, ktoremu przyjemniej
Zbawiać, niż zgładzać; Uniżone głowy,
Zmiłuy się proszę: Niechaj niedaremniej
Od Ciebie idzie, przyjmi nasze mowy.
Niechaj Swiadkami, w pozne Żyjem Lata
Dobroci twoiey; przykładem u Swiata.

17.

Już się z okropney, pułnocy zdzierała
Snow Krzywa Szatka, y Dzień jak z pod chmury
Wyzierać myślał, Jutrzenka patrzała,
Gdy świt przeglądał, y objaśniał mury,
Rosa, Snę na Swiat, Sita gotowała,
Opiać poczęty, Swiatoczuyne, Kury!
Wtym: Raguel wstaje, budzi Służebniki,
A brać im każe: Rydlę y motyki.

18.

Y wnet wychodzi, z niemi cicho z domu,
Oni też za nim, spieszą, kędy idzie,
Żaden z nich niewie, gdzie dąży? y Comu?
Robić z Pańskiego, roskazania przyjdzie.
Raguel też nic z nich, niemowi nikomu
Aż gdy na mieysce, naznaczone, wnijdzie?
Tu mi doł (prawi), w zdłuż na Cztery Łokcie,
Wszerz na pułtora, a wzgłąb na trzy Kopcie.

19.

Tak sobie, bowiem, rozumiał niewątpliwie,
Że z Tobiaszem, toż: Co y z pierwszemi
Mężami Sary, czart sprawił złośliwie:
Przeto myślami, przymuszon takiemi,
Grob mu gotować, kazał tak skwapliwie,
Toż z nim uczynić, Chcąc Co: y z tamtemi,
Y pochować go, z niemiż w jednym rzędzie
Lecz potajemnie, Wprzod: niż świtać będzie.

20.

Niesmaczne widzę: Dumasz poprawiny,
Raguelu, Hymen! nienosi gromnice;

Katu się godzą, takie przenosiny,
Z tańca do śmierci, z łoża do kośnice,
W doł z materaca, w mary z pod pierzyny,
W trumnę z pościeli, w mogiłę z łożnice.
Ale cóż za dziw? Na toć się człek rodzi;
Grob za kolebką, o mały włos chodzi.

21.

Było to miejsce, z łuku na strzelenie
Od dworu, ktorę: krążyła dolina,
W tey mchem obrosłę, leżały kamienie,
A między niemi, zarosła leszczyna,
O tegoż miejsca, pustę położenie
Z daleka dzika, grodziła kruszyna.
Tam było pułko, skrytę wedle gury,
Jakby schowanę, na coś od natury.

22.

Tam tedy chyżo, w grob wykopali
A Raguel poszedł, chcąc bez omieszkania
Patrzyć, co z zięciem: dziać się będzie dali,
I jeżli umarł? koło pochowania
Wnet się zakrzątnąć, nimby ludzie wstali.
Więc niecierpliwy dłuższego czekania,
Przybiegł do domu, wszystek uznojony,
I niebawiąc się, rzeknie do swey żony:

23.

Krotkie to nasze, pono: ucieszenie
Co za żal skończy, trudno wypowiedzieć,
Jakie nas bowiem, czeka utrapienie,
Sama nademnie, możesz lepiey wiedzieć;
Nieczekay tedy: pruznę to zwłoczenie,
A każ się ktorey, z służebnic dowiedzieć,
Jeżli już umarł? y co się z nim dzieje?
Abym go pogrzebł, niż się rozednieje.

24.

Czyni tak żona, woła służebnice,
Co się z nim stało? patrzać roskazuje.
Ta idzie cicho, wchodzi do łożnice,
Niewie co począć! bo ją strach zdeymuje,
Duma w środ izby, gryząc zanokcice,
Przecież zaziera; A słowo znajduje:
Że zdrow Tobiasz, z Sarą spiący leży,
Z wesołym nazad, musztułukiem bieży.

25.

Zradości Lecąc, szybko w Pokoj wpada;
Państwo: tym więcey, ztąd się iesżcze zlękna,
Rapel na Ziemie, o włos nieupada,
Oboygu Serca, nagle z Strachu mięknа.
Ale weselsza, gdy im rzecz powiada!
Zradości Zaraz, na kolana klękna:
Podniozszy Oczy, ku niebu wzdychaja,
A temi Słowy: do BOGA wołaja:

26.

Badz Izraelski, Boze pochwalony,
Już się nad nasże, stało rozumienie,
Zes się zlitował, y czart wypędzony,
Przepadł: w piekielne, poleciawszy Cienie.
Wzgląd Uczyniłes, na nas Użalony,
Y oddaliłes, Cięzszkie Utrapienie.
Y toć iest iedno: z Twey Dobroci Znakow,
Zes weyzrzeć raczył, na dwu jedynakow.

27.

Więc jak Cudowne, w nich są Twoje dary,
Tak Sprawz, niech Ci z nich: Wieczne płyną dzięki,
Spraw: ich przyjemne, przed Tobą Ofiary,
Y niechay wielbią, Cuda Twoiey ręki:
Y niech Swiat widzi, jawnie: nie przez szpary,
Zes Pan Wszechmocny; Y to niech na wieki:
Między Narody, Słynie poganskiemi,
Zes Ty: Sam jest BOG, iedyny na Ziemi.

28.

A Zatym wstaje, z Strachu Ochłnąwszy,
Z weselsza twarzą, już Uradowany,
Y Swey Czeladzi, Znowu przywoławszy,
Zawalać kaze, grob przygotowany;
Co wnet Sprawili, w doł Zasypawszy,
Wprzod niz go zayrzał, Swit Zorzem rumiany.
Strach z nocą przepadł, w tym się rozedniało,
Y nikt niewiedział, co się w nocy działo.

29.

Gotowac tedy, Ucztę kaze Zenie,
Y na to rzeczy, przysposabia rozne,
Tobiasza tez, Czując Oddalenie,
Wszelkie sporządza, Zywności podrozne,
Zaprasza gosci, y Swe Ucieszenie,
Między sąsiady, rozdziela pobozne.
Na On Zas bankiet, bije Zawołany
Dwie tłuste krowy, y Cztery barany.

30.

O! jako marne, są Ludzkie radości!
Y jak z frasunkiem, na poł przeplatane
Niekt na tym Swiecie, Szczerey wesołości
Niemiał, bo Dobre: z Złym jest pomieszane;
Ale w tym Sztuka, Ludzkiey roztropności:
Przemiany z Nieba, mile brać przeyzrzane,
A Swey marności: świadom żyjąc skutku,
Przyuczać Serce, do pociech y Smutku.

31.

To tedy Ragvel, co radość przynosi,
Rostropniey jeszcze, czyni: niż weseli.
Tobiasza zaś, y z Aniołem prosi,
Aby u niego, dłużey zmieszkać chcieli,
Y jeźli daley, pilny czas nieznosi?
Tedy przynajmniey, Choć ze dwie niedzieli.
Bo choćby z niemi, Chciał dłużey się cieszyć,
Trudno! bo musi: do Oyca się spieszyć.

32.

Więc Ragvel na poł, dzieli dobra swoje,
Y połowę mu, z Córką ofiaruje.
To zaś: co żyjąc, rozdzielił na dwoje,
Wszystko po śmierci, złączyć obiecuje.
Y aby go to, mogło doyść Swoje,
Osobną Kartą, wszystko zapisuje.
Co tak Tobiasz, odbiera wesoły,
Y Sarę wcale, y dobra na poły.

33.

Lecz czegoż człowiek, by najnieszczęśliwszy
Niedopnie? gdy z nim: Niebo się usadzi!
Wyrwie z pośrzod piekła, czarty rozpędziwszy
Co chcę, ani mu: diabeł niezawadzi.
By był najsłabszy, ba y najleniwszy,
Dokaże: kiedy, Anioł o nim radzi.
Zgoła: by całe, piekło przeszkadzało,
Weźmie; co, komu: Niebo obiecało.

PIESN DZIEWIATA.

I.

Przecież to siła, na człowieka BOZE,
Coś go tak uczcił, że aż Aniołowie,
Służyć mu muszą, rękodajni stroże,
Czy godniż tego, są Ludzkiey Synowie?

Czyż

Czyż to wyśpiewać, Wieszcze pioro może,
Czego y Niebo, z Ziemią niewypowie;
Co język trzyma, przecieśz ja możnali,
Nieustawając, Spiewać myślę dali.

2.

Już był Tobiasz, trochę rozpieszczony
Szczęściem, że Wszystko: Wiło mu się zgoła,
Myślał jak by tez, y dług przyczony
Wziąt od Gabela, Niespocinszy Czoła,
Przeto nezwawszy, tym Ubespieczony
Że to był Człowiek, Do siebie Anioła,
Dług u Gabela, przed kim wprzod wspomina,
Potym rzecz Samą, w tę słowa Zaczyna:

3.

Azaryaszu, niepoczytay tego:
Bracie za niewczas, y za Uprzykrzenie,
Coć mowić będę; gdyż z ponfałego:
Serca pochodzi, to moje proszenie.
Bo chociażbym Ci się, Za więźnia iednego,
Nierzeckę sługę, oddał Uniżenie.
Siłabym ieszcze, Winien był wdzięczności,
Na wypłacenie, Twoiey Opatrzności.

4.

Atoli przecieśz, w tym mi drogę ściele
Do Cię twa Dobroć, ktorey ja doznaję,
Że Cię Zażyję, w mey potrzebie Śmiele,
Choć to z twym trudem, musi bydz: przyznaję;
Ale żeś dla mnie, już sprawił tak wiele?
Y w tym Twey prace, Żebrać nieprzestaię:
Coć krotko powiem, tusząc niedaremnie,
Że to przyjmieśz, jakoś Zwykł Przyiemnie.

5.

Niezmarszczył Czoła, nań Zatę powieści
Przezacny Anioł, y przeto dyskretny;
Wwielkich się Wszach, każda prozba zmieści
Stracha, y Ludzkiey, Niedoli pamiętny.
Wie: jakich trudow, pełen y boleści
Mizerny Człowiek. Wierdmania Chętny,
Czeka: Co każe? aby mu powiedział,
Rzekomo niby, Co chce rzec, niewiedział.

6.

Więc tym bespieczniey, tak mowi do niego,
Otyliczności, poniechawszy długi,

Proszę wybierz się, A mnie Zabawnego,
Zastąp Tym pracą, Weź Coć do posługi,
Y do wygody, w drodze potrzebnego,
Zywnoszi, Konie, Wielbłądy y sługi;
A Chciey się Spieszno, do Gabela Stawić,
Y to: Obym Sam, musiał! Za mnie sprawić.

7.

Wszak wiesz, po Com Się: w drogę puścił z Tobą,
Owo: Cyrograf, Jego podpisany,
Ten był dał Oycu, Weź go przeto z sobą,
Wroć mu, y Sługę zań: Tobierz Zatrzymany.
A proś go przytym, Aby Sam Sobą,
Ozdobić raczył, mój Akt Zawołany.
Powiedz, że tym Się, Odprawi wesseli,
Gdy Obecnoszi, Swojey sam Udzieli.

8.

Wiesz y to dobrze, jako mię to miesza:
Yże moj Oyciec, dni Liczy teśkliwie,
Odległoszi moja, Nadzieją w nim niessza,
Y jak mie czekać, musi frasobliwie;
Bo ieżli powrot, moj by dniem Zamiessza
Termin Czekania? mogę rzec prawdziwie:
Yże dopiero, Oyciec Utrapiony,
Zapadnie w Żalu, Swym: niepocieszony.

9.

Tu zaś mię Raguel, Ledwie nie zaklina
Stoły, prozbami, przyjaźnią, mitoszią,
Abym Zonin Zmieszkał; y ta jest przyczyna:
Że trudno gardzić, mam Jego ludzkoszią.
Sambym tam jachał, Lecz za odrobiną
Czasu, tak mi jest: droga, że Z trudnoszią,
Y tam y sam bydź, mogę rozerwany,
Y przyjść do Oyca, na dzień Obiecany.

10.

Co wszystko Słysząc, Kompan niestrudzony,
Z niczego mu Się, Rętny nie wymawia,
Nić Się nie boj, drogi pomsczeniony
Ani Się Słuszni, dysskursem Zabawia,
Lecz do Krajny, sobie naznaczony,
Nie odkładając, Ryżo Się wyprawia.

Y Siby

Iżby Człowiek, na Wygody swoje:
Czterech Sług bierze, y Wielbłądow dwoje.

St. 1.

Lecz co to proszę, Twoje Wybieranie
Możny Rafale, Cobyś mogł sabela
W mgnieniu na jedno: przenieść Zawitanie?
Jak Habakuka, Za łeb do Daniela,
Lecz samego, Skutku wykonanie,
W poźne godziny, drogi Czas przedziela?
Chyba przejechać, Wielbłądy Zastałe,
Sługi przewietrzyć, od domu Zależałe.

St. 2.

Alec podobno, Nie chcąc się wyjawić,
Wolisz jak Człowiek, pomoc Człowiekowi,
Y cobyś w mgnieniu, oka: mogł odprawić,
Przyrodzonemu, to Zlecasz Czasowi;
Chcąc twym przykładem, przywieść y Zaprawić:
Tępych w Uczynności, ku przyjacielowi.
Aby Zapocić, dla Bliźniego Czoła,
Było: podobnym, stać się do Anioła.

St. 3.

Tak tedy prętko, puszcza się gotowy
W drogę do Rages, Anioł bez odwłoki
Wyprawadza go, Każdy człek domowy,
Niosą Wielbłądy, darowne tłumoki,
Y ten: Coby mogł, do Usług połowy
Wziąć Niebios, y mieć: Za powoz Obłoki?
Rzecz dziwna! Sam się: podeymuie pieczy,
Y dla Usługi, biedzi się Człowieczy.

St. 4.

Ktoli to pojmie? Ale Coż Za dziwy,
Większe my iesczże, Aniż te Widzieli:
Cuda Twey Łaski, BOZE dobrotliwy
Kiedyśmy Świat, Twego w Ciele mieli.
Lecz ieżli się Ten, Krwią pocił Cierpliwy
Dla nas, y Znosił: Krzyż, Cernie, gwozdzieli?
Przebacz: Że się Twey, Niedziwuję Całe
Dopiero teraz, przechadce: Rafale.

St. 5.

Wyszedłszy tedy, jak się powiedziało;
Do Rages Anioł, spieszy nieodwłocznie,
Jedzie Ustawnie, y ledwo co mało
Na popas, albo: Na nocleg odpocznie.
Czas drodze, Służy, y Niebo się stało:
Posługą samo, y swe biegi roczne,
W pogodę pranie: iedne Zgromadziło,
Aby podrożney, Chwili wygodziło.

St. 6.

16.

Powłokłci w prawdzie, trochę w Kędzierzawy,
Obłok od Słońca, Wolne swe Szafiry,
Ale bez deszczu, Wiatru, y Kurzawy,
Y bez gorąca; A Żywioły Cztyry
Spokojne strzegły, Urodzoney Ustawy,
Y Letnie miłe, Słały się Zefiry,
Widzę: Że z Sobą, Cny Niebieski Gończe,
Może się w drogę, puścić bez Opończe.

17.

Niedługo zgoła, drogą zabawiony
Anioł do Rages, szczęśliwie przychodzi,
Y do Gabela, prosto z drogi Cny
Idzie, a w Domu: skrytą radość rodzi.
Gabel sam niewie, Czemu Ucieszony
Coś w sercu Czuje, gdy do domu wchodzi,
Y choć w pół pustym, widzi ducha gmachu,
Nielęka się go, y Wita bez strachu.

18.

Nieznać go w prawdzie, Ale twarz wydaje
W dzięk, Że to Ktoś: Nieprostego rodu.
Anioł też krotko: Sama rzecz Udaje,
Y bez długiego, prawi mu Zawodu.
Z Czego się, Gabel, Ucieszonym staje,
Że Widzi Brata, Swojego Narodu.
Tem mu przyjazdu, przyczynę Otwiera,
A On długu wraca, y Kartę Odbiera.

19.

Tak skoro z Sobą, już do Znajomości
Przyszli, y Anioł: Obszernemi słowy
Nad Tobiaszem, Boskie Opatrzności
Wszystkie mu odkrył, przez długie rozmowy?
Wnet go namowił, bez wielkiey trudności,
Że się z nim puścił: w drogę, y gotowy:
Wybrał się prętko, niebawiąc się wiele,
Y z nim pojachał, na One Wesele.

20.

Szli tedy w drogę, z Sobą Swiątobliwie
Dyskursy wiodąc, Swięci Towarzysze;
Lecz jak wesoło, y jak nieteskliwie?
Wiersz niewyśpiewa, y pioro nie spisze.
Ale Coż Za dziw? Musi iść szczęśliwie
Taki, Co w bractwo, Anielskie się wpisze.
W tym do Raguela, prędzey nad Mniemanie
Przyszli, y zbiedz go, Chcieli niespodzianie.

21

21.

Wszedł tedy Gabel, w Dom: że nikt niewiedział,
Ani się przyjścia, Jego spodziewali,
Nikt go nie spostrzegł, Ani Opowiedział,
Aż drzwi Otworzył, y wszedł do Tey Sali,
Gdzie był Tobiasz, y u stołu siedział,
Y natychmiast się, Wzajemnie porwali:
A przystąpiwszy, wnet do siebie zbliska,
Ten Jego Wita, y Całując ściska.

22.

Płacze z radości, Gabel Ucieszony,
Że Widzi swego, Przyjaciela Syna,
Y w Tobiasza, patrząc jak wlepiony,
Płakać przestawa, y Coraz poczyna,
Y jak w pociechach, swych nienasycony,
Co pocznie, to płacz: znowu snu przecina.
W tym chwaląc BOGA, w radości opływa,
Y w tę się słowa, do niego odzywa.

23.

Bog Izraelski, niech Cię błogosławi,
Boś iesteś Synem, Oyca poczciwego,
Ktorego ięzyk, moj dość: niewysławi,
Sprawiedliwego, y Bogoboynego;
Ktory swoj Żywot, w Cnotach Świętych trawi,
Y jałmużnami, ratuie Bliźnego.
Niech Hoyne Niebo, Darem pociech nowych,
Szczęści twą Żonę, Krewnych y domowych.

24.

Abyście Synow, Waszych Oglądali,
Y Syny Synow, w pozne Licząc Lata,
Żeby na trzecie, y Czwarte patrzali
Z nich pokolenie! Jako gdy więc z kwiata:
Rosną nasiona, z tych kwiat, y tak dali,
Póki marnego, stawać będzie świata.
A niech Was mocą, swey Świętey opieki,
Strzeże Bog, ktory: Kroluje na Wieki.

25.

Krzykneli: Amen; Wszyscy Co tam byli,
Y Znowu Amen, y Amen potroynie!
Poszli na bankiet, y tam się Cieszyli
Wespoł, y Uczty: Zażywali Hoynie.
Tak zaś Wesele, Onę odprawili
W Cnotach wesoło, w Uciechach spokoynie,
W przyjaźniach drogo, y ieszcze tym drożey;
Że bez występkow, y w bojaźni Bożey.

Pieśń

Pieśń Dziesiąta.

1.

Niewie: Co Człowiek, y Co affekt może?
Ten: Co Ludzkiego, Serca niewiadomy;
Trudnyś instrument, Umysłem BOŻE:
Dał Serce; Chociasz: Oczom niewidomy.
Gdy Serce niechce, Rozum niepomoże;
y Nikt Serdeczney, niedobędzie bromy.
A gdy się w Serce, Co potężnie wpije?
Ni gwałt, ni rozum: tego niewybije.

2.

I przeto trudno: Mógł Tobiasz Stary
Niebydź bez Strachu, y bez podeyzrzenia,
Gdy mając w Sercu, Miłość z iedney Miary,
A z drugiey bojaźń, dla Niepowrocenia
Do tych czas Syna; Lecz jednak wiary,
Czekał go Mliwie: Niebez Utęsknienia.
Z Ufnoscią jednak, Częsty Żal ponawiał,
y temi Słowy: z Żoną Swą rozmawiał:

3.

Coli rozumiesz, Co jest za przyczyna?
I przez Co się to: Opóźnienie dzieje?
Że tak niewidać, długo nazad Syna.
Czy Zatrzymany, Czy niema nadzieje:
Odzyskać długu; Czy z Gabela Wina?
Że pono Umarł; W Czym: takie mu dzieje:
Bojaźń hymery, y to w głowie roj:
Że się Spodziewa, a przytym y boj.

4.

Z tąd Żal w Umyśle, Obu rozdrażniony
Wzruszył Ich, Że się: trapić zbyt poczeli.
Ta Smutna w Kącie, y On Zamyślony,
Płaczą: iż Sobie, na Syna wspomnieli.
Tak tedy Matka, y Oyciec strapiony,
Gryzli się darmo, choć o Co niemieli.
Z tąd tylko, Że Syn: Dniem się poźniey Wracał?
Wnichby już wcale, Krwi się niedomacał.

5.

Wnaycięższym Żalu, Matka osoblinie
Płakała Łzami, nieutulonemi,
I długo Umysł, trapiąc frasoblinie,
Pasowała się, z myslami własnemi:
Aż też na Koniec, biedząc się tęskliwie,
Żalami w Sercu, Zdięta gwałtownemi:
Bespieczniey z Sercem, rozmawiac poczęła,
I nieraz temi, Słowy Wykrzyknęła:

6.

O! Syny, Synu! Cośmy to zrobili,
Żeśmy cię z Domu, puścili od siebie?
Bośmy bydź w tobie, Podporę sądzili
Starości naszey; y, patrząc na ciebie
Tobą się, jako: Okiem Synem cieszyli:
Pociechą w Życiu, Nadzieją w potrzebie
Y Latoroślą, wdzięczną: pokolenia!
Wyśmy przyczyną, tego Utrapienia.

7.

Ponośmy wtenczas, byli poszaleli,
Gdy Syna w domu, mając iedynego,
Samego postać, wdrogęśmy woleli,
Y odważyli, dla długu biednego.
Ktorego słuszniey, z domuśmy niemieli
Puszczać bez siebie, by dla naywiększego
Pożytku, mniey go: Sobie poważaiąc,
W tym iedynym Synu, wszystko oraz maiąc.

8.

Tak trudno widzę: Czasem rozumowi
Utrzymać Żalu, gdy mu puścim Wodze,
Y Kiedy Wierzgnie, serce Człowiekowi,
Musi się rozum, z nim pasować srodze,
Bo prawa pisać, niemożna Żalowi:
Co się y Annie, działo znać niebodze.
Ale Jey, o to, Tobiasz strofował,
Żal temi słowy, w sercu Jey hamował.

9.

Milcz; A o Synu, nietrap się daremnie,
Gdyż mocno Ufam, że On tam jest Zdrowy,
Wierny iest Ow mąż, Dany mu odemnie,
Ktory go strzeże, y według Umowy:
Pilnuje Zawsze, Żyjąc z nim wzajemnie;
Przeto nie łammy, próżno sobie głowy.
Bo Anioł Boski, Zawsze czteka strzeże
Niemury, Zamki, baszty, Ani Wieże.

10.

Lecz Ona y tym, mało pocieszona,
Codzień Żałosna, Syna wyglądała
Każdę Jey Kąty, pełne: Każda strona,
Nawet na gorne, piątra wybiegała,
A na gościńce, Okiem obrocona:
Patrzy: z kądby go, naypierwiey zayrzała.
Wszystkie pagorki, Kołem obchodziła,
Z kąd Jego przyjście, nadzieją sądziła.

11.

Alè weseli, trochè u Raguela
Niż Ona sądzi; Używa Pan swobody.
Tu Matka z Żalu, À tam Syn z wesela,
Ledwiè Żyw; Tey płacz: À tamtemu gody;
Przecięsz się z Matką, myślą nierozdziela,
Choć u Raguela, Wszystkię ma wygody.
Kwapi się nazad, y prawie wydziera,
Czując: Że Matka, Od żalu Umiera.

12.

Co widząc Raguel, Że się Zięć od niego,
Kwapił, y z domu: Wyieżdżać gotował?
Rzekł nie: Poszlę Sługę z tąd do Oyca Twego,
Aby się darmo, O Cię niefrasował,
Uwiedział Że tu: iesteś, y dla czego;
Y iako Cię BOG, Cudownie Zachował!
Aby się y On, Społnie z nami Cieszył,
Y tyś się od nas, nietak nagle śpieszył.

13.

Jest jakiś magnes, Co go przyrodzenie
W Synowskie Serca, nieznacznie wlepiło,
Że do Rodziców, maią Utęsknienie,
Byś się naylepiey, gdzie im powodziło.
Taką miłością, Boskie Opatrzenie,
Rodzice z Dziećmi, Cudnie zjednoczyło.
Że wtes: do Domu, by naysłabszy Ciągnie,
Z domu z trudnością, Łańcuch niewyciągnie.

14

Przeto Tobiasz, dla tey Raguelowi
(Co po nim Żąda,) Odmawia przyczyny,
Y niechcąc Zostać, tak do niego mowi:
Wiem: Że Rodzice, Liczą tam godziny
Mey niebytności; Wszystkie frasunkowi
Dni poświęciwszy: Jedney Odrobiny
Czasu, od myśli: Wolnego niemaią,
Y Co minuta, to mię wyglądaią.

15.

Zaczym niemożna, Żebym się już dali,
Bym też chciał mocno, dłużey się tu bawił
Bo gdyby więcey, ieszcze mię Czekali
Pono bym Śmierci, Rodziców nabawił.

Przeto

Przyięto pewienem, że mię nieoddali
To z łaski Twojey. W ktorey mię zostawił
mój Obowiązek, że: choć się tam wrocę,
Wszędy Twym będę, kędy się obrocę.

16.

Przecięż go Raguel, prosi nieustaiąc,
y O nim dać znać, Oycu obiecuie,
Bawi go rożnie, Sposoby podaiąc,
y Utrzymać go, dłużey Usiłuie;
On się wymawia, przyczyny mu daiąc,
y iuż się prawie, Żegnać go gotuie.
Co widząc Raguel, że rzecz niepodolna,
Bierze go z Sobą, mowić z nim zwolna.

17.

Mowili tedy, długo rozmowami
Sprawami zwikłane, wlekąc pożegnanie,
Bo obowiązek, więzami mocnemi
Trzymaiąc, Cofał: trudne wyieżdżanie.
y Raguel coraz, dyskursy nowemi
Wiodł, a Tobiasz, co się na wsiadanie
Porwie, to serce: o domowe progi
Zawadza; jeszcze: niegotowe nogi.

18.

A gdy iuż Sam Czas, niedał żadną miarą
Bawić się, kazał: niedbać na tęsknice,
Daie Mu Posag, Raguel wespoł z Sarą,
A przy niey, wszytkich: Dobr swych połowicę.
Tak Hoynie pełny, Oycowską Ofiarą,
Bierze pęd domu, z pośrzod oka źrzenicę:
Corkę z bogactwy, y z Corką sprzęt drogi,
W pieniądze, w bydło, w sługi niemnogi.

19.

Wychodzi tedy, Oyciec frasobliwy,
Żięcia y corkę, iuż z domu prowadzi;
Ta płacząc idzie, y tamten teskliwy,
Że Ledwieby się, niepowrocić radzi
Lecz każdę rzeczy, Końcy kres skwapliwy
Nic się na wiecznym mieszkanie nie sadzi;
Tak Ziemskie Sprawy, podzieliły Nieba
Że czas jest: gdy przyyść, y gdy pooyść potrzeba.

20.

Bo ani nawet, bujno rozkrzewiony
W Chińskim naczyniu, długo szczep ostanie.

Przydzie

Przyjdzie Czas, gdy Stać: Musi przesadzony,
Z Kamienia w Miedzi, z Miedzi w Porcelanie.
Roskoszny Słonik, z gałązki Zielony,
Przeniesie się, Musi, y śpiewać przestanie.
Wszędzie Odmienia, Wszytko Czas rozliczny,
Niczemu niejest, Swoj Kształt Ustawiczny.

21.

Więc jak się darmo, Witając Cieszemy
Nędzni pielgrzymi, y mieszkańcy niepewni,
Boćże nam przyjdzie, z tego: gdy wspomniemy:
Że się Żegnając, płakać przyjdzie rzewni.
Będzie Czas: gdy się, Opuścić Musiemy:
Synowie, Bracia, Przyjaciele, Krewni.
Ytoby Życia, był tryb najprawdziwszy,
Począć się Żegnać, Zaraz Urodziwszy.

22.

Lecz z drugiej miary, niebez Wesołości
Tobiasz z domu, Raguela wychodzi.
Wierie: (tak Liczne, nosząc Szczęśliwości)
Płakać li bardziej, Czy się Cieszyć godzi!
Na Opak serce, ciągną dwie Miłości,
Jedna pociechę, a druga Żal rodzi:
Ztąd się iść niechce, tam zaś trzeba Wracać,
A tu Czas każe, Swę Żegnania Skracać.

23.

Każde z nich z trudnym, Sercem się pasuie,
Że już na Koniec, potrzeba iść przecie,
Więc Córkę Ojciec, ze Łzami Całuie
Wypuszcza z Domu, iedyne Swe dziecię,
Zięcia nowemi, Słowami Krępuie
Powtore Znowu, Ściska y potrzecie,
Tak błogosławi, już jako Synowi
Z Serca Całego, temi Słowy Mowi:

24.

Niech Anioł Pański, w tey drodze nad Wami
Ma pilność, Niech Się: Od Was nieoddali;
Abyście Zdrowi, mogli z Rodzicami
Witać się, y Ich: Zdrowych też Zastali,
A późnemi się, Ciesząc potomkami
Z radością na nich, w długi Wiek patrzali.
Mnie też kim Umrę, Widzieć Was zostałe,
Córce zaś takie, Zapomnienie daie.

25.

25.

Rzecz twoja będźie, Rodźiców Mężowych
Czćić, męża kochać, z serca y prawdźiwie;
Porządna przytym, być w rzeczach domowych,
Y wychowywać, Syny swiątobliwie.
A Strojów śię, Nie chwytając nowych,
Zyć w Domu rządnie, w postępkach poczćiwie.
Y tę iey dawszy, Ostatnia przestrogę
Rozszedł się z niemi, y poszli w swą drogę.

PIESN IEDYNASTA.

1.

Niech nikt na swiećie, źle nie tuszy sobie
Dobroćią Boską, z tey Ziemie stworzony,
Gdy był już y wpoł: pogrzebiony w grobie,
Wynidźie z Morza, Choć wgłąb zanurzony;
Niech ani wątpi, myśląc o sposobie;
Zeglarz skałami, Ledwo niestruszony,
Bo y nawalność, nakoniec ustanie,
Y zdrowo w porćie, obiecanym stanie.

2.

Po burzach Cicha, Chwila następuje:
Po Sniegach kwitną, znowu Tulipany,
Dźień śię po ćiemney, Nocy ukazuje,
Powraca promień, z srzod Morza rumiany;
Po płaczu często, serce śię raduje,
Y Czas przychodźi, Szczęśćiu obiecany;
Po Labiryncie, Choć kto błądząc chodźi,
Do swego kresu, na koniec przychodźi.

3.

Cyrkiel ustawnie, kreśląc po tablicy,
Będźie złożony, y wstuńćie swoy wnidźie,
Szach po uczoney, ieżdżąc szachownicy,
Do swego Metu, Choć nieprędko przyjdźie;
Stanie zawodnik, niepochamowany,
Błądzący w Leśie, na drogę wynidźie,
Obiegłszy sphere, przyjdźie na wschod gwiazda.
Jaskołka Leci, Lepić znowu gniazda.

4.

Płomień niejeden, strawiwszy popioły
Wnidźie do swego, Najwyższego koła.
Woda swą krętę, przebiegłszy padoły,
Wpłynie do Morza, obiegłszy do koła.
Pielgrzym na koniec, po drogach wesoły
W Domu spocznie. Wszytko two zgoła:

Choć

Pocćsie też siły, najdali Obrući
Wyjdźie z Łap wyżęto, y nazad Się Wróci.

5.

Tobiasz Niemniey, przez dźiwne Odmiany
Stanu y Krajow, na Koniec Szczęśliwy
Zbliża Się Kwapiąc, do Oycżystey Ściany
Rodźice Witać, y prawie Swę Dźiwy.
Idźie z Nim Konwoy, z Nieba Mu przysłany,
A gdy wpoł drogi Uszli do Niniwy
Jedynastego: Dnia, w Charan Stanęli,
Y tam po drodze, Nieco Odpoczęli.

6.

Dopiero Anioł, jakby poufale,
Niebieski Kompan, Dyskurs z Nim prowadźi:
Wieszże ty Bracie, Twych Rodźicow Żale?
Że Się najprędzey, Oglądaćby radźi?
Więc rozumiałbym, Ieźdźić Się to cale
Zdać będźie? Iże Nam: Wprzod iść niezawadźi.
Żona zaś Twoja, z bydłem y rzeczami,
Powoli potym, Nadeydźie Za Nami.

7.

Właśnie Mu w rumel, trafił y Wygodźił
Anioł tą mową, Iż raz bez pochyby,
Niedługo bawiąc, Wnet Się na to Zgodźił,
A Obaj Chętni, Lecieć gotowiby.
Lecz rzekł mu Anioł, jak będźiesz wychodźił,
Pomniy wziąć z Sobą, Żołći z owey Ryby.
Co Czyni, gdy Mu: Anioł jest powodem,
Bierze, y Zaraz: poszli Spiesznie przodem.

8.

To gdy Się dźieie, Anna Matka Iego,
Ktora Codźiennie, bez Syna teskniła,
Już Ledwie Żywa, z Żalu Ustawnego,
Z gury przy drodze, Każdy dźień patrzyła,
Y aby Zajrzeć, Mogła idącego,
Na Wszystkie drogi, Oczy Obrociła,
Lbo byle wstała, albo się najadła,
Wyźierać Zawsze: na pagorku Siadła.

9.

Nie tak Astronom, Chciwe do Widzenia
Prowadźi Oczy, gdźie ję Wiedźie gwiazda,
Lub przez Mikroskop, gdy drobne Stworzenia

Uznaje

Uznaje Optyk, Że mu wielka każda
Zda się, rzecz drobna; Nie tak wylężenia
Swych dzieci pilny, Czyż wygląda z gniazda;
Albo gdy Zwierza, tropi kto myśliwy,
Bystrym do Śladu, Okiem nieleniwy.

10.

Jako więc Matka, bardziey Upatruje
w Dziecię swę Sercem: jak Okiem wlepiona,
Gdy sobie iego, przyjście Obiecuje:
Kożdy Czas długi, bliska Każda strona,
Krotkim bydź Oko, Horyzont Znajduje,
Ktore wytrzeszcza: Miłość Utęskniona;
Choć z Wieży patrzy, Zda się jeszcze nisko,
Bliskość daleko, y dalekość blisko.

11.

Gdy tedy długo, Anna wyglądała,
Każdy dzień patrząc, Czy Syn nie przychodzi?
I co raz to się z miejsca porywała,
Kiedy Nadzieja, Syna w Oczach rodzi.
Alić postrzeże: Że tam Ktoś |przezmała
Nie syn Jey| Ledwie: rozznać, Wychodzi?
Patrzy y gwałtem, W'eń wlepiwszy Oczy,
Poznaie Syna, y wnet szybko skoczy.

12.

Wpada do Męża, Wielkim głosem krzyknie:
Syn, Syn nasz Owo: Nazad się powraca!
Porwie się Starzec, Aż przez niego piknie,
Y choć nie widzi, ku Drzwiom twarz Obraca,
Radość go rusza, Smutek z Serca niknie,
Raz siąga Sciany, Drugi raz drzwiow Maca,
Tam się o Mamkę, Kieszenią Zawadził,
Tu woła Chłopca, Aby go prowadził.

13.

Tak szczęście zwykło, nagle przychodzące
Sprawować podczas, słodkie Zamieszanie,
Gdy już się z tesknic, Wbrod wybijające
Poniknęła Serca, Ukontentowanie:
Nie trafią ręce, Miejsca szukające,
Nogi Uchybią, Kiedy ię Zapanie:
Tak mocno ciągnie, że aż przeszkakują,
Y Zmysły nie to: Co więc Czynią, Czują.

14.

℟4.

Anioł zaś Rafał, gdy już ku Domowi
Zbliżał Tobiasz, Daje mu przestrogę;
Pamiętay Bracie, jak skoro progowi
Ostatnim krokiem, zdawać będziesz nogę,
Uklękniesz, y cześć, Dasz Stworzycielowi
Za odprawioną, dzięki czyniąc drogę
Potym do Oyca, przystąpiesz Uczciwie,
Y całując go, przywitasz szczęśliwie.

℟5.

Dopiero Aniele, po Rybią żołć siągniesz,
Y nią Oycowskie, posmarujesz Oczy,
Wynidzie bielmo, ktore mu wyciągniesz,
Ktore jak łuska, z Źrzenicę wyskoczy,
Wypadnie z Oka, skoro ją pociągniesz;
Wnet nowe światło, żywa łza wytoczy.
A tak Twoj Oyciec, ślepoty pozbędzie
Y z widzenia się, Twego cieszyc będzie.

℟6.

W tym pies, co w drodze, Idących pilnował,
Wprzod wbiegł do Domu, jakby znać dający,
Y do kozdego, skacząc się radował,
A Ogonem się, Łasił kiwający.
W tym idzie Oyciec, by Syna przyjmował,
Nogę za nogą, Ledwie stawiający
A rękę Chłopcu, podaje Starzyna,
Aż głos usłyszy, Idącego Syna.

℟7.

Serca: go z myśla, affekt pokazuje,
Choć go niewidzą, Rodzicielskie Oczy
Slepota Ani, pociech w nim tamuje,
Y wnet do niego z weselem przyskoczy.
Serdecznie ściska, mile go całuje
Wespoł y z Matką, A słodkie łzy toczy.
Ktore do płaczu, rownie radość zacza,
Jak nięc y smutek, z Źrzenice wysącza.

℟8.

O! dziwna mocy, niepojęta władza!
W jednym tak szczupłym, Serdecznym kącików,
Rożne affekty, jednaz Dusza zgadza.
Coż to jest? Wieczny! Serc naszych Chimiku?
Że nic radości, ten płacz nieprzeszkadza

Że

Z iednegoż Cieka, tę Łzy Alembiku,
Jednąż przez Oczy, Wypływaią drogą,
Jednez: y gorzkie, y słodkie bydź mogą.

19.

Tyż to miłości, niewyrozumiana,
Tych w Sercu przemian, Częstę robisz Czary!
Dla Ciebie, Matka, z Oycem Zapłakana,
Odmienia mowę, Affektow maszkary.
Idzie Syn, alić: Twarz Łzami zalana;
Syn wraca, przecież: Oyciec płacze stary.
Czy wtenczas płakać, Czy tu szlochać droży,
Nikt się bezpiecznie, Oto: nie założy.

20.

Otarli Oczy, y potym westchneli
Z łagodnym Sercem, Spokojni Rodzice,
A dzięki BOGU, Czyniąc uklękneli,
Zachamowawszy, bujnych Serc krynice;
Dopiero skoro, trochę Odetchneli,
y Osuszyli, Swe skropione Lice,
Oba się wziąwszy, za ręce powiedli,
y odpoczywać, podle Siebie Siedli.

21.

Wtenczas Tobiasz, jak był nauczony
Już od Anioła, Żołć Rybią rozwinie,
y Żołci kawałek, biorąc oddzielony
W osobnę na to, przekłada naczynie.
Wnet średni palec, z Żołci rozpuszczony
W owey gotowey, macza odrobinie:
y z nią do Oyca, Zaraz przystępuje,
A zaszłę bielmem, Oczy mu smaruje.

22.

Patrzą: Co będzie? Wszyscy Co tam byli,
Niespodziewaną, rzeczą Zadumieni,
Co z tego daley, Stanie się? y czyli
Przeyrzy Tobiasz! myślą obroceni.
Już mija Kwadrans, już drudzy zwątpili,
Skutku niewidać, Oko się nie mieni!
Czekaią przecież, Ciekawey nowiny,
Lub już mineło, niemal poł godziny.

23.

Bywa po Sercach, skoro skutku chciwa,
Zwyczajna zawsze: Wątpienia mistrzyni,
Każda rzecz u niey, niepewna: fałszywa
y prużna Co się, w moment nieczyni;
Dopiero gdy, Czas, Sam skutek odkrywa
Wraca Cześć prawdzie, ktorą długo winni;

Hdank tym rzeczom, z ktorych podczas szydzi
Daie, y swey się, niewiernosci wstydzi.

24.

A gdy goracym, już żołć przyrodzeniem
Ziębłe w Oczach, Swiatło rozgrzewała,
Y Krzyształowych, Wilgoci złączeniem
Wzrok zamulony: bilmem, rozpędzała?
Znać wcale było, już jawnym Widzeniem:
Że się z Zrzenicy, Łuska dobywała,
Y odstawała, z oka po kawałku,
Jako więc skorka, z jajowego białku.

25.

Więc ją ujawszy, Tobiasz odrywa
Zada się, jak gdy: kto co więc przestrzygnie,
Jasna, się pod nią, Zrzenica odkrywa.
Zaraz się Oycu, Swiatło w Oczach mignie,
Krzyknie z Westchnieniem, z miejsca się porywa!
Czyli z radości, czy z bolu się wzdrygnie:
Aż mu zaświta, drugi raz zamroczy,
Już się miarkuie, że przeyźrzał na Oczy.

26.

Staneli na to, Wszyscy jako wryci,
Tak niespodzianym, ludem zadumieni!
Matka się, najprzod, za serce uchwyci,
Domowi wszyscy, jakby odrodzeni,
Cycieć się Syna, patrzyć nienasyci,
Y wnet ku Niebu, twarzą, obroceni:
Wołać z dziękami, poczeli do Pana,
Y wielbiąc BOGA, padli na kolana.

27.

Dopiero Oczy, Tobiasz związane
Skoro otworzył, usta też otwiera,
Wołając: BOŻE, ktory niesłychane
Wylewasz łaski: dla ktorych się wspiera
Wszystko co żyje, y od ciebie dane,
Przez cię żyiem się, sczyci y umiera;
Ciebie ja wielbię, y chwalę na wieki,
Ktoryś me martwe, otworzył powieki.

28.

Skarałeś Panie, z Twoiey Woli Swięty,
Potym łaskawie, znowu wybawiłeś,
Niech to: Twey Mocy, dzieło niepojęty,
Wielbią wsze Wieki, ktore sam sprawiłeś.
Y ja cię wielbić, choc w grzechu poczęty,
Będę z Aniołami, że mi przywrociłeś
Ciemnemu Swiatło, iż już widzę Syna
Lecz Twey Dobroci, a zaś to nowina.

29.

Już siedm dni prawie, pędził godzinami,
W radości onej, Czas małym liczony,
A wtymteż Sara, wespoł y z rzeczami
Sciągneła, y z nią: poczet zostawiony
Na końcu przyszedł: pieniądze z sługami,
Bydła, Wielbłądy, y dług powrocony:
Dług od Gabela; wszystko się spełnieło
W radość, y oraz: z szczęściem wybuchneło.

30.

Y cozby dać nadto, może szczęśliwego?
Ćmmy po długiey, przeziera ślepocie,
Widzi na koniec: Syna kochanego,
Odbiera skarby, we srebrze y złocie,
Przytym od Czarta, wolną przeklętego
Wita Synową, w piękności y w cnocie:
Nieporownaną, z posagiem obfitym,
Troski: pożytkiem, nadgradza sowitym.

31.

Dopiero gdy się, z sobą nacieszyli
Tak: że wspoł wątpią, czyli to na jawie?
Poszli, y ledwie: co się rozgościli,
Ieszli się znowu, ten się z owym bawi,
Z tym mowić miło, z owym jeszcze mili;
Syn też Rodzicom, o swych dziejach prawi,
Tę wyliczając, z gruntu wszystkie tyka
Dobroczynności, cnego Przewodnika.

32.

Z cudem się serce, y umysł paśnuje
W Rodzicach świętych, słysząc takie dziwy,
Wdzięczność: łzy nowe, oczom fortyfuje.
Język: (ło żeśto: Boże dobrotliwy
Uczynił?) mowi; myśl zaś prorokuje:
Niejest to Człowiek, lecz Anioł prawdziwy.
Y coś skrytego, niby w sercu szepcze,
A brzydką rospacz, tryumfując: depcze.

33.

Gruchneła o tym, nieleniwa sława,
Po wszytkiey Ziemi, szerząc dziwne wieści,
Jeden drugiemu, nowiny powiada,
Pełen kraj o tym, rozliczney powieści.
Każdy się cieszy, y ukłon oddawa,
A liczny się Lud, ledwie w Domu zmieści.

Walą się Bracia, y raduią ziemni,
Achior, Nabatch, y inni pokrewni.

34.

Każdy Winszuie, według swoiey głowy,
Jeden przeyzrzenia: Ktory, co ślepota.
Kto też nieślepy, Winszuje: synowy;
On zaś pieniędzy, Co ma chęć do Złota.
(O wypędzeniu: diabła niemasz mowy)
Wszystkich w Dom własna, prowadzi Ochota.
Kto więc Co lubi, y po Co raz śpieszy,
Tego Winszuie, y z tego się Cieszy.

35.

Ale niech idą, za płot wszytkie Żarty,
Dziwne Boy laski, wielkie Cuo zgoła
Dobroci Sprawił; Na ktore Otwarty:
Wszelkiemi Usty, ięzyk niewydoła.
Łzoy wraca Oczy, Łzoy wypędza Czarty
Łzoy daie Skarby, Łzoy Stroskane Czoła:
Sam rozweseli, y Czego niemoże:
Rozum, ni ręka, to Łzoy sprawić może.

36.

Wszyscy się tedy, słusznie radowali,
Y BOGU dzięki, Czyniąc tydzień Cały,
Wesołey Uczty, z Sobą Zażywali;
Żadne frasunki, już mieysca niemiały.
Z ktorego Szczęścia, wszyscy przykład brali,
Ucząc się, jako: Człowiek w Cnocie stały,
Choćby wszystkie Swiata, miał przeciwne strony,
Nigdy od Boga, niejest Opuszczony.

PIESN DWUNASTA

1.

Tu już dopiero, Wielki Archaniele,
Z dwunastą pieśnią, Ostatnie Rozdziały
Kończąc, Obracam: Do ciebie, y śmiele
Z myśla kieruje, ięzyk zaniemiały.
O! jak bez Końca, y O! jako wiele:
Spiewaćbym musiał, przez moy Żywot Cały?
Gdybym to wszystko, Co Serce Ciebie
Wymowić radzi, miał wynurzyć z Siebie?

2.

Alèbÿ ÿ tò, pewnò było mało
Abym wyraził, choć dò zrozumienia,
Czegoś Ty godzien? ÿ jakieby miało
Trwać Dziwowisko, Twojego Imienia;
Tò tylkò powiem: Czym się Pismu zdało
Swiętemu zamknąć. Rało z podziwienia.
Myśl stawa, à krew: z strachu nà gwałt bieży,
Umrowie sypiąc, włos nà głowie leży.

3

Niemogła w myślach, wdzięczność zbyt pobożna,
Tlwić utajona, ÿ bez wynurzenia.
Tobiasz stary, czuje: że niemożna,
Dłuższego w sercu, utrzymać milczenia.
Rzecz bÿ to była, więcey: niż bezbożna,
Rzeknie: zasługom, niedać odwdzięczenia.
Wprzetò syna, wten się sposob radzi,
Y rzecz dò niego, takową prowadzi.

4

Cożbyśmy mogli, ÿ jakie nadgrody?
Uczynić temu, prężoni świętemu,
Cò z Tobą chodził? Za takie wygody,
Pieczołowaniu, jego najmniejszemu,
Godnie odwdzięczyć, daremne zawody.
Myśl niewydoła; alèz postaremu
Wymyślić trzeba; Bò ò tò gra chodzi,
Że się to darmò, puścić z tąd niegodzi.

5.

Syn mu zaś rzeł to: A coż wzdy godnego
Być może Oycze! abyśmy mu dali?
Bÿ też co było, choć ÿ najdroższego,
Za dobrodziejstwa, ktoreśmy doznali.
Ten mię prowadził, ÿ przyprowadził zdrowego,
Ten sprawił, żeśmy: dług odzyskali.
Ten mię ożenił, ÿ przezeń od żony
On srogi szatan, przepadł wypędzony.

6.

Pociechę Oycu, jey: niezmierną sprawił
Ktorey od nieba, strapiony wyglądał,
Mnie od pożarcia, rybiego wybawił
Tyś przezeń swiatło, niebieskie, oglądał,
Rozliczną dom nasz, pociechą nabawił,
Ynadał wszystko, cò umysł pożądał.
Tak wielkim łaskom, ÿ ludom: O! Boże,
Rownego wdzięczność, cożwynaleść może!

7.

Łaska przewiszła, Nadgrody granice;
Ale Cię proszę, szyś Mu supplikował,
Aby się tego, Choćby połowice
Com z Sobą przyniosł, przyjąć kontentował.
Y tak niewiedząc, Co za tajemnice
Niebieski Poseł, w Ludzkim Ciele chował?
Poszli do Niego, wnosić prozbę One,
Y Chcąc z Nim mowić, Wzięli go na Stronę.

8.

Przed Cudem Serce, już choć niewiadome,
Jak przed Magnesem, Czuła igła mruga,
Czuje nieczując, ponęty Nikome
Jeszcze nic niewie, A przecie się wzdryga;
Język o Usta, wymowy łakome,
Płąta się Czemuś: Warga Wargę ściga:
Co Zacznie mowić, to coraz odstrząknie,
Y tu się Zatnie, y owdzie Zająknie.

9.

Piękność, Wspaniała, Oraz z wesołością,
Z Anielskiey Twarzy, razem wynikała,
Y Co Strach Usta, Cofał niesmiałością,
To Skryta radość, do Mowy wzbudzała;
Naturze bowiem, dziwną, Sposobnością,
Niebieska Możność, Zfolgować Umiała.
A Strach z Ochotą, tak Niebo Zmieszało,
Że y bać miło, boiącym się Zdało.

10.

Zacząwszy tedy, Ledwie Ośmieleni,
Prozbę do Niego, Umowioną wnoszą,
Y skłaniając się, coraz Uniżeni,
Żeby od nich przyjął, Dobr Połowę: proszą.
W tym się Anielska, Twarz w glanc Niezmyślny mieni,
Pletąc Niebieską, Cnę Lice roskoszą;
Słucha: Co z Oycem, Syn do Niego prawi,
Wdzięczności Wdzięczen, Nim się Im Objawi.

11.

Już z Oczu Sypie, Nieznaczne promienie,
Przedziwna postać, Oney Twarzy drogi,
Blask się rozszerza, Wyiąc omięgdzy Cienie:
Świetne jak gwiazdy, Zdadzą się bydź nogi.
Mniemają patrząc, Czy to Zachwycenie,
Tobiasz z Synem, Na On Widok Srogi.
Anioł też dłużey, już Czasu nietrawi,
Lecz Rzecz Odkrywa, y tak do Nich prawi:

N. 2.

Chwalcie O! Ludzie, BOGA: Co Niebami
Władnie, y Ziemią: Na wieki kieruje,
Chwalcie wdzięcznemi, Stawiący Ustami,
Iż Ten Sam jest BOG, Co wszystko Sprawuje.
Chwalcie przed Wszemi, Rękę, stworzeniami
Boską, ktora się, Nad Wami Znayduje
Chwalcie przed Swiatem, poki duszy w Ciele,
Przedwieczną dobroć, Wysławiając Smiele.

N. 3.

Tylkoć to Samych, więc Krolow śmiertelnych,
W sekrecie trzymać, Zwyczay tajemnice:
Lecz to: Co Boskich, Wyrokow Udzielnych,
Opatrznie jawne, przeyźrzały Źrzenice,
Albo O Żadnym, Wiekiem nierozdzielnych,
Moey Łask Leją, przedwieczne Krynice;
Y Co nie skrytym, Z Nieba Zdrojem płynie
Totka bydź jawne, y to niechay słynie.

N. 4.

Rzeczesz; Modlitwa, y post z jałmużnami
Co mogą Sprawić, jak są BOGU wdzięczne;
Ani tak złoto, Z drogiemi Skarbami,
Jako tę mogą, dać bogactwa wieczne.
Jałmużna bowiem, gorę nad grzechami
Y Smiercią trzyma; Na ktorey bespiecznie:
Nadzieją Każdy, może grzeszny sadzić,
Nią Łaski dopiąć, y nią grzechy zgładzić.

N. 5.

Ten zaś się może, Nazwać nieszczęśliwy
Ktory na grzechu, zły Żywot funduie,
Y Ktory Umysł, prowadząc złośliwy,
Wiecznego Dobra, nic nieupatruje.
Taki: swey duszy, tyran jest prawdziwy,
Y ten sam wieczną, śmiercią się morduje.
Gdyż O grzesznikach, rzec się może śmiele,
Że to są Duszy, Swey nieprzyjaciele.

N. 6.

Więc dłużey tayć, nie będę przed Wami,
Prawdy; ktorym aż: Dotąd skrycie chował.
Kiedyś do BOGA, modlił się ze łzami
Umarłych grzebał, Ubogich Częstował?
Jam Anielskiemi: Natenczas rękami,
Modlitwy twoje, Bogu Ofiarował,
Ażeś był Nieba, Z twych Uczynkow syty,
BOG: przez pokusy, Chciał zważyć twe sity.

N. 7.

17.

Alić nà Koniec, BOG Swym prawym Wierny
Zesłał mię na Swiat, od Swietego boku,
Za Swoj instrument, ręki miłosierny,
Postem Swey Woli, y Sprawca Wyrzoku,
Abym uleczył; y Sarę z niezmierny
Czartowskiey mocy, y ciebie na wzroku.
Bom Ja jest Anioł, à Rafał nazwanem,
Ieden z tych Siedmiu, co Stoym przed Panem.

18.

Padną złąkszy się, natychmiast zarazem
Ztrętwiawszy prawie, o ziemię twarzami
Y tak bojąc się, y drżąc obaj razem,
Leżą takiemi, przejęci słowami.
A w tym Archaniol, niebieskim obrazem
Sliczney Postaci, Lsnjącey promieniami:
Orzeźwia Serca, podległe Strachowi,
Y znowu do nich, temi Słowy mowi:

19.

Pokoj Wam; niechay: Serca się nie boją,
Wszakżem żył, z Wami, y wespoł przestawał,
Ani się trwożcie, tą powieścią moją
Żem Łaski Boskie, nad wami wyznawał,
Niech Wam tę Samę: Za pociechę Stoją
Bom z woli BOZEY, tu z wami Zostawał.
Za co Cześć Wieczną, y Chwałę mu dajcie,
A miłosierdzia, IEGO wysławiajcie.

20.

W prawdzieć się zdałem, wspoł pożywać z Wami,
W Ludzkiey Osobie, powszedniego chleba,
Lecz Ja nie temi, zażywam Ustami:
Wiecznych pokarmow, ktore daja Nieba;
Takich żadnemi, niedojdzie zmysłami
Smak, y na takie: Zębow niepotrzeba,
Tę bowiem karmią: nie gęby, nie brzuchy,
Lecz Wieczny Żywot, y niebieskie duchy.

21.

Czas tedy, abym: wroćił się do Tego,
Z ktoregom woli, był do Was posłany,
Niech Żyje, Imię, miłosierdzia IEGO,
W pamięci żadnym, wiekiem nieprzebrany.
Y Wy Go Chwalcie, à z Serca całego:
Głoście to Dzieło, ten Cud niesłychany.
Aby wiedziały, wszystkie Swiata kraje,
Że BOG łaskawy, Hoyne Łaski daje.

22.

To rzekłszy, jak więc: płomień, gdy gasnący
Od dołu widok, swoy tracić poczyna,
Sam się w się zwija, y ubywający,
Po kęsu znika; jak światło ucina:
Tak y On postać, coraz to kryjący,
Schodząc z oczu się, powoli wyrzyna.
W tym: wyniesiony, ledwie co się mignął,
Już go niewidzą, y w momencie zniknął.

23.

Co obaczywszy, owym ludem z dzięci,
Znowu twarzami, o ziemię padają,
A przez trzy godzin, ci mężowie święci,
Leżąc: z dziękami, do Boga wołają.
Na koniec wstawszy, rzecz godną pamięci
Prawią, y wiekom: potomnym podają.
Na co Tobiasz, znowu stary jeszcze,
Opiewa w duchu, takie pieśni wieszcze:

24.

Wielkiś jest Panie, wiecznie nieskończony,
Który królujesz, nigdy nieustając,
Karzesz y zbawiasz, y zaś użalony:
Z zguby wyrywasz, wieczny żywot dając.
Nikt niejest z ręki, Twojey wypuszczony,
Bo Tey: (żyjemy,) wszyscy podlegając;
Ta wszystkich karze, ta każdego broni
Przed tą się żaden, nieskryje, nieschroni.

25.

Więc Izraelscy, już do Was synowie
Obracam mowę: BOGA wyznawające!
Niech JEGO chwałę, język wasz opowie
Przed narodami, których: nauczające,
Boviny niewięźnie: U nich, łcąc postowie,
Bowiem są do nich. Przeto cel wasz znajcie:
Żeście dla tego, na świat rozproszeni,
Aby ci przez Was, byli oświeceni.

26.

Aby tym mogli, uznać doskonali,
Którzy nieznają, BOGA prawdziwego,
Teraz za Stwórcę, y BOGA wyznali:
Twierdząc że niemasz: nad Tego, inszego,
Y aby się go, wszyscy ludzie bali;
Bo ten jest Sam Pan, y od władzy JEGO,
Jak nas za grzechy, zniszczyło karanie,
Tak po skaraniu, zbawi zlitowanie.

27.

Więc Uważayćie, Co uczynił z nami,
Wyznaiąc, BOGU: Boycie się Imienia,
Y Króla, który: wszystkiemi Wiekami
Rządzi y władnie, Chwalcie bez skończenia,
Tyż wystawiaycie, niemniey uczynkami;
Ja z mieysca mego, także: choć z więzienia
Chwalić Go będę; Że grzesznemu Światu,
Ukazał wielkość, swego Maiestatu.

28.

Nawracayćie się, do niego prawdziwie,
Wszyscy grzechami, zmazani sprośnemi,
Żyjcie przed Bogiem, czyniąc sprawiedliwie,
Ufaiąc, że Nas, Rękami swojemi
Wydźwignie z nędzy; Y ja w nim szczęśliwie:
Cieszyć się będę, W niebie y na Ziemi.
Błogosławcie Go, Wy wszyscy Wybrani,
Cieszcie się Wolni: Od wieczney odchłani.

29.

O! miasto, miasto! Jeruzalem Święte!
Skarał Cię Pan BOG, Za rąk twoich zbytki!
Wyznay To, a day: Dzięki Mu zaczęte,
Aby Świat znowu, W tobie swe przybytki,
Y wilię, swe Luda: W niewolą zajęte
Zgromadził, dawne: wracaiąc pożytki.
Abyś się nowey, pociechą radości
Cieszyła, sadząc: Imię Twe w Wieczności.

30.

Jakoż zaprawdę: przyjdą te godziny,
Gdy się Lśnić będziesz, Zewsząd jasnościami,
Czołem Ci będą: Bić wszelkie krainy
Od końca Świata, Do Ciebie, z darami
Pójdą narody; Tey Świętey Dziedziny,
Chwałę odniesiesz, wiecznemi czasami!
A wszyscy, którzy: Do Ciebie przybędą,
Naywiększe Imię, W Tobie wzywać będą.

31.

Którzy Cię wzgardzą, będą przeklętemi
A przeciw Tobie, którzyby bluźnili,
Na Wieki muszą, bydź potępionemi;
Ci zaś, którzyby, Cię błogosławili!

Y wystawiali, Stana, szczęśliwemi;
Synowie Twoi, będą Cię cieszyli.
Albowiem wszyscy, Ubogo stawieni,
Do Pana, w Tobie; będą Zgromadzeni.

32.

Szczęśliwi Co są, Tobie przyjaciele,
Y Co się Cieszą, z pokoju Twojego.
O! jak powinnaś, Duszo moja w Ciele,
Wielbić na Wieki, BOGA Wszechmocnego!
Y wychwalając, Imie IEGO Śmiele,
Dzięki Mu czynić, Z Serca pokornego:
Że Jeruzalem, Od klęski mizerny,
Wybawić Raczył, Nasz BOG miłosierny.

33.

Szczęśliwym będę, ieżli Co Zostanie
Wtenczas na świecie, Z mego pokolenia,
Że się Mu Widziec, Cokolwiek dostanie:
Nad Jeruzalem, wtenczas Oświecenia,
Ktorego Murom, Całe Opasanie,
Będzie z drogiego, Złożone, Kamienia.
Tam bramy Szafir, Szmaragd kamienice,
A Czysty Kryształ, pokryje Ulice.

34.

Po Wsiach zaś będzie, Zewsząd głos Słyszany:
/Niech będą Bogu: dzięki/ Spiewających,
Y Muzyk rożnych, pełne wszytkie Sciany,
Wraz Alleluja, głośno Wołających:
Niechay na Wieki, BOG y Pan nad Pany
Kroluie, Rządca, Zmarłych y Żyiących;
Ktory ię wyniosł, y Że nie upadnie,
Ten niech Sam nad nim, Wieczną ręką Władnie.

35.

Takie Prorockim, Duchem: Wyśpiewanie
Skonczywszy Słowa, Wolny od Niepoty
Żył Czterdzieści dwa, Lat: wyrachowane
A Widząc wnuków, Syny: y Od Cnoty
Nieodstrychnione, Z Nieba Chojnie dane;
Wiodł przez tę Lata, wcale niek złoty.
Aż Sto lat y dwie, przeżywszy szczęśliwie,
Umarł, y Został; pochowan w Niniwie. 36

36.

Pięćdziesiąt bowiem: y dzieśięć Lat rachował
Na ten Czas sobie, gdy świat wzrok stracony,
W sześćdziesiąt tym Zaś, w tęsknocie się Znajdował:
Gdy przejzrzał, Cudem: Boskiem Uzdrowiony.
Ostatek Życia, BOGU Offiarował.
A gdy już śmierci, Czuł się bydź zbliżony,
Syna y Wnukow: Siedmiu przywoławszy,
Zszedł z świata, taką: przestrogę Im dawszy.

37.

Wiedźcie, Że w krotce: Upadek Ojcżyzny
Nastąpi, y już: Niezadługo Zginie,
Bo przez Prorokow, O tym: BOG prawdziwy
Upewnił. Słowo: IEGO nieprzeminie,
Bracia Zaś Naśi, Swoy powrot szczęśliwy
Do Izraela, wezmą: y pustynie
Napełnią znowu; Dom Zaś poświęcony
Wystawią BOGU, ktory był spalony.

38.

Tam się powrocą, Wszyscy BOGU wierni,
Narody zburzą, przemierzłe bałwany;
A bałwochwalcy, w swych gustach mizerni,
Jerozolimskiey: Zdięci gustem sławy,
Tam przyjdą chwalić: Boga. I Obszerni:
Osiadać będą, pod Boskiemi Prawy.
A Krole Ziemscy, Czymy się ich bali,
Izraelskiemu, będą się kłaniali.

39.

Więc posłuchajcie, O! mili Synowie
Oyca Waszego! Że: BOGA prawdziwie
Znajcie za Pana, y IEGO nad Zdrowie
Własne kochajcie; Czyniąc nieleniwie
Co Wam przykazał, Aby y Wnukowie
Przykładem Waszym, Żyli sprawiedliwie:
A Imię Boskie, Cześli jałmużnami,
I prawdę, Cnotą, a Cnotę sprawami.

40.

Gdy Ia zaś Umrę, Dłużey tu niemaćie
Mieszkać, Lecz Skoro: Żoną, w iednym grobie,
Niedługo potem, Matkę pochowaćie?
To: jako mowię, postąpićie Sobie.
Że Zaraz Z tym się, Miastem pożegnaćie,
Bo iuż tuteysza, nieprawość przeszłrobie.
Y jakom Wam rzekł, niedługi Czas minie,
Gdy to tu Miasto, dla Swey złośći Zginie.

41.

Niedługo tedy, jak Matkę pochował,
Tobiasz młody, Wnet z Żoną, y z Syny,
Słuchaiąc Oyca, z tamtąd powędrował,
Y do Oyczyzny, przeniosł się Zeniny.
Rodźicow zdrowych: Zastał. Ypochował
Po długim Czaśie; A Panem Dziedźiny
Całe Zostawszy, wszytkich dobr po Żenie,
Z poćiechą Widźiał: Piąte pokolenie.

42.

A Skoro Sto lat, Skonczył bez jednego,
w bojaźni Bożey; Przyszła tey godźina,
Ktora nieminie, Na Koniec każdego.
Pochowała Go, Pobożna Rodźina;
A Pokolenie, y wszystek Dom Iego,
W Cnotach przestaiąc, (Co rzadka nowina)
Przez długie wieki, Żyli przyiemnemi
Y Bogu w Niebie, y Ludźiom na Ziemi.

KONIEC.

A. D. M. D. G. B. V.

MARIAE HONOREM.

LECTIO LIBRI: Cuj Titulus: Fama Polska, seu LISTY drobnej materyj X. Mieruszewskiego. S.J.

1. Doznałeś WMć, à Z[illegible] gustu przyznaj;
żeś sprobował:

Quae nata e Arbor in Agro
R. Soli Dno ferre tributa solet.

Remonstracya Zasług wzaiemnych.

W publicznych interessach Magno Atlanti,
lubo pumilione humero ad łaty stawałem
zawsze, gdy moles jaka podpory wyciągała.
Więc zobligowane affektem, y obowiązki
familie, iak dwie ręce, iedna drugiej
impendant ad munia Vires.

Invitatio Auxilij.

Zostaie teraz z Niemanu Butana
wielka: lubo ingentem hec dona tradiwm
spiciunt: mniejsze siły pod tym ciężarem
obernąć się muszą: Za Interpozycyą
iednak WMćia spodziewam się, że Krol JM.
y te Armaturę deci w Dom moy snadniej złoży.
Idę o ten honor Candidaty Sanguine
[illegible]iąc: że na poparcie tey y życia
Vitam, Clavamq, Mucronemq Vibrabo.

Konkurrencye o Butawę.

Za wyswiadczony zaś respekt, Sacra=
mento militari obowiązanym się, y oddaię
WMcia y całemu Domowi, tyż miles ero,
zapisuię.

Oswiadczenie wdzięcznosci.

2. Interessom WMćia dexteriore manu colla=
borare zwykłem, niżeli, gdyby samemu
sobie, Timotheo śpiąc na połów rzucać przy=
szło.

Oswiadczenie przysługi.

Wiadomy mi zawsze desideg stat corde
favor taki WMćia doznatem in omni campo
z fabuloszy Pylades Orestem.

Wdzięczność przyjaźni.

Perpetuus Animi debitor huj Cro
styłe adoro miracula przyiaźni WMćiow, iże
dokumentow odebrałem.

Korwin Butawę Dwor konferować będzie,
necdum Mysterium Cortina revelat. Niemyl=
nie iednak Placidam ista pericula poscunt.

Niesmiertelne y JW. Domu, y Samego WMM Pana Zasługi hanc Stipendij gloriam od Rzeczypospolity Catagnebunt. *Rekognicya Zasług.*

3. Oyczyźnie raczey winszować szczęścia tego trzeba, gdy in sinum publica Secu=:ritas temu jest powierzona, ktory ab ictu zasłonić armato brachio oneż może.

Nieprzyiazne pogranicznych Kolliga=:torow machynacye, już impegerunt in corpum: Zarząc się Hostium Antistita O podnietach niemyślą, trecto longe timor errat in Ense, et Somnum pacem jubet. Czyli w Osobie WMM Pana Magni Avormanes, toiest ci: Ktorych niezwycię=:żone dotychczas Imie, Fulguris instar, Pogańskich nawet prawnukow przeraża: *Apprekacya odebraney Buławy.*

Pueris Cantatq; Puellis
Nomen magna Duces.

Czyli Waleczni Koreccy, Odważni Wiśnio=:wieccy, niesmiertelni y wprochach Żołnierzy, Castra Ducum Dux Ipse facis. Karki się Nieprzyiacielskie schylą wielkiemu Hetmanowi, na słodkim szczęściu żadną upstyczno=:ne pospolstwa niepokoie.

4. Bezpiecznieyszey drogi y do Domu, y do mety intencyi moich mieć niemogę, jako gdy ią WMM Pan magno Vestigio fawo=:ru swego utorujesz. Ani wszystkie Opatrz Pańskiey Krzyżmi rzecz jest można, kiedy per Magnos Deos suffragia supplikuie. *Expostulacya Promocyi do Krola.*

WMM Osobę jako Numen propitium amplioribus Sacrificijs adorabo. *Expressya wdzięczności.*

5. Upszedziłem już Votis Vota, y rozkazy WMM Pana Usługi. Viatorem egi wpszod, niżeli Vestigium intencyi w Liście wyrażonych przedstawem. *Oznaymienie przysługi.*

Doszła nas smutna Nowina, & in Lachrymis Magnum Patriae Civem pogrze=:biemy. *Denuntiatio fator.*

w Tym Domu

W tym Domu, quot Viri, tot Aurei Cives: Skarbem Bono Publico Zawsze byli, gdy ferrea Aetas dojmowała. Zaczym wyglądam pretiosissimum Patriae Munus Osoby WMSci.

Laus Domus

6. Pierwszy ubiegam innych Vota, abym wypłacił tributum tey fortunie, ktora Skarbu Publicznego Claram in Conclave WMSci złożyła. Niemogła bespiecznieysza bydź Regni felicitas, jako gdy pod Klucze WMSci, y pod Oko weszła. Złoci plumbea Secula ta ręka, ktora y de privato Vellere na publiczne koszty chojną znaną.

Apprekacya Konferowanego Podskarbstwa WMSci

7. Niżeli Vota moie, & Animum in Conspectu effundam Dni, wprzod ad Aram WMMSci victimas immolo. Spodziewam się że do szczęśliwego terminu intencyę moię doydą, gdy ista manu supplicem libellum JKMci podam. Jedno WMSci słowo za pewną Oraculum: Interpozycya, za skuteczne suffragium: fawor, za szczęśliwe stanie, nieomylnego Pana przychylność; gdyż Irrita nunquam magnorum sunt Vota Deum. Laska Marszałkowska Zrąk JO NN przez śmierć wypadła: Wyciągam supplicem manum naprzod ad magnum Rcae Altare, ad Primum Principem.

Konkurrencie o Laskę Marszałkowską przez Xcia Prymasa.

Gdy honor odbiorę, in fulcrum JO Domu złożyc go zechcę, y sam sobie pięknego a dożywonnego przydomku głosu, gdy WMSci Dobrodziejem uznam.

Odwiązanie Obligacyi.

8. Wielkie JCh Sti Oyczyźnie zasługi, nieliczby były krzywdę ponosiły. Starganą około Dobra Rzeczypospolitego lasky hoc fulcro meruere Levari, Zoyda feliciore bivio publiczne Obrady, Tenero Duce, & Auspice Tenero. Ta Virga Virtutis & Potentiae, utrzyma in directo, w koło wygrażającą się in Avia innych Vota. Tak zażając będzie Senatus Consulta, że Orzeł saepe struet,

Winszuie Laski WMSci

abym

aby szkodliwe Wolności impresy niemiały wstępu. Y ja in Adorationem tantorum fascium, iednomyślnę słysząc intencyę, y tę powolność Zapiskię, że z krzesła mego Magno Scipioni Consentineus Romanus będę.

Rekognicya Godności Marszałka

9. Że in album nadzieje wyprowadzić umy:słem, iesżcze desunt vela secunda rati, Na tym tylko spes nostra recumbit, który gdy zechce, bydź może litty et Anchora rerum. Do tey pospieszam Manuduk:cyi, y mam nadzieję: że Virga tua et Baculus tuus zsobabią me. Woiewodztwo nasze Emeritum expectat Caput: prawda że hanc Coronam ta tylko dosięże głowa, która bydź może pars magna Senatus: za łaską iednak wsza gradu faciendi, rozu:miem, że pomienionego Krzesła dojdę: Ex altiore subsellio niższą na zawsze y skłonnieyszą zapiszę Adoracyę.

O Woiewodztwie przez Marszałka W. Konkurruie

10. Rozkazom wsza vela dare, za iedno mi iest, jak magna ex parte Oyczyznę w szczęśliwym stanić brzegu. Pracować bę:dę, aby tak długie około dobra pospolitego fatygi, które magnum Lassavere Virum, na powinnym sprzęty krzesle, y odebraty pretium non vile laborum.

Respons

11. Lepiey sobie Oyczyzna poradzić niemogła, jako gdy temu in Curam idzie, którem in medio Patria corde viget. Woiewodztwo nasze o szczęśliwych sukcessach nadzieję bierze: Wielki Senator Eventum cum spe habet. Pierwey wsza wkrzesle trabeata Consilia, niżeli łaska Króla się posadziła. Co Miedzy o Tęczyńskich, to dziś de palonite Tey Familiy mowić mogę: Purpura non fecit, sed invenit Senatorem, nec Regalis Gratia creavit Patrem Patriae, sed ostendit. Za tym Convivi pławsi stopnia tego wsza, sobie asserwu do łaski sięsz wnaiwsiężą ziestony

Apprekacya Senatorskiey Godności.

12. Kiedy nieznośne hibernowey Oppressyi Jarzmo,
tak głęboko się, in populi electi cervices
wpoiło, y prawie wrosło? że innych ciężarow,
które de lege powinni, ani dźwigać mogą, ani
citra crudelitatis notam wkładać Domini
możemy: Juz tak wyniszczone Dobra w
Biskupstwie moim, że z pola tristem
Autumnum, Spinas & tribulos; jak ex maledi=
:cta terra zbierać muszę, tak dalece, że
y w Kluczach same pustki Otworem stoią:
A rozumiem Okrutną desolacyą, proximus
Ardet Ucalegon, y wszystkie Dobra cierpią musza.
Zaczym Oświadczaią się na przyszłym Sey=
:mie do tey materyi wrotac, Unanimi Consen=
:su wziąwszy się za ręce, wyprządz ex tan=
:ta Servitute jumenta Domini, y Fortunę
nam powierzoną, z tych wywikłać może=
:my więzow. W tym facile wszystka znaydę,
gdyż ex Communi Naufragio, Communibus
Omnium remis wybrnąć trzeba. Zaczynę
Ja, Vos Vela date &.

13. Sumnienia mego Pamoryoste rabnes nietyl=
:ko mnie, rozumiem, ale Kozdorolnick Di=
:vum tangit Amor, tak zniewoliły: że citra
Animae periculum niemogę milczeć. Przez
tak wiele lat intra Ovilia nam powierzone,
grassant Lupi rapaces; przez Hibernowe Extor=
:sye, Ostatnią in gregibus duszę wydzieraią.
Coż może pomyślić się injustius? In Ultima Cla=
:de Oyczyzny, kiedy Turecka Tyrannis tempe=
:stuosa illuvie już daleko za naszę granice wyla=
:ta była, & mersit fluctibus Orbem: W tak
Ostatnim niebespieczeństwie, w którym nec
parcere Vitae godziło się, pozwoliliśmy Ex
Christi Gazophilacio Mnam, żeby tak
CHRISTUM Tuemur. Cessante fine
tak wielkiey Obligacyi, dociec niemogę, per
quam Legem tam servili tributo, Sponsam w
Ancillam Dni wyniszczyiąc, nietak sponsi, jako

O Uwolnieniu Dobr Duchownych od Hiberny, Duchowny do Duchownego Animuiąc, pisze.

W Teyże materyi, Duchowny do Duchownego.

(Desz Venda)

(dek Venia) Tyranni pozwalamy.
Kiedy staniemy ad Calculum Pana,
każe nam Villicationis nostrae pokazać
rejestra, ktoż się z nas odezwie: Dne 5 q
talenta tradidisti mihi, ecce alia quinq
w Twojm Dziedzictwie lucratus sum.
Strach tem tedy sądow Boga żywy,
ktory Credyta swoie cum foenore et usuro
recipit, umyśliłem in publico Divinae
fidej et Libertatis theatro na przyszłym
Seymie lub Angielskim Tomaszem sta-
nąć. Ani się malevolorum obawiam
impetycyi, ieżeli pari zelo flagrantem
wsparcia Eliam Cliżeuszem mieć będę etc.
14. Płaczącego poddaństwa severior gemitus
mnie ex Officio Jurisdykcyi Patronem, gorętsze
ex motivo Orthodoxae pietatis Auxiliatorem
czyni. Hibernowa przez tak wiele lat
exakcya, tak duchowne Dobra z fundamentu
wywróciła, że ledwie od wyrosłych poznać
chwastow Colonus może: ubi quondam florentia
segna stetere. Gdybyśmy bliżey Nieba
Arrectam podnieśli Aurem, albo przynaymniey
Secundum Conscientiam słuchać chcieli; bez
wątpienia płaczliwy CHRYSTUSA głos,
gniewliwym piorunem w Sercaby uderzył
temi słowy: Diviserunt sibi Vestimenta
mea. Poszarpana Sukienka
Pana Boska śmiertelne rany swiątnic
odkryta Pańskich, nagość Ołtarzów prawie
iak in Hostiko, na oko Swiatu tristi Cata-
strophe pokazała. Juz też czas,
gdy zwłaszcza Templum Jani Augusty clausit, — Ex racine Po... Za króla Augusta II. trwaiącego.
aby tak prawie niepoczciwe Beścianstwu z Ołtarza
Offert sfana manu niezbierano. Czas
przyszedł, aby swiętsze te Victimae na Expi-
atią niechodziły, ktore powinny być samemu
Bogu Holocaustum. Jeżeli dawnieyszych
pamięci fidem consulo, skoro się tę Colorata
Charitty

Charitatis subsidia in injusti tributi legê
obrocily, Zaraz Bóg niejakiś Wszechmocnego
Pańskiey ramienia nam Umknął, gdy go
sub Signis radzey chcemy mieć, aby nas
manu tylko Aureâ bronił, niejak Domine
Exercituum ferreâ. Wątpię jak z chorągwi
Lity naszey im więcey Effrenatâ inflixie,
de pingui pane pokarmu zażywamy,
który sama czyni zgagę, & gustum majorem
nolliminans w rycerstwie truie. Nie=
:wypłaconą y niewypłakaną nigdy klęską
Ukarał Bóg Helego Synow, y wszytkich
takt depositorium arkę w nieprzyiacielskie
ręce dopuścił wydrzeć, choć tylko widełka=
:mi z oddanych Bogu ofiar dziedziny
podobno kawałek wybierali. Znajdzie
na teraźnieyszym Seymie Rzplita inną
Antifodinam, z którey by wylaną rycerstwa
krew chojnie pozłociła. Jeżeli tedy
pod JKMci Sentawą, z tak ciężkiego Egyptu
Electy Populy wyprowadzony będzie, Consti=
:tuet Te Dnus, & elevabit supra omnem
populum. &.

Or Deyze ma:tery Do Hetmana Duchownego, aby Zniesiona była Z Dobr Du:chownych Hiberna

48

15. Ci to są Wiciarzy Turris illius fortissimae,
Ci mille Clypei: którzy Aeres potestates,
y wyuzdane ich Impety, na odważnych
krzyża swojich piersiach: Ci principili Ec=
:clesiae Heroes pierwsze piekielnych wrot
furye, y ogien pierwszy wytrzymuią.
Ci wszytkie Impedimenta przez Zakonne
Abnegacye porzuciwszy Ambidextri militiam
militant. Przyznać im potrzeba: Wszędzie
per mille mortes dzikie y zuchwałe Narody
ad Adoranda Christi Vestigia nachylaią;
Spolia zostawiwszy w samym tylko
Niebie, Lucra triumphi sobie obiecuią.
Ci to Operarij felicem Autumnum czynią
Colligunt in fasciculos Zizania; Separant
paleas

Laus Reli:giosorum.

Zelus Cor. in fide.

Eor. Omne Placat DEUS.

Marszałkowski Arcibiskup Gnie:znienski Rekommenduie Ludzi Zakonnych.

paleas à tritico; albo Cudowną Boga
Siłą paleas in triticum przemieniaią. Ci

Conciliant DEO Homines.

dexteriore Erigunt pauperes, y Onych
Apostolskim potem, oraz y Zbawienną
Obmywszy pokutą, indefessi Manudu=
ctores ad immaculati Agni Regiam
wprowadzaią. Ci Zgnite Szpitale

Pa[u]p[er]tate & Obsequio Excellent.

za Publicum Honoru theatrum maią,
Swey triumphatores natury Lingunt
Ulcera gregis, & Sanant. A coż gdy
Extra Cancellos miast per Avia & deserta
Oves perditas szukaią? Coż mowię, gdy
Parafiom po wsiach y miasteczkach
Sine auxilio per[eunt], & nulla spe invitan=

Curam Animarum Adjuvant.

=te służą? Targaćby się musiały
na potom Zapuszczone retia nasze, gdyby
Piotr S. od maiestatu Boskiego tych
Auxiliatores był nieuprosił, ani Annu=
=isset Socijs, ut Venirent. Zarosłyby
Dzikim potem, a przynaymniey cierniem
y głogów pustkami Zaszłyby pascua
Domini, gdyby Nieodni ciągnąc się Ewan=
=gelicznego pługu, radicitus nieuradzyne
frutices wyrywali, y pole Alba messe
napełniali.

Ad Vexatores Religiosorum aut Odientes Eos.

Zaczym gwałtownym się Contra Patrem
Agricolam porywa impetem, y plennym
Jego Gumnom Zazdrości, Ten, ktory Robotnikow
tak pracowitych, y wiernych Cerkwiy Pań=
skich Administratorow, albo Sacrilego odio
śmie wexować, albo in Officio fundacyi
od S. Stolice im powierzoney czyni im
retardacyią.

16. Jeszcze wprawdzie tyle sił effrenata Male=
=volentia wytrzeć niemoże, czyli nieważy się:
aby po Seymikach, y Seymach, na Duchowną
z Dobr Krolewskich fundacye publica impietate

wniata inve

Stanisław Konarski Biskup Poznański Do Jednego z Panow przeciw Fundacyom Zakonnym Powstaiącego.

miała inwehi? boby to juz takie sepulchrum patens guttur Katolickiey S. Wierze rucito requiem. Jednak często słyszeć muszę et lugubrio suspirio stęknąć, że przy prywatnych Kongressach żadna częściey materya Chrześcianskich każać niezwykła rozmow: jakto potępione z Genewenskiey, albo Erwalskiey Academij Axiomata: niepotrzebne Duchownym, y nienależyte tak wielkie dochody, y Fundacye.

Ad Censores & Invidiosos Qui Odio ferunt Fundationes Ecclesiasticas.

Przez Boga proszę! niechay dłuzey mięsce taka slepota weyrzy w oczy; ciemniejszą obaczy nad żydowską niewiernośc, ktorey velamen supra faciem połozone: głupszą bydź uzna nad bałwochwalską poboznąć nierozbozności.

Et Pagani pietatem in Divos exercent.

Otworzywszy Kapitołowskich Jowiszow, y tak wielu w Rzymie bałwochwalnic oraria; w tych całego swiata spolia, tryumfalna, kiu Bogom składała adoracya. Tudzieź wielkie w szalonych superstycye, trzecią część prowentow /ktore z Zawoiowanych idą Krolestw/ tym oddaią, ktorzy caecik duces caecor. oslep trzy prawie części swiata do nieszczęsliwey prowadzą przepaści, y tak drogo tym płacą, ktorzy głupiemi baykami noctem adspergunt przyrodzonemu swiatłu.

S. Scriptura testatur amplas fundationes.

A otworzywszy Pisma S.o Sacraria: cała Tribus Levi Bogu poświęcona kilkanaście tysięcy ludzi, więcey za wyrokiem Boskim nakazaney miała intraty, niz co się między inne pokolenia funiculo hæreditatis podzieliło; tak: że prawie terra lacte & melle fluens Boskich sług torrente voluptatis napawała. A politica Regni status mamillam tylko & alveare w ręku trzymał.

Deus Hæres Universorum. Deo Debetur Victima.

Wiarać nas powszechna uczy, że sobie samemu Przedwieczny Oycice constituit Hæredem Universor. ktore prawo, zbawiciel nad znikomym ziemskich fortun błotem

tak

tak drogo, bo życiem kupił; więc toto prawo na Duchowną Legitimè transfusione posłał stany. Toć ci to są

Religiosi Successores Hæreditatis Divinæ

plenipotentiarii od Boga naznaczeni odbierają dobra jure hæreditario iemu należące: ci Legitimi Successores wchodzą do substancyi, która Vel titulo Creationis pod Niebieskie podpada Dominium.

Pro modico Centuplum reddit DEUS.

Pomknąwszy Biskupstwa, Kościoły, y Klasztory, którzy planta po Królestwie rozszerzali? Królestwa granice, niemiały granic. Za kilka wiosek, albo miasteczek, Dominus Exercituum całe Prowincye, Pogaństwa albo Herezyom wydartey, na zamian centuplum pro grano darował. Więc co ząd za szkodę, co za detrimentum poniesi Rplita? Gdy cokolwiek na te Chrystusa Oporte, Chojna rzuci ręka! Żaden się tam nieutrzyma ciężar, zrodzyć się in Convalles, y nazad ad Dantem wrócić musi.

Status Religiosy Caput Mundi.

A zaż stan Duchowny głową Świata niejest? Stan Świecki tylko ramieniem albo ręką. Tą tedy ozdobą cała jaśniej Struktura, która złoto wienczy. Niebem kożdy niech rozumie być: konsekrowane Niebu Familie; im więcej chmury z ziemskich wyciągną mineratow! tym

Religiosi Spirant gratitudinem.

Obficiey na ziemie się niny wylewają: Reddit, quod accipit æther.

Sacrilegum Appetitum Bonorum Spiritualium DEUS Punit.

Wydartość wprawdzie fidem Libertatem, pogranicżne Dissidentom Święto=kractwo, wydarło Boga tak wiele Biskupstw, Opactw, y Klasztorow; fiskum napełniły bezbożne Bogactwa: Ale coż? przeklęte nabyte maiętności, na kuchnie, psiarnie, y rzekaniczne obrocony. I tylko tyle emolumenti sąsiedzi nadi maią, że znoszeni Monarchowie, kajdany z kościelnego złota wydochodowi, Liberis olim Regiis ukowali.

Bioz

Boć tam polityczna Wolność integrá Ma=
=jestate panować niemoże? Kędy Suppressa
potestate niewolą prawdziwy cierpi Ko=
=ścioł. Porzygaiano Biskú=
=pow, y Zakonnych Ludzi z Swiętych Dzier=
=żaw; ale na ich mieysce wprowadzone
genus insatiabile Belli: Regimenty y
Pułki Żołnierskie; y już się Szwedzkich
też aż do Uprzykrzenia nasłuchamy
cięższy im teraz bębnow chałas, niżli przed=
=tym Dzwonow echo, uszy przerażało. Ani
przyłączone do publicznego Skarbu Boskie
fortuny, y Duchowne Dobra, najmniejszey
in tributor. onere allieniacyi obywatelom
uczyniły: Niesłyszelimi Baltazarowie
in luxum, & populorum luctum, in
meretricantium dierum detrimenta,
& lamenta, one tak drogie Skubienie
Chrystusowych ependują sprawy.

Horrendum Sueccorum Revolutionis Exemplum

Niechże tedy wicht piekielnego Appe=
=tytu na tę pingvedinem & adipes Altari
consecratos sobie nieostrzy. Już to bydź
Sacer musi, który Duchownych profanus
żyć łaknie chlebem. Śmiertelna to
Królestwom, y Familiom gromnica,
gdy woskiem z Przybytków Boskich, y
z Zakrystyi wziętym, dzień sobie za=
=palać pragną.

Ad Invidentes aut Appetentes Ecclesiastica Bona.

Uchoway iednak Boże, abym in
suspicionem facti WWMM Pa tali dissvasione
chciał apud Posteros trahere: Insigni
pietate Virum zawsze adoravi; JEJM° Chy=
=wości ku Bogu stant documenta palam.
Tożylko hac mente wyraziłem, abym
w Utrzymaniu Dobr Chrystusowych
mogł mieć WWMM Pa contra Malevo=
=los Coapostolum. Którego mię przy=
=jaźni z tym inalienno dokumentem, że
jestem tenerrimo voto.

17. Słyszałem iż ieden z PP. Dyssydentow Łaszpnis perora divertis Supplikowat Woiewodztwu aby im przez instrukcyą na Seymie, pokoiu zażywać pozwolono. Pacem te pessimus

Dziwno mi że iaki de pariete Clamans lapis nieodpowiedział mu choć temi słowy: Requiescant in pace.

Rzymianie poddane sobie Narody, do Rzymskich Bogow, potym do praw swych nachylali. Doswiadczyli bowiem domowym przykładem, że sie, poty Wnętrznemi niepokojami nichtali y targali; poki Religio à religando nazwana in fasciculum rożnych nacyi niesplęcporrata. W czym postrzegli się, lecz niewszyscy, gdy iuż Malum, było potentius remedio.

Zgadzaią się nato wszystkie Polityków Zdania, że: Justitia Legibus Armata, Praemium, et Poena, są to naymocnieysze Filary, na ktorych zupełna każdey Rzplitey całość wspiera się, y osiada. Atoli te Kolumny wątłe muszą, iako mowi Saavedra Polityk: Nec firmiter haerere, nec pondus Rpblicae tutè sustinere possunt, nisi Religionis basi infundentur. Mądrze przytwstawia mądry Plato: Citius Urbs sine Solo, Navis sine Carina, Domus sine fundamento; quam Rpca sine Numinis atq[ue] Religionis Unanimi Cultu Constitui, aut Constituta, diu servari potest.

Same nam się do oczu draią swieże dokumenta co się w naszych dziato Panstwach, y do tych czas co za szaleństwo dzieią się w Ukrainych: w iednym inym Artykule wiary od nas rożniący się narod przeciw Lackiemu Imieniowi nigdy się od Zapalczywości uspic niemoże.

Exemplum Romanorum.

Religionis Sed Unanimis Cultus, Conservat Regna.

Diversitas Fidei Odium parit in Regno.

Zelus Religionis Contra Dissidentes

Odiy huius Exempla Remi:

Infames po Wołyniu, Podolu, y Rusi tumultos, & Veteris rudera belli widzieć słać niechce. Czy fidelitatem od tych doznać Rplita może, ktorzy całe sedycye w czym ścięga, y Rzdu następcom wierzą?

Zechcesz WM. MM. z tych Penatibus victimam agere, ani na taki pozwalać pokoy, ktory plus solidi periculi, quam optatae quietis habet. Bo nieomylnie, gdybyśmy im oleam dodali, w ich że ręku, iak kiedyś na dworze Faraona, ramus olivae verteretur in colubrum. Ad tuendam hanc provinciam o sekundantow postaram się, lubo y WMka Rwaga tyle walorem mieć będzie, ut valeas pro mille potentibus unus.

Irritatio ad Zelum Nuntij Palatinatus & Comitijs magnis.

18\. Kiedy Dyssydenckie Conciliabula, nie do Rzymu, (: gdzie okrutne siostrom błąd uderzony, y śmiertelnie zraniony więcey tam trafić niemoże :) Ani ad Statum Spiritualem, ale ad Supremam Potestatem na Seym do Stanow Rplity po approbacyą male Sancitorum y o iakis pokoy wybieraią się? Rozumiem że dla nich u WMka iako apud Zelosissimum verae Fidei Tutorem gotowe znayda się repressalia, y clavus w ręku, ktorym confingentes infames Libelli, & vostros sacrilegia.

Stimulatio ad Zelum fidei Contra Dissidentes.

W Teyże Materyi do Posła Seymowego

Ja Stimulum addere umyślam, exporrecta ad fortia menti &c.

Wspominam sobie, że Filip II. Krol Hiszpański naradzaiąc się o prozekucyi Woyny Niderlandzkiey; Rplitę do okrętu, Religią zaś do kotwice przyrownał.

Religione, Stat Res Publica.

Obawiać nam się trzeba, aby ta łodka na cięszkie nieszczęścia naufragium, gdy dzikie ręce rozdzierać, kruszyć, albo wydzierać tę Anchoram zamyślaią.

Nieomylny to Artykuł Polityki: Religio est Regnorum Anima. Jako bowiem iedna dusza, wszystkie ludzkiego ciała członki, informuie, y pięknie in mutuum amorem, & officium rozporządza? Tak też, gdzie

in

in publicas^{rum} Rp^{cã} Corpus tchnie iedna
w iednego Boga wiara, tam Zgodna
miłość, y miła zgoda wszytkich do Pu=
:bliczney Obrady y Obrony Animuie.

Przez te blisko sto kilkadziesiąt
lat, iako Rplita Monistrosum takwielu
różnych dusz Subiectorum była poczęta,
doznalismy tey prawdy, ktorą kiedyś
mądry Mecenas Augustowi Cesarzowi
inkulkował: Eos, qui in Divinis aliquid
Novant, Odio habe, & Coerce, n Deorum tan=
:tum Causâ; Sed quia tales, Nova Numina
introducentes multos impellunt ad Muta=
:tionem rerum. Undè Conspirationes et
Seditiones Existunt. Wtymże y Ja
magnum in Rp^{cã} Lyneam Ubespieczyć
mogę: Ubi multiplex in fide Secta,
ibi populorum Provinciarum Sectio. Za=
:chodźmyż tedy drogę intrudenti Se malo,
y nań rzućmy per Legum Volumina &c.
Cogdy Pokoj z Bogiem y Jego Kościołem
Zawrę, pacem te possimus. y Ja się
na takowy podpiszę Pokoy.

Multitudo Sectarum Conturbat Regna

19. Jeden List drugim Scigam, y świeżo
zapisaną Życzliwość, mutuumque ignem
novo Alimento wzniecam. Dilacyi
w Obietnicach nieczynię: Cursus Ami=
:citiæ penniger esse Solet. Przesyłam
deklarowaną przysługę moią &c. Amika
indissolubili fide & affectu Przyiaciel.

Oswiadczenie Przyiaźni y przysługi deklarowane

20. Na skinienie WPa alto animo & manu
lato. Rozkaz odebrałem abym, luko Mar=
:ginalis Legista wyraził, Czemu Vim
Legis niema ten Artykuł Circa Dissiden=
:tes in Religione, ktory tak wielu Krotom
przysięgi, Kaptury, Konfederacye, y Kon=
:stytucye Utwierdzaią, & publica Volumi=
:num facie tibi, reprezentuią.

Explikuię Ja mentem Rplica
w czym chciała favere JP. Dysydentom

przez

przez pomienione Sancita, in illorum gratiam uczynione. Naprzod trzeba wiedzieć, że tak mocnym [legibus Jagiellonicis] wszytkie Herezye przycisniony Kamieniem, y starte, że juz by ich było sub Cinere dosyć y iskierki niezostało. Takie Pobożny On Krol z Poganina Chrześcianin uczynił prawo pod Wieluniem 1424 Anno.

Quicunque in Regno nostro Poloniæ & terris nobis subjectis hæreticus, aut hæresi infectus vel suspectus, fautor eorum & director repertus fuerit, Per nostros Capitaneos, Consules Civitatis, & alios Officiales ac quoslibet Subditos nostros: sive in Officijs, sive extra Viventes, velut Majestatis Regiæ Offensor capiatur, & juxta Excessus sui Exigentiam puniatur. Et nihilominus bona ipsorum mobilia in quibuslibet rebus consistentia publicentur, thesauro nostro Regio confiscanda, proles quoque illorum tam masculina quam fœminina omni careat successione perpetuo & honore, nec unquam ad reliquas assumatur dignitates & honores. Sed cum Parentibus & Genitoribus suis semper maneat infamis nec de cætero gaudeat privilegio Nobilitatis, nec decore.

Niemowięcey o tym pierwey Konfederacyi Korczyńskiey w ten sposob:

Nos Principes Spirituales & Seculares Barones, Proceres, Milites, Nobiles, totaque Communitas Poloniæ, singulariter singuli Universaliter Universi, eodem animo, eadem Voluntate, Scientia, Consensu, & ratihabitione Omnes Unanimiter significamus: Quod qui hæreticos Errores faceret, vel promovere vellet, contra talem seu tales

Jus Jagiellonicum Circa Dissidentes 1424 Anno

Quemlibet hæreticum pro Infami declaravit.

Confœderatio Korczynensis tollit hæreticos

Respons na Pytanie, Quam Vim habet Juramentum Regium, w tym Artykule: Pacem inter Dissidentes tuebor.

Cujquunque

Cujuscunq statu, gradu, Conditionis, & Emi-
:nentiae fuerint, Seu Spirituales Seu Se-
:culares. In cor[um] destructionem Consurgere
Volumus & promittimus Sub fide & honore
absq dolo & fraude, qd illis nec Consilio,
Auxilio, vel favore, patrocinari Volumus,
Sub fide & honore Nostro, etiamsi San-
:guine, affinitate, & quacunq propinquitate
fuerint Nobis, aut Alicui nostrum Conjuncti,
Nec pro Eis loqui Volumus Aliqd Verbum,
Sed Eos et Eorum quemlibet talem puniri
Volumus. Datt in Nova Civitate Korczyn
Fra bta ipsa Festi S. Marci Apli & Evanglistae
Generali Parlamento tum Celebrato
1433tio Ao.

Są y drugie Konfederacye, ktorych
Similis rigor na herezye iest opisany.

Przez Krolewskie Przysięgi Suspenditur tylko Executio.

Przez Krolewskie tedy przysięgi y Kon-
:stytucye Publiczne Suspenduią tanta Se-
:curitatis Executio, aby JJPP. Dyssydentow
Za infames et proscriptos niemiano; Tak
iednak, żeby: Leges Antiquae Contra hae-
:reticos latae in Suo robore Zostawały;
hanc Mitigationem Cavent Sub Inter-
:regnis Uczynione Konfederacye, ktore
Sub hoc Titulo Kapturami się nazywaią
Że Dyssydentow ab hac inclementia Legum
iak od gwałtownego deszczu, albo gradu
Zasłaniaią.

Poźnieysze Konfederacye, non derogant Legi Jagiellonicae.

Ani się Konfederacyami poźnieyszemi
od Heretykow Uczynionemi Leges Jagiello-
:nicae y inne obalać mogą; bo a potiori
parte Panstwa heretyckie molimina
protestacyami się sponowały.

Do tego Znał dobrze, et palpavit
Cor Rpcae, niejako sam będąc Omnium
Legum Epitome Wielki on Kanclerz
Ossolinski, a przecie do Urbana Osmego

Ossolinskiego Kanclerza Posła do Rzymu Mowa unam & Veram Religionem Głosząca.

Od Władysława czwartego y całey Rzplitey Posłem będąc in illo Orbis Theatro w Rzymie, pewniąc z tąd Polskę chwali: Nulla est in Polonia hæresis, nullum Schisma, & si qui vicinarum gentium peste afflati sunt, Acerrimo legum supplicio, & infamia perpetua pœna, à reliquo Nobilitatis corpore reijciunt. Si quis legem à Vladislao Jagiellone latam, totiq Nobilitatis consensu firmatam legerit! fatebitur nullius concilij Anathema acrius hæresim perstrinxisse. Et quamvis iniquitati temporum, Amori Consanguineo indulsisse videmur, nitamen Abrogari legem passi sumus, aut patiemur, testaturi Posteritati, Nos legum, Patriæq Salutem, Uniq Religionis integritate firmare.

Clementia Polonorum in Dissidentes.

Niechże Katolik pełaK postrzeże, y Siparium rozedrze, że hac nostrâ moderatione y iakoby fraternâ indulgentiâ usi sumus, ne remedio malum exasperaremus, cui tollendo eramus impares. Niewyglu=żowaliśmy dawnych praw, aleśmy Severam ich frontem ugłaskali. Ani się in Articulo: Pacem inter Dissidentes tuebor, to rozumieć może, aby im dopuszczana Zbory ad placitum erygować, albo Katolikom zabrane in potestate trzymać, ale żeby się sami między sobą dissydenci civili bello niesharpali, Majestas censoria Virgâ nad niemi powinna vigilare. Panowie zaś Nasi y Monarchowie juxta tenorem Pontificalis przysięgaią, toć poprzysięgać tego niemogą, co Pontificali contrariarent y zdaniu całey Rzplity.

Do Kanclerza W. K.

21. Że blisey Monarchowie per Credentiales & Ministros, u Krola JMsci timenda sibi Majestate domagaią się, aby PP. Dyssydentom wolney

aby Erekcyi Zborow Krol niepozwalał.

w Wolney Zborow swych erekcyi pozwa=
:lano; Juz to pewnie in notitiam et
indignationem W[ielkie]go przyszło. Ale snadno
mentem Principis W. avertere może
& in immobili fundo zatrzymać, ktoremu
pando pectore tota Majestas se Lene
dedit. A dosyć będzie aureae illius Legis:
Rex Catholicus esto, Pana przed Bozy
& in throno stawić; a ta rubiginem
cierpiećby musiała, gdyby adversa Pie=
:tati Catholicae diplomata y Konstytucye
Krolewska podpisowała ręka.

Execrabantur Reges Herezim.

Wszak y dawni Monarchowie Pol=
:scy takowemi nawet gardzili, w kto=
:rych Unio Religii y Krzyż nie swiecił pra=
:wowierny. Wielkiego Jagiellona
Czechowie heretycy kilkakroć na zpro=
:fanowany kacerstwem tron zapraszali,
uprosić niemogli: Indecorum esse asserens
(mowi historia) Catholicum Caput, superim=
:poni Corpori heretico. Tę pobożność
cum sanguine transfudit Synowi swemu
Władysławowi Trzeciemu: ktory przez

Konfederacya Korczynska potępiła herezyą.

Konfederacyą Korczyńską rem Fidem
Catholicam firmissimis praesidiis zmocnił,
y niezwyciężoną uczynił; wszytkie he=
:retyki gravissimo penarum nodo serviliter
skrępowawszy, one z a publica luce
oddalone, jako in ergastulo, & sub modio,
by zizania nierozsiewały, chciał mieć
steriles.

Sąsiedzka to zawziętość hisce cuni=
:culis podkopywać się ad expilandum
Libertatis nostrae Aerarium pragnie, kto=
:rym snadną replikę dać możemy: Że y
oni w Dziedzicznych Panstwach, y Dzie=
:dzictwach dawno od katolickich Dzwonow
powrozy odwiązali.

Wyciąga

w Materyi ... Praw Dysydentow.

Wyciąga Publicum Patriae, et politicum Animi bonum na W. Pan. hoc in periculo debitam Vigilantiam. Wielkaby ztym stratu Zostawałtemu w świętey wierze Domowi przysięgła, gdyby pieczęć świata iakowe Zbanieniu szkodzące Apocrypha Znaczniać. Czego nietusze po W. Pan.

22. Wolności Naszey Cardinalis prawie ta iest sprzeczna: Że w Rycerskim na Seymikach kole, debera podatkow y Kontrybucyi fortuna, Zostanieli Fundatores Libertatis. Zbyby bowiem imperioso Sceptri Calamo taryffy napisane, rządkiby z Principiby et Dominiis, Trajana Cesarza słuchat: tonderi meas oves volo, non deglubi. Owszem majore pressurâ bodajby nas nie ściskano, niżeli in Absoluta Servitute Ungue intraty liczą.

Nadseymikach nowemy byc uchwalany Podatki.

Zbyteczne Podatki wiszczą Oyczyste Dobra.

Xiążęta: poddane Narody maią za Patrimonium in posteros transmittendum, dla tego, z naturalney ku Potomkom swym propensyi, dziedzictwa im ochraniała. Ale nasze panowanie, Że się o grob rozbija? snadno przyiść może do onego rezolucyi: Utquid vos ridiu med, nec meor, me impendamus? frui satis e. Co kiedyś Trajan Cesarz do Azyi Prokonsula, to, do Koła Rycerskiego Jagiellonie, Augustowie, Władysławowie, mowią: Tributa velut Lac emunge, a totum sangvinem elice; velut Lanam attonde, a pellem deglube.

Conservanda non Depactanda tributis Bona.

Nachylone po wsiach pustki, podparcia proszą. trudno na nie wielkich walić ciężarow, gdy upadać zaczną.

Aby na Seymiku nowych Podatkow nieuchwalano.

ydalsze:

Minskiey funkcyi.

y dalsze ad Contribuendum nadzieje
oraz pozytecia.
23. Honoru tego, przez ktory Woiewodztwo
fortun swych dyspozycyą in Capacem
Sinum złożyło, powstawszy è Curuli
com[...] Minskiey
niezmylna nadzieja, że odprawiona
optatissimo ritu ta funkcya, y w serca
Braterskie, et albo purpuratorum
Legibili inposterum charactere, wszanow
wpisze. Ani de aequilibrio dalej
potentiae wątpić mogę. Justissimi
Patres, proportionem Colli ad jugum, et jugi
ad Collum zachowaią. Zdytaby
alias niczka sprawiedliwszy rana.
kiedy wszyscy de Credito a Rplica
meriti[n]g agro, toć też wszyscy ali=
:mentum tenduate jey suppeditare
powinniśmy.

Aby aequaliter y spra=
:wiedliwie ułkładali
Taryffe.

Senator do Kommissarzow na ułożenie Taryffy destynowan[ych] Pisze.

Zwyczajnie Polityey Rplitą, per Simili=
:tudinem do Ciała Ludzkiego akkomo=
:duią. I gdy huius politici Corporis czyią
anatomią, fiscus stał Medziony, aby
vigorem et integritatem wszystkiego
Ciała utrzymać mogła, potrzeba
żeby juxta Exigentiam członkow proporti=
:onate dispensowana krew. Inaczey
ieżeli albo p defectum albo p excessum
peccabit! pewnie słabosc y cięszkie
a czasem śmiertelne paroxyzmy na
Ciało sciągnie. Nie samą ona tylko
głow, lub rękę, albo nogi afficit, ale to=
:tum Corpus; Lecz aequalitas Connatura=
:litatem zachowuie.

Motiva do Ułożenia Sprawiedliwey Taryffy.

Uchoway Boże, aby się taki Jozef in
tribu populorum miał znajdowac, ktoremuby
nad innych braci swoy Jakob Seniore pozwazał
indulgentiam

Aby nikomu niepobla=
:żać.

[Margin: ...ron fałszy= ...wey bysłać= ...cej niepre= ...ścowuie.]

indulgentiâ; byłaby to Causa Odiorum inter fratres. Niechcę Za pierwszy suffocare dymow moich, żeby mała chata, z ptactwem się wypłacała. Niechcę jugerum meor granic kruszyć, żeby zagroda cudza, iednym za mnie orała kmieciem.

[Margin: Iednym postrzezanie, drugim zaś przysposobienie, przynosi rewolucyą.]

Jezeli pomniejszemi Ubozszey Szlachty folwarkami zastaniać się, wielkie Dwory będą? Obawiać się, abyśmy experymentem po Seymikach niedoznali, co Polityk z Experyencyi napisał: Qui per graves & inaequales tributorum exactiones depauperant, faciles ad turbas, & seditiones evadunt: cum Egestas maximè peccandi, & audendi necessitas seu calcar sit in promptu.

24\. Słyszałem od tych, quibus utile bellum, że na Seymie inflare tubam magno spiritu et suspiriô gotują się. Przez pustki w domowych kątach, Acerba paupertas drzwi im otwiera w pole y wygania, aby alienô żyli, gdy propria parva suppellex na Apparencye y theatra ostentacyi niewystarcza.

[Margin: Bellum inopes & obligatores desiderant.]

[Margin right: Postowi Seymowemu radzą, aby Wojny na Seymie niepromowowac.]

[Margin: Obliquè, aby na wojne niepozwalać.]

Per amabile Libertatis Nomen, wszystko chciey Classicus Orator, Cantatas ante pugnam Victorias, przytłumić y zatamować. Pewna to: że szablą nodos gordios rozcięliśmy, ktoremi, kiedy Nowie[?] servitus, narod Polski krępowała, odważnieśmy się in libertatem windykowali. Snadno tejże też tyłka wpaść możemy, gdy temerè na Woyny do szabel się przypadywać będziem. Venenum in Antidotum zamieniwszy Machiawela słuchajmy: Bellis exhausti ducunt volentes populi, quò Principi libuerit. Wszak & Imperatores po Hiszpaniach, Angliach y innych Panstwach, naprzod sub praetextu coercendi Hostis sił nabywali, à potym do nachylania poddanych karkow oręż obracali.

[Margin: Motiva ad dissvadendum Bellum]

Sangvisuga populorum

wojna

Woyna nazwać się może: wytoczemy krew,
ziębnąć najprzod, potym trupiec zazgnie-
:my: Cadavera quò placuerit Sandapilarijs,
powodzić się, y nosić dopuszczą.

Reflexye na Sąsiedzkie Monarchie.

Poglądaią ex Confinio granic Sąsiedzkie
Imprezy na Kotka. Wolnosci naszey, niechże
przyidzie zamięszać, albo się o jakąś mo-
:giłę ku przewrotu nachylić? Auxiliatrix
manus, śpieszyliby nietak podźwignąć y
ramieniem wesprzeć, jako sub Colore
ratunku, do ruiny pomoc, żebyśmy więcey
niepowstali. Niech z daleka płomień
obaczą, że u nas gore, na gwałt przyidą
zazdrosne naszemu szczęściu Nacye,
y gdy gasić niby zechcą, ściany y mu-
:ry to iest pobliższe Prowincye y Zamki
rozwalać umyślą: Albo pod imieniem
lepszego Konserwowania, swoiemi
osadzić ludźmi będą.

Pacem suadet.

Radszey WWMP. kominę Woiewodztw naszych,
przytym starray, co polityk radzi: In libera
Rpblica potiùs Princeps, de Continendo intra
terminos Regno cogitet, quàm de Ampli-
:ando. A WWMPa Pacis Arbitrû na Seymi-
:ku relationis cum Olea salutabimus.

Animuie do Woyny

Radzi woynę na Seymie promowo:wać

25. Peregrinus ten musi bydź in Patria,
kto wie, że WWMP. Martis Origine nati,
od wielkich Dziadow tryumfalną wziąteś
krew & totam complexi in pectore stirpem.
Rozumiem że sam natury piękny impet
stymulować WWMPa będzie, że przy otwartey
porze, y tak wielkich pretensyach przeci-
:wko NN. niezechcesz na przyszłym Seymie
ignavè paci potiùs quàm honesto librare gra-
:divo. Jużeśmy na Tabulam

Postronne narody cenzuruią nas:

Narodom poszli, mniemaią: że tot inju-
:rias & Latrocinia po Woiewodztwach
popełnione, windykować justâ retributi-
:one niemożemy. O restytucyą

Zachęca do windy:kowania krzywd.

złupione Kościoły, Lamentabili chorô
wołaią. A gdy tak mocno szkatuł
naszych, y kościelnych skarbow nieprzyia-
:źne się chwyciły y trzymaią ręce?

Szablę

szablą się odcinać od wrzęciądzów należy. Nadto privatae simultates, & divisiones Animor[um], które: to w litwie, to między naszemi Pany, magno intervallo rozdzieraią Domy; Prędzey niemogo reunire, iako gdy Commune periculum zawoła o ratunek: wiedząc, że y nierozumne bestye in stante lupo Cornua jungunt, & in Commune conveniunt; Abeunte vero, in alia dilabuntur. A że Calumniari Gentem nie jako meam muszę: Juże śmy Polacy tak zaspali oczy, że prawie jak Vespertiliones żelaznego blasku irretorta palpebra strzymać niemożemy. Trzeba nam aggredi aemulam Carthaginem, Cujus Cote iram & Viram zaostrzyć byśmy y staropolskią ex Rubigine otrzeć Stawę mogli. Nadstawić proszę, u granic ucha, zgryźliwe usłyszemy żarty, że już u Nas:

Magnos Patrum gladios implet & hastas
Parva manus, grandisq humeris, plerumq pharetra
Defluit, atq arcus cadit, & latus exprobrat ensis.

Pokażmy to światu: że sunt Arma Viris, sunt signa Parentum, immensiq Capax Animi stat pectore Virtus. Regimentarzów Woysko e tentorijs wygląda, ze fortior alter erit: Wyłamią się zapisywać Ordynansom Jego gotowi, między którymi pierwszy siądę się.

Publiczna woyna, domową uspokaia rewolucyę.

Leniśtwo w Narodzie.

Sławę przodkom wrócić radzi.

Animuie do woyny.

26. Wydebrany Liście ignavior Astrologus upatrzyte[m] m[ihi] Horoscopu[m]: Martis Astrum primas Vitae calendas m[ihi] objaśnić musiało. My inni inter Libam & Martem natales mamy dies. Często Nam na oczach Sallustiusy dogma: Omne quidem bellum sumitur facile, aegerrime deponitur: Neq in eijdem potestate e[st], illius initium & finis. Snadno się in puteum capites rzucić, ciężko wynieść. Postronne Państwa, opływać nas zgniłym wspalstwem niemogą: dość że magno sanguine parta tueri potrafiemy. Jeżeli aliquo

Respons Promotorom woyny.

Refutuiący tych Propozycye.

Łatwo zacząć, ciężko skończyć woynę.

Postronni cenzurować nie powinni.

aliquô Scommate Narod Polski raząc jest
to do cholery irrytacya. A gdy się Zatem
Za barki uchwyciemy niby rozwadzające
Obiedwie w Sobie Uniklłane Strony, radziliby
Za karki wzieli. Ani do uspokojenia

Wojna y Domowa Rewolucyą bardziey wzniecy.

domowego pomoże armor strepitus: Mo=
że się takli in Castri desertor Znaleść, ktory
exterô Auxiliô domesticam injuriam chciałby
vindicare, y prywatne dobro publicâ
pacisci Cladê. Aemula Carthagi=
:nem niebudujmy; dała się ta Rzy=

Aemula Carthago w ...

:mianom w śmiertelne Znaki, o
ktore mury oręża Zaostrzali, o tęż Rze=
:szą ie kruszyli. Krzywdy Rycerstwa,

Krzywd Windykacyą Sposobnemu Zostawić czasowi.

y Wojewodztw justo tempori, ad recom=
:pensam odłożyć trzeba. Wyniszczeni
przez rożne Czasy, aurô acuere

Żołnierz Zapłaty potrzebuie.

militem niemożebny; a to pewna:
magis pugnant Castra Stipendiô,
quam gladiô.

Chwali odwagę Promotora Wojny.

Odwagę WSca Statuam erigo: Ktorey
przypisuię Wielkiego Pompejusza Dictum:
In bello nemo felicius opprimitur, quam qui
nihil timet. Kowryck WM Ka=
:walerow niech tysiąc Szlita w pole
stawi, pierwszy przed wszystkiem stanę,
głos jego Za Classicum mając.

27. Wojnę Turecką kto na przyszłym Sey=
:mie promowować radzi, wybaczy gdy
Sirè Sarcasmo rzekę; Novilunium
w głowie cierpi. Kiedy mamy

Rozradza Wojne Turecką

Do Wojny z Tur=:kiem Wielkich Sił Wojska potrzeba.

siły, ktore Zygmunt III pod Chocim wy=
:prowadził; a przecie Grzegorzowi Papie=
:żowi ten Waleczny Monarcha pisze:
Non is ẽ Turca, qui semel victus vires
resumere non possit? Annis sed saeculis
Vincendus ẽ. Przybyłyby z Cesarz

Ktorych niemamy.

wyprawili się potencyą przeciw
temu Tyrannowi, podpadłby to tylko
był & ludibrium Martis Barbari.

Wtenczas

Wtenczas byśmy rowne stawili Woyśko,
gdyby od tuba z mogli powstać chcieli
Zmazli od kilkuset lat maness terrej.
Na dziesięć lat przed sobą niech ten
patrzy, kto, z wtaśćzyą modo offensivo
z tym Poganem zaczyna się wadzić.
My na iedną Kampanią całą stawie=
:my Oyczyznę. A że Dij, fortuna, &
Casus, iak mawiał Annibal, Woynami
rządzą? Niewiem, kto, z tych trzech
Administrow w polu z nami do bitwy
stanie.
Niech nas ligi y z innemi Monarcha=
:mi foedera nieludzą: prędko te zatr=
zać się mogą, albo śmiercią Krolow,
albo Hetmanow niezgodą. Dobrze
Zygmunt Stary Krol nasz mawiał: prę=
:dzey to być może, ieżeli Bog niedopuści,
że Turcy wszytkich Chrześciańskich
Panow poiednemu zaraz wezmą,
a niżeli żebyśmy się należycie, iak
potrzeba, na niego zgodzili. Więc
mniey ufać Kolligatom mamy: mogą
nas na Lodzie sine sustentaculo zo=
:stawić, albo dla odległości tak prędko
wesprzeć ruentes niepotrafią, gdy
tak bliska Turecka sciana, na nasze
Conquassata domu walić się z impe=
:tem pocznie.
Krolestwo nasze tak okolicznie Nie=
:przyiaznemi narodami iest otoczone.
Więc nie tak o Turczynie myśleć,
iak o gotowey obronie przeciw Niemu
powinniśmy. Lawdać
Że mowi Gotzhelang Bressig: Arma contra
Turcam sumere, utile, honestum,
necessarium est. Nummi, milites, Duces,
non desunt. Ratio certa, Via facilis,
Annona non difficilis, praeda ingens, gloria
immortalis, Victoria certa apparet:
Graecia monet, Hungaria petit, Germania
dat,

Niedowierzać Kolligackim woyskom, nas do woyny animuiącym.

Terminum Re=:gnorum Stra Turcas Repleban=:tat.

dat, Italia promittit, Polonia deliberat, Veneti Expectant, Hispania Vult, Gallia non impedit, Anglia Cavet, Hollandia est in medio, Hibernia festinat, Scotia non moratur, Dania Consentit, Svecia non recusat. Ale to dawniey tych Sarmatów Genium Regnorum pr[a]ecium Turcy=:nowi wyrażone; Teraz per Anti=:thesim innemi kolorami, zdarszy fucatam Statuum Larvam, twarz Kro=:lestw malować tak możemy: Arma contra Turcam sumere, utile, honestum, necessarium est, si efficiendi facultas aderit. Nummi, Milites, Duces, non desunt hosti. Ratio Certa, Via facilis, Annona non difficilis, praeda ingens, gloria immortalis, Victoria certa Apparet in Aere. Gracia monet, ne in spem Exterarum virium potentiorem irritemus. Italia promittit, promissa benedictionibus complet atque exequitur. Polonia deliberat, Consulto et prudenter. Veneti expectant, ne soli Cladem patiantur. Hispania Vult Neapolim Occupare. Anglia Cavet, ne Catholicis Cedat Victoria. In medio est Hollandia Oceano, ut ex Turcia merces Convehat. Inutilis Hibernia festinat ad deponendum suum jugum. Scotia non moratur Anglorum intentionibus ac=:cedere. Dania consentit ad invasionem Sveciae. Svecia non recusat diversas intentiones exequi.

Genium Regnorum Contrarie seu Vere explicat.

Urodzić się, tedy poźlocistym Obietnicom ferrea gens nostra niech niedopuszcza; Bezpieczniey w granicach swoich Swobodnego kosztować pokoju, aniżeli spe rozszerzania Prowincyi, in periculum w ręku trzymany, et in aleam wtrącać. Iuż tedy Cividem Sensum Explicuy mi

Lzik non fidendum Auxilijs alienis.

Pace felicius uti.

28. Kto renitencyą moią, y aversum Animum od Woyny Tureckiey w Listach Były, podobno fadum pallorem & timidorum felicitatem Rotuie mi na twarzy; Lecz Zna Bóg, że nie mam tak drogiey duszy, ani fortuny, ktorebym niegotow Za wiarę, y Oyczyznę łożyć, y na szaniec wynieść. Ale Zmiarkowawszy małe siły nasze, tylkobyśmy Levi Sibilo owli dmuchneli, y niezliczoną wywabili szarańczą, ktoraby per pratu, per Agros, ultima clade grassowała.

W Roku 1085tym pierwszy Assult Chrześciaństwo na Turczyna przypuściło: Ludzi trzykroć sto tysięcy Kampania rachowała. Druga była Expedycya 1144tego. Trzecia 1247tego, na tych po 200000 stawało Ludzi. Czwarta wyprawa najznacznieysza Sub Pio 5to w Roku 1574tym, kiedy Chrześciańskich okrętow 300, armonicyą y Zołnierzami opatrzonych Ocean dźwigał. Coż tedy Za proporcyą sami z sobą uczyniemy: Waleczny Krol nasz Stefan, od rożnych solicytowany Panow, na tę krwawą drogę puścić się niechciał, tylko in Assistentia 200000 Husarow, 20 tysięcy lekkiey jazdy y dwudziestu tysięcy piechoty. Nizbyśmy zardzewiałe e vagine situ wyglancowali, kilka latby na to łożyć trzeba.

Niech nam powabu nieczyni nie dawnę przy Belgradzie Łupy; y z pod Wiednia przedtym wracaiąc niewieliśmy kiet w Skarbnikach potomali, korzyści przeładowanych!

Nadto preszlę niechaj kto pretensye wymyśli, dla ktorychby Lacessere pericula słuszność kazała. Z tak wielu lat w sąsiectwie mieszkamy z tym Poganinem, a tylę wydartey nam ziemi nietrzyma, iżby kopyto Końskie zastąpić mogło. Jezeli o restauracyą Kamieniecką idzie? Samiśmy w granice Tureckie nieprzyiaciele jemu Woyska przypuścili.

Supposycya Przyjaźni świadkuie y Całkuiełe

Słabości y Szczupłości sił Woiennych.

Dawnych Rewolucyi wielkie y znaczne siły wspomina.

Wiedeńskę wspomina.

Prentensyi Zadney niema Polska do Turczyna.

Powtornie Rozradza woynę z Turkami.

Zaczym Affirmatus przy tym stawam,
Że stante Vois libertate, przyniesc się
do tak niebespiecznych rezolucyi nie do-
puszczę. O podparcie mych Jn-
tencyi proszę.

29. Że z Chorągwią moią do zaszłi ord.ya y do publi-
cznego Kozacę Skarbu? geminum Calcar justi-
tia & necessitas do tego mię stimuluią.

Półkownik o zapłatę Chorągwi expostuluie.

Mnie żatemi męże, y słuchać ich
suspiria, którzy pertot documenta malorum
od tak wielu krwawych Expedycyach,
fatalnego głosu słuchaią mego.

Do Wieczora Operaryi expressam sudore
mercedem, bez Skwierku y płaczu, ta-
mować trudno. Od pięciu lat o takie
justum debitum, iako o iałmużnę żebrza,
w tak wiele rannym towarzystwie
Chorągiew uprzykrza się, co pane lapides
odbieramy, o który odwagą y służbą
męstwo potknąc się musi.

Jedno to jest, Militia in Rpca: quod
nervi in Corpore: Nic im potrzeba, aby
politicum Corpus, śmiertelnego paraliżu
albo inney trupizny niecierpiało.

Novis cuniculis subdola pograniczna
machinatio wynikać pocżyna: głodny
Żołnierz do nieprzyiacielskiey krwi ap-
petytu niema, którego Matka Oyczyzna
mlekiem niezaostrzy. Owszem lękać
się trzeba, żeby conculcata fide, & militari
sacramento, nie tamtey się nieobrócili
stronie, gdzie Auro pugnat & armis.
Mię Pretiosas Compedes rzucić, a qua-
cunq licentia tych wstrzymuiąc, quos
dura necessitas, saepe dolendos cogit ad
impetus. Półkownik tinnitum
wyglądam, y rozkazów Pańskich &c.

30. Jako do utrzymania intra modestiam
Cancellos Chorągwi y Regimentów, tak
do całości Królestwa należy Obserwować:
Komu, Militarium honorum fasces maią być
powierzone!

Jezeli

Jeżeli tych na krwawym tym sadzamy stopniu? którzy non sanguine lividi, sed balsamo madidi: których nie rany odebrane, ale tylko herby & magni nominis umbra zalecają. Jeżeli tych? których nie rei militaris experientia, ale sam tylko ślepy faworem promowuie? Nieomylna w Woysku, lub ad tempus cicha, nastąpi alteracya, a potym y Oyczyzne zarazi paroxyzmem. Acres honoris sunt stimuli, qui tunc maxime generosos exercent, dum se dolent negligi vel contemni.

Aby Osoby magni tantum nominis, a nie veri experientia, nie Kommenderowali Woyskiem, czyni reflexye.

Y czyliż Ordynansow słuchać będą? którzy się sądzą, że ię dawać mogli. Mądrze Xenofon: Ubi perit rei militaris studium, ubi non illis periti; ubi cujusvis vocationis homines ex favore, non ex virtute, exercitui y militibus praeficiuntur. Pospolicie tacy Inspektorow chować muszą y do Zorzow: Et quem esse Imperatorem jubes, ipse sibi alium imperatorem quaeret. Ztąd wzgarda, illuzye, & in contra w Woysku imprezy, aby imperitiam officialisty, in ludibrium na oko podać. Osobliwą stratę y Oyczyzny ruinę Rzymianie Vitelliuszowi przypisali. O czym u Tacita: Ipsum rei male gerendae Vitellius ostentum esse, ignarus militiae, improvidus consilii; quis ordo agminis? quae cura exploratorum? quantus urgendo, trahendoque bello modus? alios rogitans.

Aby w Woysku znaiący się na trybie woiennym umieszczali się, y Kommende mieli, promowuie.

31. Zbliża się (iako słyszę) nieprzyiaciel Woysko, niżby gorę nad tym mnieyszym siły nasze mieć mogły. Luboć y Pompeiusz ipsa exercitus magnitudine pod Farsalią

Do Regimentarza maiącego mieć Batalią.

Laboravit: iednak niezmyslną nadzieję z desperacyi, Ex veneno Antidotum powsię=wielki. Bo i Sam divi Mars Julius Caesar ancipiti Praelio equos dimittebat, & imprimis suum. Tak y dawni Wodzowie, gdy trudność salutem in pedibus szukać im pozwalała, drogi wszytkie ad fugam Zołnierzom zagradzali. Agatocles do Afryki woynę z Syrakuzan przeniozszy, całą flotte spalić kazał, ut Omnes scirent auxilio fugae adempto aut Vincendum, aut moriendum esse. Litwy polskie potrzebą nazywamy; toć pewnie według Kurcyusza: ignaviam necessitas acuit, & saepe desperatio, spei causa est. Azaż po pięknej à Ostatniey rezolucyi, gdy wszy=scy umrzeć są gotowi, ostatniey na Nieprzyjaciela siły wywrzeć zaniedbaią? wszak & morientium bestiarum morsus gravissimi, każdy ultor sui cladis umrzeć zechce. Każż WPan bespie=czony: interclusus miles desperationem Vertet, & iter quod aliter non patet, ferro patefaciet.

Lessing Luther

32. Chorągiew WPana na Konsystencyi Zostaiąca tak mi doymuie, że hostem ab hospite rozeznać trudno; co to za cudowni ludzie, Thaumaturga insolentia Wioski moie w Wielkiey Polszcze leżące in Barbariam, czyli w Wołoszczyznę przemienili. Tanto Ausu w nich sobie postępuią, iakby albo przedmieściem Konstantynopolskim, albo Obozem po bitwie zwycięzcom były. Wy=baczyszże mi WPan, że IchMościów indulgencyi, crudelitatem nad poddanemi licentiam przypisuię: bo to pewna, co piszę Historyk: ut milites in injurias audeant, Tribunorum Conniventia magis peccant. Nieprzyiaciele się Oyczyzna spodziewać może: Ale=xander Cesarz mawiał: ille miles hostes metuit, qui suos Fides Verere minime. Szkody y exorbituiące swawole, innym przez Wiernego listem opiszę. W tym samym że przestrzegam, za

Skarży na Swywolną Chorągiew przed Pot. Kommissię

Dokument

dokument przyjaźni od tego brać trzeba który iest WMSc.

33. Jeszczebym życzył sobie Ordynansów słuchać tak wielkiego Regimentarza, tylko że turpe senex miles: et tanca tusse senecta do inney mi trafy nadsta=
=wiać ucha każe, Votis sequor et Consilio. gdzie[?] WMP z mała ludzi liczby, toć virtute pugnandum e, n numero.
Mierzyć całą imprezą, na liczbie iste nieprzyiaciela woysko, niczyście. Nodum illum plus quam Gordium, po nici trzeba roztargnąć; inaczey siły się zerwą, a węzeł tak mocny się nierozedrze.

Niewczasami przez częste inkursye niezawadzi go morzyć: w ostatniey czny gdy będzie boiażni, w gminie naprzód ostygnie bellandi amor, potym aspirare do wygód domowych poczną; bywały z tey okkazyi y krwawe w obozach tu=
=multy.

Niepodobno iednak languidum chcę mieć militem: Audacia temeritati etiam proxima, multum facit ad victoriam.

Gdybyśmy wszytkie niebezpieczeństwa y sukcessy, długiemi macerowali delibe=
=racyami: res magnas & difficiles nunquam susciperent, mawiał Rzymski Hetman Marius.

Exploratorem woysk nieprzyiaznych oka wyznano, o to się starać potrzeba co przyznana Annibaloni: omnia hostium non secus atque sua noverat. Na tym wiele należy, gdybyś WMP semina discordiarum inter hostes mógł spargere, to być snadno może: idąc w Prowincie, potentiorum odiis, consulto, fawor świadczyć zechcieysz; tak Annibal, senat Rzymski z podeyrz=
=liwem powadził: że senatorów dobra, y pola w zapyślonej miał protekcyi=

Regimentarzom Veterany miles o sposobie woiowania

irritata

irritata plebs omylnemi się świadczy Suspicyami, ledwie droga na pierwszych niepoważna. Mogą bydź y listy Larvatâ Amici manu pod strofami po=:chlebiaiące: choć cię na palach przeyma, nigdzy skutek mieć beda. A gdy pod Cyframi poydą, wtrudnieysze Opinie wyrazą=:wią, y między Monarchą y Woyskiem dissidencyę wznieca.

34. Którem ścieszkami inglorius Odium Belli=:lator chadzikem, na tę naprowadzac Szczuldu punit się niemoge; ale za prze=:wodnika przymuszony, gdy kniaź doszedł Słabości zdrowia niedopuszcza, Carmine junctg Achilli spieszę. — W teyże materyi Veteranus miles.

Naypierw à rigosa experientia na=:uczyłem się, że dawni nasi Hetmani za większą mniemali Wiktoryą, Unum Civem (:co y Scipio Africanus mawiat:) integrum servare, quam mille hostes perdere. Zkąd Ultimam necessitatem czekać niepotrzeba, którabÿ flagellante fortuna zepchneta z pola. Wielki On nasz Czarnecki, gdy mu ktoś, prudentiâ Agilitatem wyrzucony, że na placu niedostawał? Zwykł odpowiadać: Uciekaiąc, Uciekaiące Zwycięstwo gonię.

Informuie: jak się ma sprawić na Woynie, Regi=:mentarz.

Ani tamować nieprzyiaciela życzę, gdy tam pogląda, zkąd przyszedł: drogę mu otworzyć, y mosty naprawić przy=:zwoiciey, ne ex desperatione pugnan=:tes vincant Victores suos, radził Scipio. Armistitia, y inne Belli ferias, przyj=:mować niebespieczna; zwyczaynie o czas proszą, by drożę zaostrzyć, albo w kużni ukować mogli. Więźniow y desertorow prudenti Patris affectu traktować przynależy. Owszem per Conniventiam czasem dopuścić, aby

Justatâ

gustatâ humanitate nazad się wrocić mogli: ex hostibus Oratorami będą innym gdy doniosą wyswiadczoną chęcność, zmiękczą: że nietakowem staną, kiedy non in hostiles, ale raczej benefactrices manus dostawać się zrozumieją.
A co największa ô effekt u Wojska omni titulo starać się trzeba: necessitates militum rowno z swoiemi, albo bardziey prowidować; y incommoda Castrensia wzaiemnie, lub in speciem ponosić. Stygnie duch w Wojsku; gdy u Porucznikow kredency w winie toną, â Obozy schną bez wody. Tumido supercilio niegardzic nikim, ani w naganach: słow żelżywych zażywać. Także rannym bliźny ławię zywać, y rope ocierać, nie szpeci Regimentarzow, przez co, ochotnie Żołnierz w niebezpieczeństwo poydzie, gdy mu siły chleb, y nad chorym przyszła opieka duszy przyyda.
Podobno Cathedram temerarie ascendi, bo discipulus in scabello słuchać bym powinien: ale że na rozkaz piszę, â censura list wolny będzie, u tego szczę.

35. Ze się funesti przez fakcye igniculi w komendzie wszczynieckty, magna febri maliguitatem w serce czuie. Pożar ten czym prędzey gasić trzeba. Nieradzę iednak aby piekielny ten ogień ferreâ membror abscissione zaraz gubić. | Jak sedycye Woyskowe Uspokoyć? Veteranus miles sposob daie.

Gdy wielkie rzeki petulante fluctu z brzegow wylewaią, iezeli niemożna groblami zatrzymać, pozwolić trochę więcey: aby y tamy, daremna pracą, y większą szkodą niewyrwały: albo też in plures alveos przez rożne dywersye tumultuantem rozdzielić tempestatem.
W tym Arv największa: tak symulacyą pokryć y twarz y akcye, żeby seditiosi mniemali: iż ieszcze o ich imprezach głowa niewie. Aliâs, palam prumpent: ruby na swoią defensą, gdy grzech każe się spodziewać kary. Pryncypałow zaraz

ad interim ficte honorami, albo podarunka=
:mi, iak kuglem złodzynywać. Conventicula
ktore adglutinant Animos, lekce W. chciey
impedire; iako też prazim zachować Życze
Tey alboniem zażyt Martius Rutilus:

Gdy rzymskie Woysko uwichtane Loci Vo=
:luptate od Capuy do Domu się wrocić etiam
piectis Cingulis, niechciało, Mądry Hetman
nowine puścił, że tam zimowac mieli, et
Caniculares Spiritus oziębił. Potym sub
Specie Legationum, Capita factionis, do ro=
:żnych Prowincyy porozsyłał, a całe Chorą=
:gwie podeyrzane pod pretextem Militariis
Usuum porozprawiał, z ostrzych od ficta
Alias Crimina od swey alienował Szarży.
I tak Violentis indulgendo ingenijs, et
Ludificando ignaros, woysko uspokoił.

Tym trybem pocie radzę, ani z Nie=
:przyiacielem startc ...; Rube experiri
Życzę: Internus hostis prius vincendus.

36\. Niewiem co za fames turbo niektore za= Radzi
:wionął głowy, że na zniesienie Trybunału Konserwacyą
K. Omnem chcą movere tempestatem. Trybunału

Podobno Aemulationis Spiritu, tę furyą Koronnego
wzniecą: znieść alta Capita nie mogą
sobie swey depressyi, gdy mnieyszym in Stuba
Szlachcie skłaniać się muszą; od tych
osob fortun wielkich patrzyć, na ktore
Ledwie czasem kilka chłopow orze.

Ale komu Oyczyzna y wolność nad
fortunę y prywatny honor milsza, Oyczy=
:źnie serca uydrzeć niedopuści. alboniem,
gdy na Trybunał Koronny Sumum jus, et Vice=
:Regiam Majestatem nieśmiertelny Monar=
:cha Stefan przelał y złożył, Vitam, Sub=
:stantiam, et honorem, sub arbitrio Stanu
Szlacheckiego zostawił. A więcey wol=
:ność, y wrażliwy mieć niemogła.

Gdy per ultimae instantiae appellationes,
klusać za dworem będziemy: Uboższe
Domy in ultimam oppressionem, wyższe

Familie

Familie w Boiarow Servitute obrocą się.

Pod Augustem pierwszym, lubo już in Adolescentia Wolności podrosła była, a do Tronu appellacye tak się były Civibus sprzykrzyły, że Brzechovig in fideli Subdito, ważył się tak do Pana drukiem mowić: Tantum Nobis abest Vestrae Potestatis appellatio, ut nulla res obsit magis: ita, quod Oppressis debuit esse Solatio, jam factum est exitio. Zastępowali przeieżdżaiącemu Krolowi po drogach injuriati, przez płacz y lamenta Stipem justitiae żebrali, w czym dilationes et juris promissi ludibria tylko odbierali z takową cięszkością, że: prudenti Audacia śmiał interpellare Majestatem pomieniony Author: Ac tam foedae postremaeque Servitutis sit aliquando vel sub Rege finis aliquis; Quod si feceris, Cessabit hic Communis luctus, Cessabunt querelae, Cessabunt et illa miserorum Vota, Tuam etiam dominatum Coptantium.

Co Wmu Calamo protestuię, to ore ad publicam Aurem na Seymiku wyrazić żechcę &c.

37\. Wiem że: Supplices Libelli, a tego są Apocriphi, ktoremu Lex & Conscientia dyktuie dekret. Ani Causae diffido, gdy iey Suffragium a precibus czynię; Subiectionis raczey charakter wyrażam, n[i] justitiam Sollicito: Vel hac manu Cecidisse decorum est. — Na Trybunał do Deputata w Sprawie.

JK. M. naiłaskawszy mi Dwor: Contumelijs affectum, Ledwie y życia niepozbawił. Wolę prawem upomnieć się krzywdy, niż klin wybijać klinem servata inculpata tutela; Ledwie alteram maxillam nienadstawiłem, ne aliquando reg[n]um postularem.

Mam nadzieję w sprawiedliwym Sądzie, że y honor Szlachecki Condignius odbiorę, y Kara: podobnym Zuchwalstwom

Zagrodzi do Wrot wolnych drogę, mowię do Usług respekt Otworzy W.ᵏᵃᶜʰ &c.

38. Jako inequalitas iest macochą, tak Civium aequa:litas iest Wolności Matką. Widziw że y w Wolnych niegdyś Narodach, y dachu nawet wyższego, aiłt ieden nad drugiego nie wystawiał. U Ateńczykow chcieć w prerogatywach supra alter. eminere fortuna: a nawet y dowcipem Alius sapere: pachneło tyranią. Jednakże tanti scrupuli, nic niepomogli do mieyszego Wolności progressu. Prawdziwa aequalitas na tym stoi co wyraził Aristoteles: Ut omnibus sit jus idem, eaedem leges, quod si plus unum gravent, quam alterum; si plus uni commodent, quam alteri.

Zachowanie aequalitaty Stanom Rzpltey Radzi.

A teraz doszła mie wiadomość, że ktoś o jakieś starać się będzie juris publici exceptiones, czyli eversiones. Taka aequalitas to sprawuie, co w Człowieku vitalium humorum temperamentum: ktore poki w rownicy całości zostaie, poty czerstwe tehnie życie.

Upomnić by się trzeba, aby y Justitia distributiva proporcyą zachowała: Więdne domy y osoby, aż nadbyt gratiosi panis wnosi, tak: że go y strawić niemogą. Ale że repletio panis pessima: zachodzą owmanie, y gorączki, ledwie in canum agendi modum zdrowsi zoiciej mogą. Z kąd inwidyc tym szkodliwsze, gdy głodni saturis za barzi się wzięszły, a wydołać niemogąc, czasem Woiewodztwa całe in suppetias wzruszaią. Utrzymaymy się przytym, aby kollacye officiorum et beneficiorum a consensu publico rozdawana wedle prawa, zachowawszy iednak principis arbitrium. &c.

39. Nic niebespieczniey, iako canem latrantem verberare, ktory tym cięzey ukąsić może. Gotowiesz W.ᵐ na swego adwersarza furoris virga, gdy go uderzysz barziey kzyczeć, y wołać gwałtu będzie.

Filip Macedo

Filip Macedo, wygnaniem tego nie Karał, ktory iego sławę szarpał: Ne Vagg, et Erro, apud plures famam Regis traduceret.
Znać wzrodem skancerowany ten, kto=:rego gdy tkniesz, krzyczy. Graviq ferunt Contemni, qui Contemptu digni sunt, nam & Conscientiae testimonio damnant. Lepiey Chrześciańską pokryć dyssymulacyą ranę, ne Adversario intriumphi sin pateat, żeby po=:tym iactabunde się niechełpił, że imposuit Pelion Ossae. &c.

Aby niemścić się na nieprzyiaciela Radzi.

40. Gdy o całość Dobra Pospolitego gra idzie, y po=grzebionym bydź in Patrio solo niegodzien, qui e Patria stare paratus ne.
Solona prawem: ab utraq factione takich mediosos zabijano: tak dlatego, że indignillita, qui Vita cum Patria permutare verentur; iakotez ex impotentia Zazdrości: quod malorum immunes ee vellent. Jednak gdy uchodzić chcą manowcami, od terminu błądzą: kryiąc się po kątach tacy Neutralistowie, utriq parti ad vexam na celu stoią: qui Uni nolunt, duobus serviunt. Dzie=:lić się na dwie części fortuna ich musi, y szkatuła otwartym bydź musi go=:ściniec. Inter ancipitia, deterrimum e, media sequi. Tacitus

Neutralitatem podczas Rewolucyi Rozradza

Słodki iest wezgłowek: daleko nie=:bezpieczeństwa mijać, z cudzych się też naśmiewać, y za dwoma passportami iak za murem siedzieć, widzi się rzecz wy=:godna, ale niebespieczna: to im obiecuie, co Cyclops Ulissesowi, differuntur adhuc, ut ultimi devorentur. W Peloponeszie, Prowincyi, że Familie tantum sibi senatus aestimabant, sibi defuere, z daleka na innych naufragia patrząc, a ręki niepodaiąc, tąż nawałnością zatopieni ruiny niewybrną.
Więc est hoc Isthmo w ktorą często wnieść zdolną wnieść radzę. W Domu zaś: materiam futuro suo incendio, y trzaskę suszyć nieżyczę.
Poydę Pedissequus. Wtenczas &c.

41. Wielu Statystami, ktorzy w Szkole Po:
:lityki pragną, à często zaiąknąc się muszą,
gdy kto spyta: quid e Vera ratio Status? albo
przez rożne devia uchodzą, faeces cum limpido
ktucą, y mieszaią.

De Vera ratione Status do Polityka.

Vera tedy ratio Status est: Forma, Re:
:gni y Civitatis, quae secundum Deum per ho:
:nesta licitaq media, & Veras Virtutes,
Regem, Magistratum, Cives subditos, ad
Ultimum finem, Salutemq aeternam, &
temporalem prosperitatem prudenter dirigit.

Fałszywa zaś y potępienia godna, fal:
:sa ratio e: Forma, Regni y Civitatis, quae
neglecto DEO fortunam adorat, Conservationem
Regni y familiae suae supremam legem statuit, & propter illam
Omnia media justa & honesta ex utilitate
metitur.

Z czego poznać, dokąd Monarcha inten:
:cyami, Consiliorum Administri suis Calculis zmie:
:rzać ma: toiest, ad primarium finem
szczęśliwey wieczności, ad secundarium
scopum prosperitatis publicae.

Wyciąga Vera ratio Status, Virtutes
veras, tanquam media ad utrumque finem.
Boć pewnie malowana Hypokryzyą cnota,
w złey nieczynności. partem habet cum Hypo:
:critis. Ani może dobra pospolitego zupełność,
per illas artes subsequi, ktore, iłkutyą
temu czynią, z ktorego ręku dobra
wszelkie idą.

Wyciąga y tego Vera ratio Status,
ut & Principem, & subditos in tempore,
& aeternitate felicem reddat.

Falsam zaś rationem Status, propter inten:
:tionem wszystkiego zrobić wyłożyłem, aby snadno, pod
larwie rozeznać się mogła formosi gloria
vultus. Pewnym wszak chcę mieć, że in eo
statu zostaie, w ktorym rozkazow Jego
wyglądam etc.

42. Rożne insignia, ktoremi się wielkie Domy
chlubią: są tylko deducti per avos, sanguinis
charakteres

characteres; genuinum zaś nobilis animi aristotelis stemma: Liberalitas est. Tento iest splendor, ktorym ukryta w wnętrznosciach dusza na oko wynika, y iawnie bydź się iasną pokazuie, bo według Epikteta: quo nobilior, eo liberalior. Chojność Radzi.

Radzi się ktoś Platona, quâ arte Deum verè exprimeret? temu zalecił cnotę: Liberalis esto.

I słusznie, na końcu, Bog po wszytkich dziełach wszechmocną ręką stworzonych, człowieka ulepił: prius creavit, quod daret, quam cui daret: aby tak na expektatywie niebył Adam, ani wyglądał tęskliwie, coby mu chojność Boska świadczyć miała.

A zaś to nie in depositum się daie, co z przyiacielem się podział idzie? nihil tuum credas, quam quod per amicos habiturus es; w rękompensę odbierasz z duszę tego, ktorego participem twoy fortuny czynisz.

Ktoż w interessach ramieniem nam się stanie? pewnie ten, ktory z chleba twego sił, y mocy nabrał: Plura beneficentiâ possumus, quam potentiâ. Ani oczekiwać libellos supplices radzę; beneficij gratiam, petitio labefactat.

Ja o to tylko proszę, abyś mie W. P. między życzliwemi policzył, te intra servato capsella. etc.

43. Pewna mi, że Dei e principis irâ, nihil e in humanis damnosius, nihil dilus intollerabilius. Uczułem ja nieszczęśliwe fulmen tey prawdy: w życiu moim nic mnie cięższego znieść życ niemoże, iako gdym doznał aversum sobie cœlum, oraz z Pańskiey gracyi zwarciey. Rozgniewanego Senatora przeprasza

Quibus votis naprzykrzałem się niebu, y dotychczas gratiam Dni żebrząc in opposito pœnitentiâ że nieustaię, y niechcę w tym bydź fati mei, historicus. Skoro mi drogę ad thronum Clementiâ przez podane od W. P. media pokazany,

pokazaną, wszystko to Avido Corde wypeł=
:niwszy, in ipsa pænitentiæ amaritudine so=
:latia Ebibavi, że już: nad mniemanie moje
peccatum meum Contra me non erit semper.

Wracam się, tedy post Allisam ratem, ze=
:brawszy fragmina nieszczęścia mego. Wra=
:cam się, ad portam Łaskawey admissyi, &
manum exosculor. Ktora spodziewam się
podniesie z Ziemi Contritum Corde, & lace=
:rabit chirographum mortis. Ja zas tym
y Kartę, y Życie zakonczę, Że y w Sobie
Życzliwego Sługi titulum non amittam etc.

44. Zaraz tegoż Dnia przed samą WW. Osobą illam
notam, ktorą na mnie zawsna gęsi plu=
:nęła ręka, miałem detergere, ale tru=
:dności, a więcey justus & innocens dolor takiey
defensyi dłużey niepozwalał, czyli niepotrze=
:bował. Teraz iednak niechcąc
fovere pus w ranie WW. zadaney, manum
Cicatrici admoveo, & vulnus osculor.

Exkuzuie się y przeprasza Rozgniewa=:nego Przyiaciela

Niewiem co za Carbonariis grubą mię
przytłaczał sadzą, iakbym miał mi za=
:wsze dnie WW. nigrâ fuligine notare
w listach naszych się moich. Exkuzuię
nieprzezorną delatora odwagę: Znać
niewiedział quâ Sympathiâ Cum astris
Sublunaria Connectantur. Bo przyznać
muszę, y tyle nieodmiennemu duszam
affektowi memu dla Osobie WW., że go ex
Calido in frigidum żadna nieba mutacya,
& turbines, a nawet y same pioruny
nieodmienią. Podobno prędzey
naturam exuere, a niżeli jura przy=
:jaźni mogę. Niepioro u mnie, affe=
:ktem, affekt piorem rządzi. Jesz=
:czem się tak Cholerâ niezapalił, abym
mogł, żeby zagorzeć życzliwość mogła.
Zawsze wprzod otrząsnę gruby in kaust,
żeby makulatury nikomu nieuczynić.

Ktokolwiek Sekretarzem się zna=
:lazł meorum arcanorum, niebył to nuntius

à decatro

Nie trzeba à więcey bo wiem masz i wiele abys nie wypadł co piątkiem kolcia

à Dextro Latere, ale à Sinistro. Nien=
=niem ia ingentes titulos przez abbre=
=wiacye tytułami pisać.

Poniewaz zaś justorum est, ibi Culpam
agnoscere, ubi nie est, więc remota Opinione
Criminis na wszelkie schylam głowę
supplicia, Comovit Socrates: innocens
peream, dummodò Amicus integer Ami=
=cis intersam. &c.

Melancholiczny Zaprasza w Dom Przyiaciela.

45. Gdy już nieubłaganym fatom, y łzami
się wyprosić od ustawicznej à częstey
chłosty niemożemy, jedno zostaie remedium
na spowszedniałe plagi Callum obducere,
y do samych rozśmiać się łez, żbelów
y ran zażartować. Już mi
fortuna Callum aliàs Numen do ostatka
od częstego płaczu zaniemiała, mnie
samemu sieci gemity, arentes gudrela
pozostały. Z pogorzeliska ieszcze się
kurzącego, rozumiem że okrutny dym
zranił przyiacielską źrenicę, et mea
pergama fletu Commiserante luit.
Osuszyć lugubre twarzy naufragium,
ten tylko dzień pogodny może, w który osobę
WMści w domu moim adorabo. Drogę za=
=chodzę Votis, & Obviante desiderio &c.

Aby nieprzyiazne Familie przed Seymem uspokoić, Senator pisze do Senatora.

46. Kiedy prywatne Odia między wielkiemi Domami
tak się zamieszkały, że y frater à fratre sapit,
rzecz niepodobna, aby oraz pomienione nieprzy=
=iaźni na przyszłym Seymie w krzesłach
Senatorskich niezasiadały. Czuiemy
świeżemi ranami, że tacy: ignominiam albo
injuriam niemogąc Concoquere, malunt Omnia
publica mala, quam privatae dignitati quidquam
decedere: domow swych ruiny, ruinami Oy=
=czyzny albo pragną okryć, albo in Antiquam
molem restaurować.

Szkodliwe z tąd Dobru Pospolitemu fa=
=kcye wynikaią, gdy: Extra Regni & recti limites
u postronnych Panow szuka się protekcya; gdy

gdą Korrespondencyą y fatalne Kontrakty:
ad Vindicationem honoru y fortuny, Zaciąga
się Armata potentia, ktora zwykła omne
jus & aequum, Confundere.

A przecie takie imprezy uczyć by się
z niego powinny apologu: Konspiracyą u=
:czyniły mnieysze kwiaty Cum agricola, aby
eminentiori capite wyższe tylko podcinał
kosą herbas; usłuchał rolnik, ale zazdrość
odebrała karę: upadek rosleyszego Ziela,
przytłumił niższe fruges, tak, że pokło=
:sami przywalone, zgnić musiały.

Między Familią N. & N. szkodliwszy
znajduie się Isthmus; Wielka WW
powaga y krwi kolligacya, distortas
mentes spoic może. poczym spodzie=
:wam się, że y publiczne interessa,
debitum mieć będą nexum. Ja Vota
alligo Obligowany &c.

47. Lodowno fatalis tey rozgi strepity, ktorą mię fortuna chłostać poczęła, wszystkim WW Panom o uszy rozumiem że się obił, y o serca. Po pro=:wincyach y Woiewodztwach dał się dobrze słyszeć głośny ruinae meae fragor, gdy mi usieść, czyli twardo upaść roskazano. Wszakże moi WWMM y Bracia wynosiłem z wami ucią ad mortis Vestibulum, to jest na plac woienny Animum pro libertate paratum pati, y ostatnią kropelkę krwi hoynie saluti Patriae oppinapam: w żołdzie, y innych słu=:żbach dobryc interessach, ipsa contentus (: iakoście mi to sami przyznawali:) laude Ducis. Ja to mi teraz przyszło: że niejako odemnie Longi od nas fortuna favoris exigit; wolność, honor, y siebie prawie in medio pacis templo stracilszy, tym tylko żyię co w skruchie kiedy w Hostiola Parte wymusi miłosierdzie. Moi WWMci PP Panie, Pułkownika swego, Współ=:żołnierza swego, Brata swego z niewolniczych kajdan invicta Gradivi manu rozwiązać, gdy positis armis & animis, ad infensi Tonan=:tis Aras przypadniecie. Rana ta, ktorą my per Caecum Libertatis amorem Majestatowi

W niewolą wzięty Pułkownik Pisze do Chorągwi

naszemu

naszemu zadali, tylko całą Chorągwią za=
:winąc się y pokryc może. Wyglądam
tedy Kochanych Braci z więzienia, na WKl
zawisło tasze, albo mi aż do requiem aeter=
:nam Kajdanami brząkać, albo też ieszcze
z Wami rem Patriae Committere ferro.
Ostatek niedopisaney Karty zamilcza=
:wszy, nic więcey na niey pisać niemogę tyl=
:kożem jest WMSciów Braci, Półkownik niewolnik

48. Trudno na tak straszny brudd Cicatricis widok
Przyiacielskiemu niezarzknąc Sercu, zwłasz=
:cza gdy ieszcze na nię tak Cierpkie przyło=
:żona Corrosivum, czyli gruby flejtuch.
Pisałeś WMP siało z listu odebranego (skąd:)
do JPa tak niedyskretnego Chorągwi Rotmistrza,
a On gdy podczas teraznieyszych Obligacyi
rony iakiś z Rotmistrza Mistrz patientiae
dissymulacyą y Cierpliwość radzi, niejako
WMciu Cierpie w Ranie zawiera, y ból pa=
:surem głaszcze.
Z duszę radbym przynaymniey Sub
aliquo medici habitu przy WMciu stanąć, tyl=
:ko, że y sam że wszystkiego odarty eadem
febri decumbo. toć przynaymniey tu mały
tę preskrypcyą zasyłam, ktora y we mnie
poniekąd surowe goi blizny: A z a z WP
niewidzisz, że z jnnym y fortunę y życie
ta rewolucya wydziera? na Wszystkich tę
Exekucyą fata zesłały, iakbyśmy nic
winnemi niebędąc, co wypłacić zaniedbali.
Toć możesz WMP Levius ferre dolorem,
Communem quem fata volunt. Weyrza=
:wszy po Wszystkich Oyczysty stronach, te=
:raz się słusznie prawdzi: Nihil est ab
Omni parte beatum. Toć nikt quaerulosô
nazbyt Ululatû narzekać niemoże, że
na niego iskra padła, gdy u innych całe gore.
Ja WMciu y Sobie życzę: bodayżeśmy już temi
łzami, ktore Cocipiti alveo całe Krolestwo ob=
:lewaią, z dalszych się nieszczęściow
Kary wymazali etc.

Cieszy Przyiaciela dezolacyą dobr przez Żołnierzy Zasmuconego.

49. Kiedyn już peregrinus Ulisses nadziei moich szczęśliwą rzucił Kotwicę, dubiosy Coegi stare Coros wchodząc z JW Domem JWW Kolligacyi, Magnum hoc Sacramentum z Błogosławieństwem Boga Chojnieyszym odprawić się niemoże, iako przy Assystencyi JWWa, o Ktorym to mowić mogę, Sanctificas quod, Sacra manu Contingis, & offers. Odbiorą z tych rąk Zaslubioną y niebieskim naznaczoną Wyrokiem Szczęście, Ktoremu Spodziewam się, ni Atropos ulla invideat: Za Za Pasterską JWWa benedykcyą y prawie roskazem, quid quid Complectiz æthere Numen, hoc Nutu reserare potest. Dzien N weselnemu Aktowi naznaczony: Superos hospites expectat w Osobie JWWa Ktoremu æternam w Usługach hecatombem y Kolligacyi Zapisnie &c

Na Assystencyą do Slubu Biskupa lub Prałata Zaprasza.

50. Mijaiąc Starodawne Aktow weselnych Ceremonie, na Ktore Deos Deasq supplice myrto dawne bałwochwalstwo Zapraszało; Civili Latria in adorationem JWWa przypadam, na tenże Akt magnum Numen ab astris uprasząc poważam się. Wdożywotnie foedera JWa N Corkę Zaslubiłem, Dzień N ad Sacra hæc peragenda destinowany, tym pogodnieyszy będzie, gdy mu Serenum Crepusculum Senatorska przyda Purpura; Spodziewam się że impedimenta Żadne niezatamuią drogi, bo tę w Lichy Dom moj Continuo reflexu Łaski JEgo Panskie utorowały; przeto è Cumulo fawerow JEgo mnie niezasłużonemu wyswiadczonych, & hanc clementiam demissibnem wyglądam. &c

Na Weselny Akt Zaprasza Senatora.

51. Tey fortuny promien, Ktorym nieba w progach moich stanęły, do dnia całey należy Kolligacyi. Zaslubiłem Corkę moią JWPana N. rozumiem: Że na tę designacyą WMĆ Brat przyiaznego Oka niezamruzysz, boć pewnie: Optarent multum Gratiæ Superentq latinæ zuic nupsisse nurq. Wielka Krew, rowna Krwi fortuna, a nadewszytko Concors fortuna

Na weselny Akt Krewnych Zaprasza.

fortunâ generisq Virtq, Domowi naszemu wszytkę
czyni, że przez tę Familij aggregacyą: move=
:bit Sors nostra Lacertos. Naznaczyłem
Aktowi Weselnemu dzień N, alebym Para=
:sceven odprawiać musiał mutato in funebre
Carmen Epithalamio, gdyby nieznośna mi
WPana absentia cieszyć się wespół niepozwo=
:liła. Niewątpię o łasce Jego: pelle
moram subitoq celer delabere caelo.
Oczekiwam etc.

52. Jako granicami tak y affektem bliscyśmy
sobie: Miedze: nam folwarki y role dzielą,
nie dzielą szczęścia, ani kopiec: divortium
czyni animor, który czyni dyskryminalia
pola. Rozumiem że pod oknami
WPana słychać, co u mnie brzmi w podłosiu. Oddać
mam dnia N córkę moię JMci Panu N w dożywotnią
przyiaźń. To ogień do sąsiada idzie, ut
Tædas illustrem, & accendam. Przyniesiesz
WPan meridiem, gdy aktowi temu miłey po=
:zwolisz prezencyi. Będzie też kiedy podle
gorzało, liebimy ignibq ignes. Oczekiwam oraz
z Jeymcią, którym gdy głowę schyliwszy kła=
:niam, oraz karku ad suscipiendum obligacyi
jugum nadstawiam. etc.

Na Weselny Akt Sąsiada Zaprasza.

53. Bez miłego Przyiaciela Festum Deæ Ami=
:citiæ odprawić mi niepodobna. Zaczym quos
jungit Amor, jungat et illa dies toiest: Dzień
N, w który solenne Connubij Sacr córki moiey
z JmP N odprawić umyśliłem. Maiorem
ritum Aktowi WPan uczynisz, gdy splendidus
hospes poufale domowym mi się staniesz.
Życzliwego Przyiaciela za szyię amantis=
:simo amplexu ciągnę, y oraz słowo in
pactum podaię, że odsługiwać respekt
Jego na zawsze gotów iestem etc.

Na Weselny Akt Przyiaciela Zaprasza

54. Dotych czas błądziły się y szukały ciekawe
intencye moie, sub qua Vite & sub qua Arbore
in aestu życia mego meridiano spocząć by mogły.
Już też za dobrotliwą Boga manudukcyą
trafiłem viatoriis affectibus do Domu, w którym
requiescant.

Na Weselny Akt Sponsus Krewnych Zaprasza

requiescent lassis Vota quadrigis. Destyno=
:watem Deus addere genti, Zaslubiwszy sobie
in aeterni Lenimen Amoris JPannę N.
Przymiotow tak godney Damy wyrazić nie=
:podobna, Co samo Zdami się ad Communem
Familiy nateży felicitatem, gdy iakiey Ko=
:mety in idem Coelum niewprowadzam, ani
Cum magnis Syderibus Phenomena niemie=
:szam. Lubo Coecus Amor u innych
bywał? przypatrzyłem się iednak: quam
magna hic Concordia formae atque pudicitiae.
Zważyłem nietylko Lupine, et Divi ludibria,
ale też quod sub Cortice Latitat: Co Za
fortuny y dalszych nadziei fawory do rąk
mi idą, a oraz do całego Domu naszego
spieszą. Naznaczona Czas Wesel=
:nemu Aktowi Dzień N. Os de Ossibus
& Sanguis de Sanguine Całey WM y Dzia:
exhaeredem bym się od wszelkiego szczę=
:ścia uczuł, gdybym in illa Corona Wiel=
:kich Gości, Gemmam Domu naszego WMa
niemiał Osoby. Supplex do nog Kocha=
:nego Wuja upadam, & Verrendo Oculis
humum snadnieyszą gotuię drogę;

55. Tak święte Hilaria, ktore ledy Hymen — Z Aktu
in Principali Familiae Templo w Domu WMa — weselnego
odprawiać będzie, Votivo thure & Collo ado=
:ruię. Winszuię y tak Zacney Colligacyi, — Wymawia się
quae numeroso Consule per fasces tot lustra
tenet. Życzę oraz, aby przez tak Zacny
Animorum & Sanguinis Związek, Dom WMa
drugą parę aeterno Connubio, to iest: fortunę
y honor zaslubił, y obowiązał sobie. Ja
Życzliwym zapisuię charakterem; gdyż
abym mogł Testo Correspondere Choro,
słabości Zdrowia niepozwala. Weselny
Akt tragica persona pfanarem: tymczasem
subducere siebie muszę y o Zdrowiu dalszym
myśleć, aby Życ się godziło dalszym WMu Kollegom.

56.

56. Okrutnym Żalem, y ostatnią Zginionę Sieroty dezolacyą po Zmarłym Oycu naszym, dotego Załamanszy ręce idziem, ktory Pastorem Patremq gerit. Wiemy że Zasług Zadnych, (:ktorę Supplicem libellum Zanszę czyni Efficacem:) do ney złożyć Grdu niemozemy: aby kilka mil do Domu naszego w iedno staię skrociwszy, fatygę Zmoiey Życy. Per mala nostra precor: pozwol Grdu pożądaney Prezency smutnym prochom, y pozostałym płaczom: quorum potest ee Levamen. Na dzien funeralny Akt złożylismy. w okropnym Cieniu spes affulget: gdy Grdu w Dom nasz Niebo wniesiesz, w ktorym Viatores na Pańskie skibienia od quemvis terminum spieszyć się Zapiewiemy.

Na Pogrzeb Oyca Biskupa Zaprasza

57. Prawie ymnie ad tumulum dolor ipse Urget, gdy tristem o smierci Jego odbieram Nuntium. Ciężko ta doymuie bolesc, ktora mors effera całemu Zadanszy domowi prawie nas w iedney trumnie z kochanym złożyła stryiem. Jestem huius Arboris minus folium, fati gelidum decembrem czuć gorzko muszę. Blednieie flebilis facies, kiedy nam cała Domu fortuna grubym się kirem przyodziewa: ad lachrymas alterno respondebo, Choro lachrymis. Przybędę hospes lugubris, et in Cadaveris tabula z Grdu naufragari w recesso. Garść Ziemi in tristem Sarcophagum rzucę. Siebie brat samego w nim & perennem affectum in tumulo domesticum złożę.

Kondolencya nad Smiercią Stryia z deklaracyą na pogrzeb Przybycia

58. Żołcię, ktora Noverca mors cały dom nasz gorzko Zakwasiła, y ia tak czuię, Zeledwie serumginąc nieprzychodzi. Stracilismy wielkie Familiy sidy, minores stellae od ciężkiego płaczu musiemy slepnąć. Ale że omnibus calcanda via e lethi, extra limites Zalwykraczac niepowinien. Żyć będzie S.P. Godny Senator a Rodzic Nasz in perenni posterorum memoria

Consolatoria od Krewnych po Smierci Oyca

:moria, których Oycà mèrita aeternô
characterê w Braterskich sercach Zapisa=
=ne są: Vivet post funera factis. Żyć będzie
w honorze y sławie, bo go nie Purpura Se=
:natorem, alè On Purpurę Uczynił Senator=
:ską. Wpraszam się y ja in partem
Luctû, Oyczem totig drumnd. Życzli=
:wych nadstawiam piersi: Złożysz WPan
pullatam togam w serce moie &c.

59\. Ciężki smutek, y w odległych nawet Przy=
:iaciołach okropnę znayduie mieysce, y Łzy
WPani, przychylne moie smiłą Źrzenicę. Cieszy Pozostałą
Doszła mnie Wiadomość: iak pod surowe Wdowę.
wyrostki Przedsmiętny Dom WPani podpadł,
gdy grubą bawełnicę cała się pokrywać
musi Familia. Publiczna ta Szkoda,
bez prywatney Nas wszystkich opłakać się
niemoże Klęski; Jednak rzewliwym pła=
:czem nikt Żalu nieukoi, wszyscy do
iedney zmierzamy mety, à zwłaszcza gdy
w Oziębłey trumnie wielkie Zasługi nie=
:mogą Ostrzepnąć. Nietak śmierć powin=
:na ranić, jakò wysłużona Nieśmiertelność
S.P. JMPa ś powinna WmPania Cieszyć. Osie=
:rociały Dom tym poufaley na łono Opie=
:kun Bog weźmie, Życzliwi Przyjaciele
do rozkazow WPani, jakò y ja domu mego
Drzwi Otwieram &c.

60\. Jak trudnò ranę głaskać, à nieurazić?
tak Ciężkò rzewliwie płaczących Cieszyć, Cieszy
à nierozkwilić. Alè stawiński in libra Sieroty
judicij stratę, krzywdę czyni: kto magni Pozostałe
Viri fata, godnę płaczu sądzi. Innym
honoru sposobem Czcić, godnę wielkich
mężow prochy powinnyśmy: Nemo bono
Lamentis, sed Laude prequendus è; Non
Luctû, sed honorifica recordatione.
Zkolligowane Purpury, y honory z Domu
WPanow na marach wynieść się nieZamy=
:slaią: Nieumiera tu S.P. Rodzica WPa

honor

honor, owszem w honorze żyć będzie: Vi=
=vet et in morte, quia Senatorem: in quo
Vivet, relinquit. Fortuny y Familij
requiem daremnie nucić, Sukcessorow:
qui, Patris Patrem supplere parati, nie=
=utracamy. &c.

61. Dekanat Nasz, quem Virum perdidit w J.P. Jmci Xa Proboszczyn, & Populi fletus & dolor ipse docet. Często nam magnum in tota Dioecesi candelabr., & Eversa Ara, tak wiele przy=miotow y Cnot Apostolskich. Słuszna rzecz abyśmy festo Concursu hanc Parasce=ven Confraternij y Dekanatu naszego odpra=wili. a na dzień N do Kościoła N ziacha=wszy się, S. prochom, Civilem Dulid Cultu oddali, y Duszy Lachrymis & Sacro Libamine należytą ochłodę uczynili. Przybędzież się WM ad illa funebria Sacra, bez ktorego, tanquam sine magno Altari, ledwieby się feralny ten Akt mogł odprawić. &c.

Na Probostwa pogrzeb, Zaprasza Dziekan

62. Tę chmurę, ktora Dom nasz grubym zaćmiła cieniem, rozumiem: że od Vicinitate loci & affectus, przez okno swoie widziałeś WM, y smutny ów widok łzami oblał. Ulti=mae necessitati, y uniwersalnym Boga wyrokom dosyć już uczynił Kochany Ro=dzic moy, kiedy się ostatni raz z nami dnia N o godzinie N rozstał: & nullus satis est inter tot tristia luctus. Nie zapomniał intra Extrema suspiria: affektu tchnąć ku WMu, tak ciężko z ciałem, iak z życzliwym się rozstaiąc Przyiacielem. Dziękować kazał za miłe przez tot tyle sąsiectwo & Cari Vicini zachowanę iura: Obligacyą, parvis suis reliquijs, to iest nam, pozosta=łym sirotom włożył, abyśmy się usługa=mi a degeneres affectui WMa wypłacali. A że trudno dłużey w Domu tak okrutne=go żalu przytrzymować, dnia jutrzeyszego do Kościoła N ciało odwieziemy.

Na Akt Pogrzebowy Zaprasza Sąsiada

wspierałeś

Wspieratcś WM. potente brachio y fortuny y życie Oyca naszego: spodziewam się że y do grobu na ramieniu wnieść swo: :im dopomożesz, a my z rąk naszych nigdy interessow [illegible] niewypuściemy. ktorego się liszemy [illegible]

63. Łzami rozżarzony popioł, ktory z pogorza: :łego Kościoła [illegible], infelix ruysta pozbieratem, in hoc publicae Clementiae theatro pod no: :gi [illegible] sypię: wynilnie z niego nieje: :dna ieszcze sanctior scintilla, y w dobro: :czynnych ręku nowy ołtarz y Asylum znajdzie. Dokądże o subsidium Domy, y mieszkania Boskie poglądać ma: :ią? Prześwietne tę Woiewodztwa jako Wiary S. Katolickiey Rzymskiey po całey Polszcze wybudowaney, tak y Kościołow prawowiernych fundamentem a primo suj Lapide były. Ta to jest Prowin: :cya, ktora iedną ręką: metuenda in Ar: :mis manu szablą, y orężem, tak wyso: :ką krolestwa molem; Drugą ręką Nieba się uchwyciwszy, prawdziwey Religiy y Chrystusowi, & amplexura Palatia Divos, wystawiła. Ta to prima DEI haereditas, w ktorym kol: :niek zawojowanym kraju triumpha: :li staneła pede, juz tam zaraz ere: :xit Lapidem in titulum pierwsze tro: :phaea Bogu wystawiała. Zaczym gdy iest:

Patribus similis, moresque imitatur Avorum,
Posteritas studiosa [illegible].

Krew od żarliwych Dziadow wzięta, rożnieci ku Domom Boskim illum Zeli Ardorem, za ktory, już oni in aeterna habitacula sunt recepti. Czyli Catholicissimae Aures, querulantis Christi.

Supplika za spalonym Kościołem do Prześwie: :tnych Woiewodztw o Subsidium.

Christi gemitus bez wzruszenia Związ Zatoscnie Oni Utyskuie: że Vulpes foveas habent, à w Miasteczku NN. Filius Hominis non habet, ubi Caput reclinet.

O! gdyby przytulić od Mutua Sepulchra Auritum Cor! w których: to Krewni, to Kolligaci, ingentes Parentum Manes dormitionem suam habent, O! iak ci Lamentabili suspirio żebrzą, aby im, za dwory, miasta, wsie hæreditario jure zostawione, pod iakim Kościelnym pokryciem, od impetycyi psow, pace frui godziło się. Zostaiąc zaś podobno ieszcze za swoie retenta y długi: in Carcere Vindicativæ Dei justitiæ; z tamtąd do Przenaiświętnego Koła Supplikuią: aby mogli præsens sub Domi Znaydować zawsze Auxilium, przez ktoreby przy świętych Ofiarach, wypłacić się mogli y wniść przez Kościelne Vestibulum, in Atria Domini.

Wygląda ab Alto Bog, y JW Oyczyzna æmulam gornych Woiewodztw liberalitatem. Kościoł ton wałem będzie, ktorego: stanò pede żadne nieszczęścia nie przestąpią. Będzie surrectura Domus gazophilacium, gdzie Niebo złożywszy niezliczony skarb, z niego: na Prześwietne Woiewodztwa dispensować zechce. Na co Boskie miłosierdzie tactâ Arâ obligować Cordzienie Obiecuie. ξ

64. Opłakane JWW. miasto NN. nie tak sub habitu Mendici, iako z trupiatą prawie twarzą

Supplika Od Miasta Do Prześwietnego Województwa

N twarzy, a Straciwszy wszelkie Ornamenta, ledwie nieśmiertelney Koszuli Stawa ad januam huius Coeli Prześwietnego Województwa y o Konserwacyą ginącego Życia żebrze. Bo tyle razy okrutna Nieprzyiaciół ręka repetitis ictibus ostatnią ex Venis populi Krew wycisnęła. Straciwszy fortuny swoie, przez rabunek y nieznośne exakcye, Zatamowac się musiał Commercium alvey, a my także wsią ad exinanitionem exhausti Zostali: że, publicum hospitale Stołeczne to Miasto, nazwać się może. A czy debita publiczne inoffenso Calculo zliczyć możemy? na których wypłacanie same tylko łzy zniszczonych Obywatelow pozostały: y te same ledwie w małey reszcie belluans malorum rabies zatrzymać pozwoliła. Wszedszy zaś Censore Oculo in privatas każdego miserias, na pozór przystoyne Kamienice y Domy iak sepulchra foris dealbata się pokazują, wewnątrz zaś plena ossibus mortuorum aperto oko widzieć każdy może. Dokądże tedy in hac ultima fati nostri necessitate spieszyć mamy, ieżeli ad Patres Patriae, dubiumque Conditores? Prześwietne Rycerstwo, Miasta z Królmi Pany Naszymi, fundowało: ieszcze się Cegły w podartych murach od prześwietney Krwi rumienicią: ieszcze w roskopanych wałach znayduią się veteris foramina belli, przy których na obronę Oyczyzny Panowie naszy, chętnie umierali. Caeterum Królestwu Choyność Prześwietnego Województwa ręke poda, gdy ią, Miasto Nasze odbierze szczodrobliwą. Ożywieni tą szczęśliwym Supplementem in Arbores crescemus, z których Annuos fructus Officie zbierać Rzeczpospolita

będzie

będzie mogła: alias ligna putrida Ani ozdoby ani pożytku, tylko iedno onus & gravamen w poborach y publicznych usługach uczynić mogą. Supplikuię tedy licentibus ruinis chwieiącą się Kamienice, y pericula inkulkuię, że potym magni hospites bespiecznie Pańskich głow skłonić niebędą mogli. Sielą się pod nogi leżące mury, ktore deposita Przeswietnych Woiewodztw tutius chować zwykły, niżeli miasta pograniczne. Pospolstwo miłosierdzia Chrześciańskiego z płaczem wołała, gdy ich głosy niebo przebijały, bez wątpienia na imie CHRYSTUSA audiencyą u Przeswiętnego Woiewodztwa otrzymaią.

65. Kiedy mię Crudelis fortuna Belli, ex Equestri Ordine, do tey abiekcyi strąciła: Że z Marsowego pola żołnierz, w kruchcie inter mendicabula usieść musiełę? mam po Bogu nieomylną nadzieię: Że szlachetne Przeswietnego Woiewodztwa miłosierdzie nazad szlachcica do swego tropu z tąd wyprowadzi. Rana zastępow, swiadkiem stawiam: Że nie iako populator opum, albo iakowe crimen, w tę mię wepchnęły kałuże. Zagoionę rany, a w potrzebie nabytę, woiennym prochem ktorym ieszcze przykurzone, pewność czynią, że non popinam olent. Stawałem na placu, cum fatis certare paratus tak mocnym krokiem, że: gdym życia uno ictu Oyczyznie niemogł immolare, przez lat 20 w nieprzyiacielskich kaydanach y katuszy

Supplika stracone go Żołnierza do Przeswietnego Woiewodztwa

na dobra Pospolitego Univeratem. A
za taskawą Boga Providencyą ab
Angelo Commilitone uwolniony, Czer=
:stwe ieszcze siły prezentuię, y
nieskależałę wyciągam ręce, o sza=
:blę prosząc. Gdy szczedrobliwą
odbiorę taskę Aeternam gratitudinem
na karkach Nieprzyiacielskich, za=
:pisowac do zgonu Życia będę.

66. Ponieważ in Eandem Navim: WP iako Nauclery,
y ia Cymba Wy, wsiedlismy: iedno Nau=
:fragium Dusz obudwu vel in porta wygra=
:ney Sprawy Czeka. Wziołem in trutina
propozycyę WPa ktoremi felices Euros Sybil=
:lino prawie Vaticinio obiecuiesz: Sprawa
moia (piszesz WP) niesprawiedliwa, ale
prawna. Coz to iest? iezeli niechciec Ve=
:nenum deauratum deglutire, & Sepulchrum
plenum morte dealbare.

Akktor w Sprawie do Patrona pisze-

Rzeczpospolita gdy prawa stanowi,
Subdelegatam Potestatem à Suprema Dei
potestate na to bierze. Jakoż tedy Bog
sam przez siebie żadney niesprawiedliwości
niemoże Connivere, à dopiero ię in fun=
:damento juris stabilire? toć y Subordi=
:nata alta Legi Jurisdictio od niego stolam
Candidam niebierze, ktorąby turpitudi=
:nem injustitiae pokrywała; więc ieże=
:li iakie Koronne prawa się znaydują,
ktoreby sprawie niesprawiedliwey pod=
:chlebiać się zdały, rozumiem: że to pod=
:chlebstwo ab ingenio humano idzie,
non à Judicio Divino. Prawa
Boskie na kamienney Tablicy, Ludzkie
na papirze są Zostawione: Boskich
nikt inflectere niemoże, Ludzkię Zwi=
:nąć się, wytrabilę mogą ad dandum Clas=
:sicum Sceleri.
Drugą słyszałem propozycyą: Że Koszto=

:wny

:wny Ecessy juris, protelacyę, y inne effugia, przymuszą adversarium ad ho=:sta pacis media. Przyznam się, że niechciałbym: Obszernego bar=:dzo gruntu w piekle być possessorem. Wieś ktorę nieszczęśnie sine Judice trzymam, rowne mi latifundia apud inferos zamierzyła: w ktorey sama zostaie Obszerności; ieszczeby mi Adversarius causatis wdemonię expen=:sis placu przykupił więcey.

Przymusić potrafię stratam partem do Ugody, ale kaźdy zawsze Superarbiter Bog, na niey się pewnie niepodpisze; Sprawy zaś żadney wygrać niechcę, ktoraby: Appellacyą do Dworu Niebie=:skiego taiła w sobie. Protelacye, telum zdradliwe ukrywaią: ktorym gdy się Sprawiedliwość rani, zabija du=:szę.

Amos 5. Jezeli Justitia, quasi torrens fortis płynąć powinna; gdy groblą iey zrzuciemy, mocno zbie=:rze; a gorę wziąwszy, z wielką stratą zaleie subjectas domus.

Niem, że beati qui esuriunt & sitiunt justitiam, toć za to samo: że Adversarius przez kilkaby lat Sprawiedliwości łaknął y szukał vitæ subsidia, odebrałby nieo=:mylne Premium: boby go y na tym świe=:cie inter beatos policzono; Tyrannem zaś tak okrutnym być niechcę, co głodem y pragnieniem męczy, bo się obawiam, abym z Panem nieusłyszał: esurivi, & non dedistis mihi manducare; si=:tivi, &. Ite in ignem &.

Trzecia propozycya: Melior e favor in Judice, quam Lex in Codice. Liczę prawie wszystkich:, to Przyjacioł, to krewnych,

to

to Kolligatow, w teraznieyszym Trybu=
:nale,? Ale ci Ichmość: podobno na Osta=
:tnim Sądzie Super Sedes 12 judicantes
Zasiadać niebędą, Zeby Dekret in fa=
:vorem Osoby moiey ferowany, tam
Approbowali. Pogańska Starożyt=
:ność, Calculô albô, ń Sanguineô, coby
go krew farbowała, sprawy rozstrzy=
:gała. Faworu kupować
niemyśle; Prawdà, Ze justitia, Cin=
:gulum Lumbor się nazywa: Lecz nie=
:w tym Sensie, Zeby Sprawiedliwość
w trzosie się Zawięzywała; Distin=
:cta wiązać powinna, y bydz pasem,
na ktorym, miecz ad Ultionem Bog
Zawiesza.

Convictus tedy będąc: Conscientiæ
tabulis, Z regestru się Contentiosi
fori mażę: gdyż na tamtym swiecie,
sprawa ta, Patronem by wda niemia=
:ła, gdzie kożdy grzeszny, ut reus
stawać będzie. A tak, gdy juz
u mnie po Dekrecie,? Valete jur=
:gia Curiæ.

67. Debita, długami nazywamy: Ze zwy= Daie
:czajnie długo ich wyglądać trzeba; à Sposob
tym czasem las rosnie y pustynia w Z
Domu, gdy parvos frutices niewycina= Długow
:my: Zbierze stan potym niezgrunto= Wynisc.
:wany, iezeli coraz przybiera à nato
mieysce nieubywa,? Zkąd pojdzie,
Ze iednym razem wszytkie groble
wyrwie y Zaleie totum fundum; Trze=
:ba tedy, aby innym rowem stare
wody odchodziły, gdy nadchodzą swie=
:że.

Cassius przez lat kilka Senatu
& publicô abstinuit; Nawiedzaiąc go
ôdwych

nowych folwarkach Przyiaciele, gdy
Onę Solitudinem wymawiali? Od=
:powiedział: interim privatq ago, ne
propter publicum, publicq fiam, blisko
następuiącą Dobr publikacyą namie=
:niaiąc. Nietak trzeba piesz=
:czono Honor traktowac, aby fortunę mi=
:zernie więzic: wiedney parzę, y wie=
:dneyże niech Chodzą Sukni: wielka
nieproporcya, gdy Honor z Bławatu, For=
:tuna ex mille centonibq lacernam ma
zrobioną. Claudiq Rufq
w iedney szkrzyni, y Purpurę y fasces,
y klucze od Szpichlerzow chował; ma=
:wiaiąc: debere ad invicem & Honore
à Fortuna, & Fortunam ab Honore
Custodiri. Owszem niezawadzi
pullam induere, & aliquo ptextu lu=
:ctum Ostentare; Jak Sergiq w Ży=
:mie, grubą długo Załobę nosit, y w Pa=
:tacu Załobnym mieszkał, gdy Mu
przymawiano: że Rodzice dawno, à
z krewnych nikt swieżo nieumarł?
rzekł: quotidie ex Curia Parentes ef=
:ferunt, igit parentandum ijs quotidie,
quamdiu efferent. Tu służy: co
Tenże Sergiq praktykował: Niepotrze=
:bnych sług odedworu do Czasu, manu=
:misit, mowiąc im: interim pono, Cre=
:ditores serviant, ne paliena ser=
:viatis. Myslistwa, karty,
y inne detrymenta, niech zaczna
feriari: Delikatnieysza iest Zwierzy=
:na Wies y Miasteczko, gdy Tymotheusz
ię Ułowi; Pewnieysza wygrana,
gdy za karty Kredytorom się zapłaci.
Naostatek, juris strepitu nieradzę

Owszem że

Onychże Strzyże, gdy pewną tabulę: bo do długu, przybędzie długu. Gniewać się też za smutne upominki, inhuma=:num: Dobrodziejami byli przyczaiąc; a Przyiazń gdy rękę ścisnie, co wytargu=:ie. Na co sie, y ja zapisuię.

68. Poniewaz nunc judicium est Mundi: co człowiek, to drugiego Sędzia; do takich illegitimos Judices mowić trze=:ba: In quo alium judicas, te ipsum condemnas. Jezeli boniem, Sobrios, Ebrij ut Vinolentos; Modestos, Superbi ut Arrogantes putant, Et quoniam ut e in proverbio, similes habent labra lactucas, persuadere sibi n possunt, quin ij, quos vident, ejsdem, quibus ipsi, morbis conflictent, eadem petulantia, rapinis, mulierositate laborent, jako Grzegorz [illegible] mowi. Toć z tey Doktora sentencyi poznać: że każdy Cri=:ticus, tym iest, iakim bydź drugiego sądzi. Pospolicie: tacy Zoilowie, zelum pestimulo mieć się głoszą, lecz gdy szemrzą: quare discipuli illotis manibus manducant transgredientes precepta Seniorum? to nie z inney idzie intencyi, tylko: że Oni transgredie=:bant precepta Dei. Pludnąć im w oczy kto może: castigas turpia, cum sis inter Socraticos notissima, fama cinaedos. Zijanki to są: ex animantibus genus putidum, u ktorych głowy nieznać: często ciała zdrowey się niechwycą, gdzie skaza, tę pleno exsugunt hiatu, y truią się. Jezeli sicut eructant precordia foetentium, sic et cor

Romanorum 2do.

Eccles. 11.

Niezyczy nikogo Censorowac owszem o każdym dobrze sądzić Radzi.

Superborum: & Suspicaces: podobne serce do Zgniłych Żołądków maią, w ktorych y naydelikatnieysze potrawy, w brzydki dię tylko fetor obracaią. W takich: Sepulchrum patens guttur. Zaczym jako natura instinctu proprio mortem horret, y od niey ucieka; sic y Vitandi, qui in putido Ore, famam tumulant Aliorum. To pewna: ille plurimis Virtutibus abundat, qui Alienas laudat: Nec magis decorum & insigne est, statuam in foro Romano habere, quam Alteri ponere.

Florig. lib. 2 Epist. ad Castianum

Zebym Zas judicia judicando, in judicium nie był adcitatus, tym konczę: Że ten List niejest nikomu pozwem, ani areszt, ktorego &.

Modlitwa Do Pana Jezusa w każdym Utrapieniu

O Naysłodszy i Nayłaskawszy, O naymilszy Panie Jezu Chryste! Prawdziwy Boże! i Człowiecze, ktory z piersi Boga Oyca Wszechmogącego na ten swiat zesłany iestes, abys grzechy odpuszczał, Strapionych ratował, sieroty od Wybawiał więźnie rozwiązywał, Rozproszone zgromadzał, Podrozne do Oyczyzny ich Szczesliwie do prowadzał

nad Ludźmi serca skrzęponego miłosier-
dzie pokazywał, Płaczące i zasmuco-
ne cieszył. Ty Panie Jezu Chryste Synu
Boga żywego, racz i mnie sługę twoiego nie-
godnego, z frasunku i utrapienia moiego wy-
swobodzić, a racz mnie pod twoią przenay-
świętszą wziąść Opiekę. Ty Panie który
Cały naród ludzkiey od Boga Oyca
Wszechmogącego, pod straż i Opiekę two-
ię wziął, który z Dobroci twoiey
przez okrutną śmierć i rozlanie krwi
twoiey, Dziwnie nam zakupił Kroy niebie-
ski, a Między Aniołami i Ludźmi uczy-
niłeś pokoy, Racz Panie Jezu Chryste
między mną i nieprzyiacielami memi
i prześladowcami memi umocnić i u-
twierdzić pokoy, i Zgodę, proszę cię
racz ździerżanego służebnikiem twoim
rozlać miłosierdzie twoie święte i Łaski
twoie święte, racz mnie pokazać, a wszel-
ką nienawiść i gniew nieprzyiaciół
moich racz zatłumić i usmierzyć, Jakoś
rozgniewanie i zaięcie Ezawowe na
Brata iego Jakoba oddalić raczył
Tak naymilszy Panie Jezu Chryste.

i Miłosierdzie ... Rakoti ... i m...

Rakoti ...

Miłosierdzie ...

Abdl hurdo

Rapport